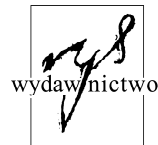


Poznańskie Zeszyty Humanistyczne

VIII

Pod redakcją naukową
Adama Czabańskiego



Poznań 2007

Recenzenci naukowi:
Prof. UM dr hab. Michał Musielak
(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)
Prof. dr hab. Tadeusz Kotłowski
(Instytut Historii UAM)
Dr hab. Henryk Lisiak
(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)

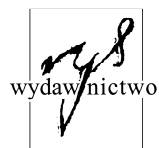
Copyright © Wydawnictwo „Rys”, Autorzy, Poznań 2007

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne, Tom 8, Poznań 2007

ISSN 1732-1174

Skład i wydanie

Wydawnictwo „Rys”



ul. Różana 9/10, 61-577 Poznań
tel./fax +61 833 16 03
kom. 0600 44 55 80
e-mail: rysstudio@o2.pl
www.wydawnictworys.com

Spis treści

Wstęp	5
-------------	---

HISTORIA

Tomasz Paluszyński

Autonomia? Samodzielność? Samostanowienie? Niezależność? Suwerenność? Niepodległość? Państwowość? Status Kozaczyzny ukraińskiej na pograniczu polsko-rosyjskim w XVI-XVIII wieku	7
--	---

Ireneusz Kowalski

Chrześcijaństwo – żydowskie związki małżeńskie w Poznaniu w latach międzywojennych	17
---	----

Henryk Lisiak

Recepcja myśli nazistowskiej w obozie narodowym w latach trzydziestych II Rzeczypospolitej	35
---	----

Stanisław Antczak

Organizacja samorządu miejskiego Poznania w latach 1934–1939. System rządów komisarycznych	43
---	----

Leszek Wilczyński

Martyrologia duchowieństwa Archidiecezji Poznańskiej w latach II wojny światowej ..	67
---	----

SOCJOLOGIA

Natalia Markwitz, Adam Czabański

Tematyka samobójstw w internetowych blogach	73
---	----

Ewa Przygońska

Obraz rodziny polskiej na początku XXI wieku	85
--	----

PEDAGOGIKA

Wioletta Brzychcy

Problemy kształcenia zawodowego w Polsce	99
--	----

FILOLOGIA BULGARSKA

Joanna Satola-Staškowiak

Czy języki: polski i bułgarski mogą wyrażać te same znaczenia temporalne? – rozważania nad temporalnością.	109
--	-----

GERONTOLOGIA

<i>Maria Kłodzińska-Berkau</i> Blaski i cienie procesu starzenia	117
---	-----

RECENZJE I OMÓWIENIA

Janusz Mariański, <i>Socjologia moralności</i> (Emilia Żerel)	125
Robert K. Massie, <i>Dreadnought. Brytania, Niemcy i nadejście Wielkiej Wojny</i> (Bartosz Nowacki)	129

Wstęp

Kolejny tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych zawiera dziesięć artykułów naukowych i dwie recenzje. Prezentowane są tu teksty trzynastu autorów z Poznania, Lublina, Łodzi i Konina. Tematyka jest zróżnicowana, jednak wyraźnie rysuje się przewaga artykułów historycznych. Ponadto są tu opublikowane prace z zakresu socjologii, pedagogiki, filologii bułgarskiej i gerontologii.

Tom otwiera artykuł doktora Tomasza Paluszyńskiego poświęcony zagadnieniu autonomii kozaczyzny na pograniczu polsko-rosyjskim w wiekach XVII i XVIII. Autor analizuje problem przez pryzmat takich statusów jak: autonomia, samodzielność, samostanowienie, niezależność, suwerenność, niepodległość, państwowość. Artykuł jest nie tylko historiograficznym zarysowaniem politycznych uwarunkowań losów kozaczyzny w omawianym okresie, lecz także politologiczną w swym charakterze analizą znaczeń wymienionych statusów.

Doktor Ireneusz Kowalski zamieszcza arcyciekawy artykuł o chrześcijańsko – żydowskich związkach małżeńskich w Poznaniu w latach międzywojennych. Doktor Kowalski przygotowując tę unikalną pracę przejrzał 18 tysięcy akt zawartych w archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Poznaniu.

Doktor habilitowany Henryk Lisiak podjął ciekawy temat recepcji myśli nazistowskiej w obozie narodowym w latach trzydziestych II Rzeczypospolitej. Praca ta aczkolwiek mogąca wywoływać emocje napisana została z obiektywizmem w myśl naukowej zasady *sine ira et studio*. W pracy tej Autor podszedł do bazy źródłowej ze szczególnym pietyzmem.

Wśród historycznych artykułów tekst doktora Stanisława Antczaka wyróżnia się objętością. Autor opisał organizację samorządu miejskiego w Poznaniu w latach 1934 – 1939. Czytelnika uderza niezwykła precyzja sformułowań popartych szeroką bazą źródłową.

Ksiądz doktor habilitowany Leszek Wilczyński, na biograficznych przykładach księży: Mariana Konopińskiego, Józefa Kuta, Włodzimierza Lachowskiego i Narcyza Putza, zaprezentował w swym artykule martyrologię duchowieństwa wielkopolskiego podczas drugiej wojny światowej.

Poza pracami z zakresu historii w niniejszym tomie Czytelnicy napotkają także artykuły z zakresu socjologii. Pierwszy z nich autorstwa magister Natalii Markwitz i doktora Adama Czabańskiego skupia się na analizie tematyki samobójstw obecnej w blogach internetowych. Internet jako nośnik także toksycznych treści uwiadczenia się w podawanych przez Autorów przykładach.

Doktor Ewa Przygońska opublikowała w tym tomie swój artykuł na temat obrazu rodziny polskiej na początku XXI wieku. Tytuł należy uznać za efekt celowego skrótu myślowego. Wiadomo wszak, że w rzeczywistości społecznej funkcjonuje

w każdym miejscu i czasie jednocześnie wiele kategorii rodzin. Praca ta ma charakter socjologiczny naznaczony jednak silnie zagadnieniami pedagogicznymi.

Pracą z zakresu pedagogiki jest artykuł magister Wioletty Brzychcy, która szczegółowo opisała problemy kształcenia zawodowego w Polsce. Temat niezwykle ważny w kontekście utrzymującego się w Polsce boomu edukacyjnego i cały czas wysokiej stopy bezrobocia.

Pani doktor Joanna Satała – Staškowiak opisała zawiłości gramatyki bułgarskiej i zanalizowała znaczenia temporalne wyrażane zarówno w języku bułgarskim, jak i w języku polskim.

Pani magister Maria Kłodzińska – Berkau poruszyła zawsze ważny temat starzenia się. Spojrzała na problem wieloaspektowo, począwszy od zagadnień medycznych, a na zagadnieniach demograficznych i kulturowych skończywszy.

Poza wymienionymi artykułami VIII tom zawiera także dwie recenzje książek. Pierwszą recenzję napisała pani doktor Emilia Zerel. Recenzja dotyczy pracy fundamentalnej w polskiej socjologii – „Socjologii moralności”, autorstwa ks. prof. dr hab. Janusza Mariańskiego. Druga recenzja napisana przez pana magistrą Bartosza Nowackiego skupia się na monumentalnej pracy Roberta K. Massie: „Dreadnought. Brytania, Niemcy i nadejście Wielkiej Wojny”.

Wypada zauważyć, że opublikowane w VIII tomie Poznańskich Zeszytów Humanistycznych prace, zazwyczaj są pracami oryginalnymi. Ich napisanie wymagało od Autorów uruchomienia licznych, często skomplikowanych procedur badawczych. Oddając w ręce Czytelników ten tom, żywię nadzieję, że poszczególne artykuły zainteresują ich i zainspirują intelektualnie.

Adam Czabański

Tomasz Paluszyński
(Poznań)

**Autonomia? Samodzielność? Samostanowienie?
Niezależność? Suwerenność? Niepodległość?
Państwowość?
Status Kozaczyzny ukraińskiej na pograniczu
polsko-rosyjskim w XVI-XVIII wieku**

Wydawać by się mogło, że problem statusu Kozaczyzny działającej na Ukrainie, wpiętej do Korony Polskiej, następnie dzielonej przez nią i przez Moskwę, nie powinien budzić wątpliwości, tak jak i wątpliwości nie winno budzić znaczenie pojęć jakimi go określamy. Tymczasem dyskusja jaką przeprowadziłem ostatnio z jednym z niemieckich przyjaciół, profesorem historii, uświadomiła mi, że problem widziany przez zainteresowanych z zewnątrz nie jest jednoznaczny. Że pojmowanie znaczenia terminów i faktografii z dziejów Kozaczyzny nie wystarcza dla zrozumienia jej szczególnego statusu w tym czasie. Zasadniczo rzecz poszła w dyskusji o to, czy Kozaczyzna, a nawet Ukraina, miały w XVI i XVIII wieku trwałszą autonomię w ramach Rzeczypospolitej. Szybko jednak problem rozwinął się na jej samodzielność, niezależność, wreszcie i państwowość. Kwestią stała się zasadniczo relacja między autonomią a pozostałymi z wymienionych pojęć. Zagadnieniu temu pragnę więc poświęcić poniższy krótki artykuł.

* * *

Zanim o pojęciach, zaznaczmy krótko dla porządku, iż dzisiejsza Ukraina, rozparcelowana w okresie rozbicia dzielnicowego Rusi na szereg księstw, uległa ponownemu zjednoczeniu politycznemu w efekcie ekspansji Wielkiego Księstwa Litewskiego, które opanowało większość jej obszaru do połowy XV w. Poza wpływami Litwy znajdowały się jedynie zachodnia część dzisiejszych ziem ukraińskich włączonych do Królestwa Polskiego sto lat wcześniej przez Kazimierza Wielkiego (wspieranego przez węgierskiego siostrzeńca Ludwika)¹, oraz dolne zadnieprze należące do Chanatu Krymskiego. Jeszcze przed Unią Lubelską, w 1503 roku Litwa utraciła na rzecz Moskwy ziemie dzisiejszej północno-wschodniej Ukra-

¹ Mimo podejmowanych przez litewskiego księcia Lubarta wysiłków litewskie panowanie nad tą południowo-zachodnią częścią Księstwa Halicko-Włodzimierskiego okazało się nietrwałe, rozciągając się jedynie na lata 1340-1348.

iny – wówczas południe Księstw Czernichowskich, i Księstwo Nowogrodzko-Siewierskie. W 1526 roku pod panowanie tureckie przeszedł też południowy pas ziem ukraińskich leżących między dolnym Dnieprem a dolnym Dniestrem – Jedysan.

Poprzedzającymi Unię Lubelską aktami inkorporacyjnymi Zygmunta Augusta z 1569 roku, całość posiadanych wówczas przez Litwę ziem ukraińskich została włączona do Korony Polskiej, co nie tylko podwoiło jej terytorium czyniąc ją bezpośrednim sąsiadem Moskwy, lecz także drastycznie przeformowało jej strukturę czyniąc zeń państwo wielonarodowe, ze zrównoważonym demograficznym potencjałem polskim i ruskim oraz wielowyznaniowe, z bardzo silnym czynnikiem prawosławnym. Przekształcenie to otworzyło także proces intensywnej polskiej kolonizacji Ukrainy, której areale w znacznej części zawłaszczala szlachta polska lub którymi dysponowało szybko polonizujące się miejscowe bojarstwo ruskie. Proceder ten doprowadził do tego, iż rozwarstwienie społeczne na Ukrainie coraz wyraźniej zaczęło pokrywać się z rozwarstwieniem narodowościowym, aczkolwiek błędna jest wyłącza identyfikacja Polaków ze szlachtą, a Rusinów z chłopami. W XVI stuleciu zaczęła rozwijać się też na Ukrainie, ściślej na jej wschodnich rubieżach – Dzikich Polach, nowa grupa społeczna – Kozacy. Początkowo, formalnie i faktycznie byli to różnorakiej proveniencji przestępcy, wywodzący się z wszystkich grup społecznych Rzeczypospolitej. Głównie ze zbiegłego z folwarków chłopstwa (samo zbiegostwo było już przestępstwem), lecz także spośród szlachty i mieszczaństwa nad którymi wisiał wymiar sprawiedliwości za różnego rodzaju wykroczenia czy zbrodnie. Parając się rozbójnictwem grupa ta wykształcała coraz silniej identyfikowaną zmilitaryzowaną kastę zróżnicowaną wewnątrz pod względem wpływów, majątności oraz hierarchii. Sukcesywnie też rozwijała własną strukturę, hierarchiczność i formalne zasady funkcjonowania, prowadzące do wykształcenia nieformalnego, nie uznawanego przez Rzeczypospolitą quasi państwa w Koronie. Fundamentem kozackich instytucji była demokracja wojenna.

Roszczenia członków tej grupy, zwłaszcza jej elity, kierowane pod adresem Rzeczypospolitej sprowadzały się zasadniczo do oczekiwania legitymizacji, uprawomocnienia statusu Kozaczyzny, odstąpienia od egzekwowania względem niej prawa, a z czasem nawet nobilitacji kozackiej starszyny. Miało się to głównie dokonywać poprzez rejestr Kozaków, to jest wciąganie ich jako pełnoprawnych, oficjalnych, zaciężnych żołnierzy na żołd Rzeczypospolitej. Procedura ta rodziła poważne kontrowersje, właśnie ze względu na swój legitymizujący przestępczość charakter. O ile monarchowie, zainteresowani powiększeniem sił zbrojnych i wojskową emancypacją spod szlacheckiego pospolitego ruszenia, zainteresowani byli poszerzaniem rejestru, w czym ze zrozumiałych względów znajdowali sprzymierzeńca w Kozaczyźnie, o tyle szlachta wyraźnie opowiadała się za minimalizacją, a nawet likwidacją kozackiego rejestru. Rzecz opierała się nie tylko o szlachecką prywatę i grupowy egoizm, lecz także o obawę przed rozsądzeniem ekonomicznych struktur państwa. Wdrożenie w pełni maksymalnego kilkudziesięciotysięcz-

nego kozackiego rejestru nie tylko zagroziłoby państwowemu budżetowi (na który zasadniczo składała się bądź co bądź w podatkach szlachta), lecz także stabilności folwarcznej niemal w stu procentach szlacheckiej gospodarce kraju. Ujawniłoby się bowiem zapewne wówczas masowe zbiegostwo z gospodarstw poddanych chłopów zachęconych przykładem rejestrowych już Kozaków. Wystarczyłoby po przestępstwie zbiegostwa pozbójować na Ukrainie, wstąpić w grono Kozaczyzny, by następnie stać się beneficjentem systemu rejestrowego, w którym to nie chłop pańszczyźniany utrzymywałby szlachcica, lecz szlachcic rejestrowego Kozaka – byłego chłopca. I może w imię militarne interesu państwa można by jeszcze mieć taki układ racjonalnym, gdyby jednak nie fakt, iż po masowym zbiegostwie chłopów nie byłoby komu na folwarkach wypracowywać środków dla utrzymania rejestru. Po prostu ówczesny model społeczno-ekonomiczny, charakterystyczny nie tylko dla Rzeczypospolitej, lecz całego kontynentu, uniemożliwiał realizację kozackich oczekiwań. Oczywiście, powyższy wywód jest istotnie przerysowany, niemniej ma na celu oddanie zasadniczego problemu: utrzymania praworządności i stabilności ustrojowej państwa, co można uznać za czynniki usprawiedliwiające stanowisko szlachty. Co zrozumiałe, potęgowało to animozje i antagonizmy, skutkując wybuchającymi co raz wewnętrznymi konfliktami na Ukrainie wyrażanymi szeregiem kozackich powstań. Niczym natomiast nie da się usprawiedliwić krótkowzrocznej prywaty, arogancji oraz okrucieństwa szlachty i magnaterii niemiłosiernie eksploatującej ku własnej ekonomicznej korzyści ukraińskie chłopstwo, brutalnie w razie potrzeby pacyfikowane. Takie postępowanie, nie tylko niehumanitarne, lecz także zwiastujące zgubne dla stabilności wewnętrznej państwa skutki, musiało w dłuższej perspektywie zaowocować wewnętrznym społecznym rozłamem prowadzącym do rozsadzenia jego terytorialno-administracyjnej spójności od wewnątrz.

Z czasem konflikt o rejestr ewoluował w konflikt o przyznanie Kozakom autonomii w ramach Rzeczypospolitej, a wreszcie i o suwerenność państwową Kozaczyzny. Konflikt ten, który przerodził się w przegraną ostatecznie na tym etapie przez kozaczyzną państwowotwórczą batalię o niepodległość, znajdował swe źródło w konflikcie klasowym, w którym elita kozacka pragnęła uznania przez szlachtę swych roszczonych praw i autonomii. Tak też jeszcze Powstanie Chmielnickiego było z początku zrywem niepodległościowym, lecz wojną domową o charakterze rewolucyjnym, w której poddani wystąpili przeciw uciskającej szlachcie. Status narodowościowy uczestników batalii miał tu znaczenie wtórne. Po jednej i drugiej stronie batalii, i wśród szlachty i wśród kozaczyzny, występowali tak Polacy jak i Rusini. Dopiero opór szlachty przed zaspokojeniem kozackich roszczeń autonomicznych, w korelacji z okolicznością dysproporcjonalności etnicznej po obu stronach konfliktu (wśród szlachty większość stanowili Polacy, wśród Kozaczyzny – Rusini) zapoczątkował krystalizację batalii jako narodowego, ukraińskiego zrywu niepodległościowego, co znalazło swą mitologizację, zwłaszcza w stuleciach na-

stępnym, zwłaszcza w XIX i XX wiekach. Zapoczątkował też, w oparciu o brak wspólnej identyfikacji obu stron, proces wykształcania przekonania o polskiej klasowej (szlacheckiej) okupacji kozacko-chłopskiej Ukrainy.

* * *

Przejdźmy teraz do zdefiniowania kilku kluczowych, fundamentalnych dla dalszego wywodu, bliskich sobie znaczeniowo, jednak nie zawsze tożsamyh pojęć. Zaczniemy od samodzielności, niezależności, suwerenności, niepodległości, samostanowienia i państwowości.

Pojęcia suwerenności, niezależności i niepodległości są synonimami, wzajemnie się wyjaśniającymi, określającymi stan, w którym kondycji, funkcji oraz aktów osób, grup instytucji, czy państwa nie ograniczają podmioty zewnętrzne. Podobnie samodzielność jest opisywana samostanowieniem, bez którego nie funkcjonuje. Obie są składowymi suwerenności, niezależności i niepodległości, jednak ich nie wyczerpują. Samodzielność i samostanowienie odnoszą się bowiem do podejmowanych działań, aktywności, wystąpień, z kolei suwerenność, niezależność i niepodległość odnoszą się także do relacji z podmiotami zewnętrznymi. Państwowość z kolei jest emanacją stanów powyższych na płaszczyźnie politycznej wyrażaną prawami dotyczącymi zamieszkującej dany obszar zbiorowości, która je przyjmuje oraz instytucjami władzy regulującymi relacje wewnątrz wspólnoty jaką te prawa czynią ze zbiorowości.

Zdefiniujmy teraz najistotniejszy przedmiot niniejszego artykułu – autonomię. Z powodu przedmiotu naszego zainteresowania, jakim jest status kozackiej zbiorowości na Ukrainie i jej relacje z sąsiadami, będziemy rozpatrywać nie autonomię jednostki, lecz inne autonomie przynależne zbiorowościom, to jest autonomię: regionalną, mniejszości, instytucji, wreszcie państwa. Na początek jednak okreśmy autonomię pod kątem interesującego nas przedmiotu – polityki.

Autonomia polityczna to samozarządzanie częścią lub całością terytorium kraju, zbiorowości je zamieszkującej i sobą, w zakresie wyznaczonym przez konstytucję (lub przy jej braku przez nadrzędne prawo). Inaczej: jest to zasada ograniczenia zakresu ingerencji władz państwa w sferę praw zastrzeżonych do kompetencji organów wyłanianych przez mniejszości polityczne. Dzięki autonomii politycznej władze nie mają pełnej kontroli oraz nie mogą ingerować, wtrącając się do praw zastrzeżonych dla ludzi wyłonionych przez mniejszość polityczną. Autonomiczne parlamenty i rządy prowadzą działalność pod nadzorem organów centralnych. Statut autonomii jest ustanawiany i uchwalany przez organ ogólnopaństwowy, najczęściej przez parlament. Decyduje o niej kilka lub jedno z uwarunkowań, takich jak: geograficzne, historyczne, narodowościowe, językowe, ekonomiczne. Autonomia polityczna to uprawnienie do samodzielnej działalności prawotwórczej i administracyjnej, przyznane przez państwo zorganizowanej zbiorowości społecznej, która

pozostaje w granicach państwa i podlega jego zwierzchności. W tym rozumieniu mamy zwykle do czynienia z autonomią terytorialną, gdy państwo, kierując się względami politycznymi, gospodarczymi, narodowościowymi czy geograficznymi, wyposaża swą część składową (jednostkę terytorialną) w kompetencje prawotwórcze i jednocześnie przekazuje jej określoną ilość władzy administracyjnej w sferze społeczno-politycznej. Normy prawne i decyzje jednostki autonomicznej muszą mieścić się w ramach konstytucji i porządku prawnego państwa.² Autonomia to prawo do samodzielnego rozstrzygania swych spraw wewnętrznych, danej zbiorowości, samorząd.³

Tak więc fundamentalne znaczenie dla pojęcia i stanu autonomii ma jej **prawność** oraz **przyznanie** jej. Autonomia jest korzystnym dla niej wyróżniającym ją z ogółu prawnym statusem mniejszości przyznanym jej przez większość, która go respektuje. Owo przyznanie jest zagadnieniem kluczowym dla pojęcia autonomii. Prawność i przyznanie, a ściślej ich brak, czynią nieuprawnionymi pojawiające się twierdzenia o autonomiczności kozackiej społeczności Ukrainy w ramach Rzeczypospolitej w wieku XVII-XVIII. Cieszyła się ona czymś więcej niż autonomią. Miała statusami: samodzielności, niezależności, niepodległości wreszcie quasi państwowości. Jednak właśnie autonomiczności nie doświadczała, korzystając jedynie z tych pokrewnych względem niej, dostępnych kozaczyźnie statusów politycznych.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że statusy powyższe nie są autonomiami nie wymagając prawomocności ani przyznania przez większość, w ramach której autonomiczna mniejszość egzystuje. Dodajmy, że autonomia nie daje jej dysponentom pełnej niezależności i samodzielności określając ich ramy. Nie jest też pełnią suwerenności, a tym bardziej niepodległością.

Szczególnym, istotnym z punktu widzenia naszego wywodu przykładem autonomii politycznej jest autonomia państwa. Można zadać sobie pytanie, czy jeśli dopuścimy za uprawnione twierdzenie o funkcjonowaniu w omawianym okresie kozackiego państwa, równie uprawnionym stanie się zdanie o autonomiczności jego prawodawcy – kozackiej starszyny. Jak podaje Roger Scruton autonomia państwa jest częściowo (po pierwsze) kwestią władzy (czy państwo ma zewnętrzną i wewnętrzną moc tworzenia i egzekwowania własnych praw), a częściowo (po drugie) kwestią zorganizowanego autorytetu (czy rządy tego państwa na danym terytorium są uznawane za prawomocne przez inne państwa).⁴ O ile w przypadku Kozaczyzny warunek pierwszy był spełniony, o tyle drugi nie. Z tego też powodu stanowionej przez nią struktury – nie znajdującej uznania państw ościennych – nie można w pełni uznać za państwo, choć dysponowała ona jego pozostałymi przymiotami. W praktyce mieliśmy tu do czynienia z *quasi* państwem, nie uznawanym

² *Słownik Polityki*, red. Marek Bańkiewicz, Warszawa 1996, s. 24.

³ *Mały słownik języka polskiego PWN*, pod red. Stanisława Skorupku, Haliny Anderskiej, Zofii Łempickiej, Warszawa 1990.

⁴ Roger Scruton, *Słownik myśli politycznej*, Poznań 2002, s. 29.

formalnie przez otoczenie. O jako takim możemy stwierdzić, że dysponowało ono samostanowieniem, samodzielnością, niezależnością i niepodległością, jednak nie uznaniem w relacjach zewnętrznych przesądającym o autonomii państwowego podmiotu prawnego. Mówiąc inaczej o autonomii państwa (nie zbiorowości) możemy mówić, gdy dysponuje ono suwerennością zewnętrzną to jest uznaniem w prawie międzynarodowym (i międzypaństwowym), że dane państwo prawomocnie sprawuje jurysdykcję nad określonym ludem i terytorium oraz że jest jedynym podmiotem odpowiedzialnym za tę jurysdykcję w prawie międzynarodowym.⁵ Jak wiadomo w odniesieniu do Kozaczyzny uznanie takiej prawomocności przez państwa ościenne, roszczące sobie pretensje do owej jurysdykcji nie zachodziło, co czyniło strukturę kozacką jedynie *quasi* państwem, nie posiadającym jako takie autonomii państwowej.

Możemy natomiast mówić o suwerenności kozackich organów instytucjonalnych. Mamy w tym przypadku do czynienia z suwerennością wewnętrzną (nie państwową). Nadal jednak jako nie przyznana przez roszczące sobie pretensję do prawomocnej jurysdykcji państwo większości (Rzeczpospolita) nie była owa wewnętrzna suwerenność skutkiem przyznanej autonomii. Była, z punktu widzenia państwowego suwerena – Rzeczpospolitej samowolą, nieposłuszeństwem, a jako takie ściągany z urzędu przestępstwem przeciw państwowemu suwerenowi.

Dotykamy tu ważnego zagadnienia, które można zawrzeć w pytaniu: czy być autonomicznym znaczy posiadać autonomię? Tak, jeśli mówić o jednostkach terytorialnych, instytucjach, wreszcie osobach, którym przyznano autonomię. Przy czym w tym przypadku właściwszym byłoby stwierdzenie: posiadać autonomię znaczy być autonomicznym. Niekoniecznie – natomiast – gdy do czynienia mamy z autonomicznością osób bądź instytucji, rozumianą tu jako dysponowaniem przez nie możliwością stanowienia o sobie, jednak bez uzyskania autonomii. Zachodzi wówczas bądź przypadek suwerenności zewnętrznej – mamy tu do czynienia z autonomicznością państwa, a nie autonomią regionu, społeczności czy instytucji; bądź z destrukcją państwa – realną, nie przyznaną, bezprawną (będącą efektem samowoli, nieposłuszeństwa, czy wręcz swawoli) suwerennością wewnętrzną jednostek, grupy, czy tworzonych przez nie instytucji (jednak nie stanowiących państwa). Innymi słowy bycie autonomicznym znaczy nie tylko posiadanie autonomii, lecz może także oznaczać niezależność, swobodę i wolność nie wynikające z przyznania autonomii, lecz z niepodległości, suwerenności bądź z samowoli.

* * *

Jak powyższy stan teoretyczny miał się do kozacko-ukraińskich realiów XVII i XVIII stulecia?

Pierwszą próbą autonomizacji Kozaczyzny, wyrażaną zaaprobowanym przez Rzeczpospolitą usamorządowaniem kozackiego wojska zaporoskiego była umo-

⁵ Roger Scruton, *Słownik myśli politycznej*, Poznań 2002, s. 397.

wa zawarta 28 października 1617 roku w Olszanicy.⁶ Na jej mocy Kozacy uzyskali prawo wyboru starszego, którego następnie miał zatwierdzać hetman koronny. Oznaczało to więc oddanie w ręce Kozaków prawa stanowienia o swoim dowództwie, co niewątpliwie było wąską jeszcze, jednak prerogatywą autonomizującą. Niestety umowa nie weszła w życie wobec braku ratyfikacji przez polski sejm. Prerogatywę tę ponownie ustanowiła Ugoda Kurukowska z 6 listopada 1625 roku. W oparciu o nią Rzeczpospolita zatwierdziła dwóch kolejnych hetmanów wojska zaporoskiego Michaiła Doroszenkę oraz Rycko Czarnego prowadzących politykę bliską interesom Rzeczypospolitej. Gdy jednak ten ostatni został z powyższego powodu zrzucony przez kozacką czerń z przywództwa, stracony i zastąpiony wbrew Rzeczypospolitej oraz kozackiej starszyźnie Tarasem Fedorowiczem, status autonomiczny oparty o wybór własnego hetmana kozackiego został niejako przez samych Kozaków wypowiedziany, dokonując się wbrew Koronie. I aczkolwiek po upadku jego powstania Ugoda Perejasławska z 1630 roku przywróciła stan dotychczasowy, to przyjęte rozwiązania nie satysfakcjonowały jako niewystarczające ani czerni, ani starszyny kozackiej. Zasadnie nie dostrzegały one realnej autonomii w i tak mającym zawsze w praktyce miejsce, samym tylko prawie wyboru hetmana sankcjonowanego jednak przez Rzeczpospolitą. Szła za tym odmowa podporządkowania się przez Kozaków Rzeczypospolitej i w pełni samodzielne, podejmowane przez nich wbrew Koronie działania, co powodowało, iż zamiast o autonomii właściwszym jest stwierdzenie o ich realnej i coraz wyraźniejszej samodzielności. Nawet ta pojedyncza prerogatywa o charakterze autonomizacyjnym została jednak po pacyfikacji powstania Pawluka cofnięta przyjętą przez sejm *Ordynacją wojska zaporoskiego w służbie Rzeczypospolitej będącego* z 1638 roku. Ograniczała ona rejestr Kozaków do 6.000, traktując pozostałych jak chłopów. Upadły też storpedowane przez szlachtę, sformułowane w 1646 roku plany Władysława IV wydzielenia na Ukrainie rzeczywiście autonomicznego obszaru dla Kozaków.

Całkowicie nową sytuację przyniósł wybuch i spektakularny początkowo sukces Powstania Chmielnickiego. Osiągnięta w nim przewaga powstańców pozwoliła po raz pierwszy uzyskać Kozakom Ugodą Zborowską z 1649 roku rzeczywiste własne autonomiczne rządy hetmańskie w trzech ukraińskich województwach Rzeczypospolitej: kijowskim, braclawskim i czernichowskim, co przez część historyków jest utożsamiane z wstępem do budowy odrębnego kozackiego państwa ukraińskiego. Już jednak zwycięstwo pod Beresteczkiem umożliwiło szlachcie zredukowanie Ugodą w Białej Cerkwi z 28 listopada 1651 roku władzy hetmańskiej Chmielnickiego do województwa kijowskiego. Zresztą ustalenia te miały charakter czysto formalny, zważywszy na trwającą wojnę domową i dalszą praktyczną

⁶ Szerzej o politycznych losach kozaczyzny w: XVII-XVIII wieku patrz w: Władysław A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, 1990; Natalia Jakovenko, *Historia Ukrainy: od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Lublin 2000.

samodzielność Chmielnickiego i Kozaków, wzmocnioną dodatkowo militarnym sukcesem pod Batochem w 1652 roku. Odzyskaną przewagę Kozaków w ciągnącej się wojnie domowej odzwierciedlał Układ Żwaniecki z 15 grudnia 1653 roku przywracający warunki Ugody Zborowskiej.

Przełom nastąpił wraz z przesądzoną uwarunkowaniami zewnętrznymi zawartą przez starszyznę kozacką Ugodą Perejasławską z Moskwą. Oddając całą Ukrainę pod panowanie rosyjskie, uzyskali Kozacy z miejsca powiększenie rejestru na służbie moskiewskiej do 60 tysięcy co w Rzeczypospolitej było nierealne (w Zborowie przyznano prawo do 40 tysięcy rejestrowych). Co ważniejsze jednak uzyskali upragnioną autonomię w ramach nowego, własnego, lokalnego systemu administracyjnego – Hetmańszczyzny. Autonomia ta, aczkolwiek powstała w 1649 roku mocą Ugody Zborowskiej w relacjach Kozaczyzny z Rzeczpospolitą i podtrzymana teraz w relacjach z Rosją, przetrwała dłużej jedynie na lewobrzeżnej części Ukrainy włączonej rozejmem pomiędzy Rzeczpospolitą i Rosją zawartym w Andruszowie z 1667 roku do państwa carów. Obejmowała obszar od linii Dniepru na zachodzie po Hadziacz i Połtawę na wschodzie, od Suraza na północy po Przewłoczną na południu. Tutaj Hetmańszczyzna przetrwała do likwidacji autonomii kozackiej przeprowadzonej przez Katarzynę II w 1775 roku. Andruszów przekreślał też nadzieje Kozaków na stworzenie własnego państewka na Zaporozżu, prowadząc do objęcia go wspólnym kondominialnym protektoratem Rzeczypospolitej i Rosji.

Natomiast w Rzeczypospolitej autonomia kozacka upadła bezpośrednio po Andruszowie, mimo iż dwa lata wcześniej, przy aktywnym współudziale instytucji Rzeczypospolitej, podjęta została próba utrzymania całej dotąd posiadanej przez Koronę części Ukrainy w ramach unii, jako nie tylko terytorium autonomicznego, lecz trzeciego podmiotu unii – Księstwa Ruskiego, równorzędnego dla Królestwa Polskiego oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Próba ta dokonała się w 1658 roku mocą Unii Hadziackiej uwzględniającej po raz pierwszy wszystkie dotychczasowe sporne kwestie i regulującej je po myśli kozackiej w oparciu o ustrojowe założenia kozackiej Hetmańszczyzny.

O zaprzepaszczeniu szansy na korzystne dla Rzeczypospolitej sfinalizowanie ukraińskiego konfliktu przesądziło kunktatorstwo polskiej szlachty. Ta ratyfikując w maju 1659 roku decyzją sejmu Ugodę Hadziacką, dokonała w tekście ratyfikowanej ugody zmian na tyle istotnych, że na nowo wzbudziła wrogość Kozaków, nie usatysfakcjonowanych przyznanymi prawami. Upadek unii przesądziło kolejne, skierowane przeciw niej powstanie czerni kozackiej, inspirowane i wspierane przez Rosję. W konsekwencji główny rzecznik Unii Hadziackiej po stronie kozackiej, następca Chmielnickiego, hetman Iwan Wychowski został zrzucony z urzędu i szukał schronienia w Polsce, a Kozacy ostatecznie szukali realizacji autonomicznych postulatów pod panowaniem rosyjskim.

Kolejna polska deklaracja odnawiająca postanowienia Hadziacza zawarta w Cudnowie w roku 1660 nie robiła już wrażenia, postrzegana jako kolejny akt bez pokrycia.

Na nowo rozgorzała wojna polsko-rosyjska, której towarzyszyła krwawa pacyfikacja powstania kozackiego przez Stefana Czarnieckiego. Takie postępowanie z ludnością Ukrainy przekreślało szanse na pozyskanie szerszego kozackiego poparcia dla dalszej koegzystencji w Rzeczypospolitej. O przyszłości Ukrainy zdecydowały jednak Polska i Rosja postanawiając o przerwaniu konfliktu wspomnianym Rozejmem Andruszowskim z roku 1667. Jak wspomniano wyżej hetmańszczyzna jako kozacka autonomia przetrwała teraz już tylko na Zadnieprzu w obrębie cesarstwa rosyjskiego. Na Ukrainie prawobrzeżnej w obrębie Królestwa Polskiego zachowany został jedynie urząd mianowanego przez króla hetmana kozackiego. Nie funkcjonowała już jednak kozacka autonomia, a wszelka samodzielność była, podobnie jak przed powstaniem Chmielnickiego wyrazem nie przyznanych przez Rzeczypospolitą praw, lecz kozackiej samowoli i nieposłuszeństwa względem suwerena.

Powyższa sytuacja spowodowała, że kozacki obóz autonomistów z obwołanym w Czechryniu hetmanem prawobrzeżnej Ukrainy Piotrem Doroszenką na czele zaczęła szukać protektoratu w Turcji. Nową nadzieję na autonomizację prawobrzeża przyniosła wojna polsko turecka z 1672 roku, w której Doroszenko stanął po stronie Turcji. Wojna doprowadziła do przejściowej realizacji kozackich aspiracji autonomicznych na prawobrzeżnej Ukrainie tym razem w oparciu o Turcję. Mocą wieńczącego ją pokoju buczackiego, Turcja zagarniała Podole, województwo braclawskie i kijowskie (teraz już tylko na zachodniej stronie Dniepru) przechodziło natomiast pod władzę Doroszenki zależnego od Turcji. Zwycięstwo chocimskie Sobieskiego nad Turcją w 1673 roku zapoczątkowało proces upadku Doroszenki i powolnego odzyskiwania przez Rzeczypospolitą suwerenności na prawobrzeżnej Ukrainie w okresie panowania Sobieskiego, by zakończyć się formalnym zniesieniem tu Kozaczyzny konstytucją sejmu z roku 1699, przyjętą po odzyskaniu formalnej zwierzchności nad nią Pokojem Karłowickim z tegoż roku. O upadku Kozaczyzny w polskiej części Ukrainy przesądziło odwrócenie relacji pomiędzy Polską i Rosją, które od 1686 roku weszły w sojusz antyturecki, kontynuowany za Augusta II na gruncie antyszwedzkim. W tej sytuacji Rosja nie była zainteresowana destabilizowaniem polskiego sojusznika poprzez dalszą eksploatację antagonizmu kozackiego.

Nikła szansa na odnowienie kozackiej autonomii na całej połączonej Ukrainie – także prawobrzeżnej pojawiła się na krótko wraz z trzecią wojną północną, a zwłaszcza z przejściem hetmana Hetmańszczyzny Iwana Mazepy na stronę Karola XII. Przekreśliła ją jednak klęska sił szwedzko-polskich wspieranych przez znikomą część Kozaków pod Połtawą w 1709 roku. Zwycięstwo oraz postawa Mazepy popchnęły cara Piotra I do działań ograniczających także dotychczasową autonomię Hetmańszczyzny na lewobrzeżu. Nie zahamował ich nawet narzucony przez Turcję Rosji pokój w Konstantynopolu z 1711 r., wzbraniający takich posunięć. Ostatecznie, jak już wspomniano, do roku 1775 zniósł Hetmańszczyznę Katarzyna II.

* * *

Reasumując powyższy wywód trzeba stwierdzić, iż o autonomii Kozaczyzny w ramach Rzeczypospolitej możemy mówić jedynie w odniesieniu do krótkiego okresu od Ugody Zborowskiej do Rozejmu Andruszowskiego z 1667 roku – formalnie, a faktycznie jedynie do pohałdziackiej pacyfikacji Czarnieckiego z roku 1660. W sumie więc w ponad dwustudwudziestoletnim okresie polskiego panowania nad ukraińską kozaczyzną (od Unii Lubelskiej z 1569 do drugiego rozbioru z 1793), Kozacy cieszyli się autonomią w ramach Rzeczypospolitej formalnie jedynie osiemnaście lat, a praktycznie lat jedenaście. A i tak był to okres nieustającej niemal, wzajemnie wyniszczającej batalii obu stron: Kozaków i szlachty, o ograniczenie bądź poszerzenie autonomii. Znacznie dłuższy żywot miała realna samodzielność Kozaków mająca miejsce tak przed, jak i po zniesieniu autonomii. Jednak nią już nie była.

Ostateczne odstąpienie od autonomizacji Kozaczyzny przez Królestwo Polskie stało się jedną z zasadniczych, obok postępującej szlacheckiej anarchizacji kraju, przyczyną utraty przez Rzeczpospolitą prymatu w Europie środkowo-wschodniej. Utraty na rzecz wzmacniającej się, także pozyskiwanym potencjałem kozackim, Rosji. W jej granicach też podtrzymywana po 1654 i 1667 roku autonomia kozackiej Hetmańszczyzny przetrwała znacznie dłużej. Mimo iż stopniowo ograniczana, trwała na lewobrzeżnej Ukrainie przez ponad sto lat aż do wspomnianej już ostatecznej likwidacji przez Katarzynę II.

Abstract

The article focuses on the problem of the status of the Cossacks' state in the first Polish Republic in the context of: autonomy, self-reliance, self-governance, independence, sovereignty and statehood.

Ireneusz Kowalski
(Poznań)

Chrześcijaństwo – żydowskie związki małżeńskie w Poznaniu w latach międzywojennych

Dwie drogi przyspieszały asymilację ludności wyznania mojżeszowego w Polsce i stosunkowo łatwo wprowadzały ją do tych środowisk, które korzystały w pełni z praw przysługujących większości katolickiej. Równocześnie czyniły z niej pełnoprawnych obywateli, nie skazanych przez fakt urodzenia się Żydem na uprzedzenia i dyskryminację na tle etnicznym. Pierwszą z tych dróg była konwersja, rozumiana jako zmiana wyznania, czego zewnętrznym wyrazem było przyjęcie chrztu. Akt chrztu dawał wyznawcom religii mojżeszowej możliwość wtopienia się w społeczność chrześcijańską, ułatwiającą robienie kariery na polu gospodarczym, w administracji centralnej i samorządowej, często szybszy awans w świecie nauki i kultury. Potwierdzał to już w połowie XIX wieku ochrzczony Żyd, wybitny poeta, Heinrich Heine /1797-1856/, przyznając, że świadectwo jego chrztu było przepustką do zachodniej cywilizacji i świata kultury. Zjawisko to, zarówno co do skali, jak i zasięgu terytorialnego, nie zostało dotąd szerzej zbadane w naszym kraju. Brak badaczom czegoś, co można nazwać psychologicznym kluczem, pozwalającym opisać motywy konwersji na katolicyzm. W nielicznych badaniach pomijany jest często ważny aspekt ideowy i patriotyczny konwersji polskich Żydów, istotny z pewnością dla części z tych, którzy zmieniali wyznanie. Warto zauważyć, że w Polsce nie znano, sankcjonowanego prawnie, zjawiska przymuszania do wyrzekania się mozaizmu i przechodzenia na katolicyzm.

Sytuacja polskich Żydów konwertytów nie była łatwa. *Życie, mentalność, charakter i działalność Żydów chrzczonych, a także ich miejsce – jako neofitów w społeczeństwie polskim – to sprawy bardzo delikatne, kontrowersyjne i skomplikowane. Już sam mechanizm bodźców skłaniających do zmiany wyznania jest nie zawsze łatwy do uchwycenia* – konstatuje znawca problemu M. Fuks¹. Losy polskich neofitów były zróżnicowane; do przechrztów, nazywanych prozelitami, apostatami lub konwertytami, a przez wyznawców religii mojżeszowej pogardliwie *mechesami*, Polacy odnosili się zawsze z pewnym dystansem. Bardziej przychylni wobec tej kategorii osób byli polscy protestanci.

¹ M. Fuks, *Żydzi w Warszawie, Poznań / Daszewice 1992*, s. 118 ; Zob. także: P. Wróbel, *Zabór pruski*, w: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 68 i n.; A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich*, WSiP, Warszawa 2000, s.229; S. Bratkowski, *Pod tym samym niebem*, Wyd. TRIO, Warszawa 2006, s. 83 i n.

Drogą, ułatwiającą wyprowadzkę z kulturowo i obyczajowego getta żydowskiego bez konwersji wyznawców judaizmu, było wejście do rodziny chrześcijańskiej (w warunkach polskich przede wszystkim katolickiej) poprzez związek małżeński z nie-Żydówką i z nie-Żydem. Tu jednak żydowscy kandydaci do mieszanych małżeństw obojga płci napotykali na przeszkody prawne, których nie można było ominąć do końca II Rzeczypospolitej². Na ziemiach polskich po odzyskaniu niepodległości funkcjonowały w sprawach stanu cywilnego dwa rozwiązania prawne. W byłym zaborze rosyjskim i na obszarze Galicji utrzymano rozwiązania przyjęte przez władze zaborcze, które stwierdzenie stanu cywilnego (osobowego) oddawały w gestie duchownych wyznań, które posiadały statut legalności. W takim stanie prawnym nie było możliwe bez zgody organów kościelnych (związków wyznaniowych) zalegalizowanie małżeństw mieszanych³.

Odmienny charakter miało ustawodawstwo w sprawach stanu cywilnego, obowiązujące na ziemiach byłego zaboru pruskiego. W Wielkopolsce, na Pomorzu i Górnos Śląskiej części woj. śląskiego po odzyskaniu niepodległości zachowano obowiązujące dotąd ustawodawstwo pruskie i przyjętą procedurę w sprawach stanu cywilnego. W okresie *kulturkampf* władze pruskie przyjęły cały pakiet ustaw, które z jednej strony bezpośrednio uderzały w Kościół katolicki, z drugiej, były wyrazem tendencji liberalnych, zmierzających do oddzielenia kościoła od państwa. W marcu 1874 roku cesarz Wilhelm I podpisał ustawę wprowadzającą na terenie Prus świeckie urzędy stany cywilnego, świeckie śluby i metryki. Rok wcześniej w drodze ustawowej określono procedury, ułatwiające wystąpienie z kościoła. Odtąd mogło ono nastąpić na drodze oświadczenia złożonego przez zainteresowanego odpowiedniemu sędziemu⁴. Ustawa pruska z 1874 roku została zastąpiona 6 lutego 1875 roku ustawą Rzeszy Niemieckiej – *O urzędowym stwierdzeniu stanu cywilnego i o zawieraniu małżeństw* (Gesetz über die Beurkundung des Personenstandes und die Eheschliessung – Reichsgesetzblatt) – nr 4, s.32 i następcę, która obowiązywać będzie na ziemiach byłej Dzielniczy Pruskiej do końca II Rzeczypospolitej⁵.

Do czasu wejścia w życie omawianej ustawy stwierdzenie stanu osobowego należało, na mocy prawa krajowego z 1794 roku, wyłącznie do duchownych wy-

² Małżeństwo mieszane rozumiemy jako – „małżeństwo między osobami różnej narodowości, rasy, religii”- Słownik języka polskiego, PWN, Warszawa 1979, t. II, s.100; Zob.: Dekret z dnia 25 września 1945 roku. Prawo małżeńskie /Dziennik Ustaw RP 1945, nr 48, poz. 270/; Dekret z dnia 25 września 1945 roku. Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie /Dz. U. RP 1945, nr 48, poz. 271/; Dekret z dnia 25 września 1945 roku. Prawo o aktach stanu cywilnego,/ Dz. U. RP 1945, nr 48, poz. 277/ i Dekret z dnia 25 września 1945 roku. Przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego / Dz. U. RP 1945, nr 48, poz. 273/.

³ A. Cała, Przepadłe pokolenie, „Gazeta Świąteczna” z 31.01-1.02.2004 roku.

⁴ L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim, „Wyd. Poznańskie”1987, s. 92; H. Wereszycki, Historia polityczna Polski 1864 –1918, Ossolineum 1990, s. 104.

⁵ Ustawodawstwo w sprawach stanu cywilnego, opr. S. Kurowski i J. Jahnkówna, Poznań 1930, s. 3-4 ; J. Krasuski, Historia Rzeszy Niemieckiej 1871 –1945, Poznań 1986, s.120.

znań uznanych przez państwo. Natomiast rejestrację Żydów w tym zakresie do 1847 roku prowadziły magistraty, a później, do wejścia w życie ustawy Rzeszy z 1875 roku, zwykłe sądy powiatowe. Ustawa *O urzędowym stwierdzeniu stanu cywilnego i o zawieraniu małżeństw* zawierała nie tylko przepisy o stwierdzeniu stanu osobowego – rejestrowaniu urodzin, ślubów i zgonów, ale także normy prawa materialnego w przedmiocie małżeństwa, przejęte z niemieckiego kodeksu cywilnego. Po wcześniejszej nowelizacji omawianej ustawy i włączeniu do niej przepisów kodeksu cywilnego, zaczęła obowiązywać na terenie Rzeszy w brzmieniu z dnia 1 stycznia 1900 roku⁶.

Dla omawianej problematyki istotne były rozwiązania przyjęte w postanowieniach ogólnych ustawy. W rozdziale I omawianego aktu zawarto normę, że urzędowe stwierdzenie urodzin, ślubów i zgonów przez wpis do rejestrów dokonują wyłącznie urzędnicy stanu cywilnego, ustanowieni przez państwo. Do rejestrów wpisywano zatem stan cywilny każdej osoby – urodziny, przysposobienie (adopcję, uznanie dziecka nieślubnego), zawarcie małżeństwa, jego rozwiązanie i zgon. Zaprzysiężeni urzędnicy stanu cywilnego urzędowali na zasadzie pełnomocnictwa, udzielonego im przez państwo. W rozdziale III ustawy określone zostały wymogi potrzebne do zawarcia małżeństwa cywilnego. Ustawodawca użył tu terminu *małżeństwo cywilne* dla zaznaczenia, że w kodeksie cywilnym chodzi o uregulowanie stosunku małżeńskiego z punktu widzenia organów państwowych, a nie instytucji kościelnych. Takie rozwiązanie nie przeszkadzało innym obowiązkom, a zwłaszcza religijnym, które kościoły nakładały na nupturientów, tj. mających zawrzeć związek małżeński. Kodeks cywilny uznawał tylko takie związki za małżeństwo, które zostały zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego w formie przez ustawę określonej. Mimo świeckiej formy, kodeks cywilny pojmował związek małżeński podobnie jak kościół, jako wspólnotę dożgonną i w zasadzie nierozrwalną, o wysokiej wartości etycznej i społecznej. Dopuszczał do jej rozwiązania w wypadkach wyjątkowych i przez ustawę przewidzianych. Kierownikiem związku był mąż i on w zasadzie miał ponosić koszty utrzymania rodziny, stąd przyznanie mu prawa do użytkowania i zarządzania majątkiem żony. Warunkiem prawnym, niezbędnym do zawarcia małżeństwa była pełnoletność lub uppełnoletnienie nupturientów, którą osiągnano w wieku – 21 lat mężczyzna i 16 lat kobieta. Narzeczone w uzasadnionych wypadkach mogły w drodze postępowania sądowego otrzymać dyspensę od braku określonego ustawą wieku. Rozwiązanie to miało znaczenie dla ludności żydowskiej, która zgodnie z tradycją i nakazami halachicznymi, zawsze zabiegała o wczesny ożenek swoich dzieci⁷.

Zeświecczenie instytucji małżeństwa, ułatwienia ze zmianą wyznania, równoprawnienie wszystkich kultów religijnych kończyło w Prusach, zapoczątkowany

⁶ Ustawodawstwo w sprawach stanu cywilnego, op. cit., s. 2.

⁷ A. Cohen, Talmud, Wyd. „Cyklady”, Warszawa 1995, s. 175; R. Żebrowski, Z. Bobrzyńska, Po-Lin. Kultura Żydów polskich w XX wieku, Warszawa 1993, s. 43–44; A. Unterman, Żydz. Wiara i życie, Wyd. Łódzkie 1989, s. 180.

dużo wcześniej, proces emancypacji Żydów⁸. Odbiciem zmian jakie zaszły w świadomości wyznawców judaizmu były statystyki stanu cywilnego. W latach 1848 – 1879 odnotowano wśród Żydów około 86 konwersji rocznie, a w okresie 1880-1889 już 257 średniorocznie. Przyspieszonej asymilacji ludności żydowskiej w II połowie XIX wieku w Rzeszy sprzyjał proces urbanizacji, rozwoju przemysłu i usług, oświaty i coraz powszechniejsza aprobata idei oświeceniowych, wyrosłych w krajach niemieckich w okresie XVIII –wiecznej, żydowskiej *haskali*. Z każdym rokiem zaczynała zwiększać się liczba Żydów w zaborze pruskim wstępujących w związki małżeńskie z nie-Żydami. I tak, w latach 1876 –1880 już 4% to związki mieszane, w latach 1886-1890 wskaźnik ten wzrósł do 9%, w pięcioleciu 1906- 1910 wynosił 13%, a w latach 1916 –1920 już co piąte małżeństwo zawierane przez Żydów było związkiem mieszanym⁹. Przełamywano bariery psychologiczne, stanowe, edukacyjne, kulturowo-obyczajowe, a jedynym wyznacznikiem tożsamości dla większości Żydów niemieckich pozostała religia. Małżeństwa mieszane spotykało się praktycznie wśród wszystkich grup wyznawców religii mojżeszowej-konserwatywnych, reformowanych. Mała występująca przez stulecia obawa wyznawców religii mojżeszowej przed niebezpieczeństwem zawierania małżeństw mieszanych¹⁰.

* * *

Odzyskanie niepodległości pociągnęło za sobą zmiany w strukturze narodowościowej i religijnej miasta Poznania. W 1910 roku w jego granicach i przyległych gminach podmiejskich (później włączonych do miasta) mieszkało 89 428 Polaków, 65 462 Niemców (około 41,8%) i 1801 osób, zaliczonych do innych nacji, bądź o nieustalonym obywatelstwie¹¹. W 1921 roku, po okresie burzliwych zmian demograficznych, emigracji Niemców i Żydów, napływie osiedleńcom z innych dzielnic kraju, odnotowanego przyrostu naturalnego, liczba ludności polskiej w Poznaniu wzrosła do 159 128, tzw. innych do 1330, a Niemców spadła do 9 335, (5,49 % ogółu). Wraz ze zmianami narodowościowymi, nastąpiły radykalne zmiany w składzie wyznaniowym mieszkańców miasta. Ponad 93% ludności deklarowała swoją przynależność do Kościoła katolickiego, około 5,3% stanowili członkowie ewangelickich związków wyznaniowych (Ewangelicko – Luterski Kościół w Polsce Zachodniej i Kościół ewangelicko –unijny), liczba wyznawców judaizmu nie przekraczała 1,2% ogółu wierzących, a zaledwie 0,2% mieszkańców miasta przy-

⁸ A. Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785 – 1870 na tle europejskim*, PIW, Warszawa 1988, s.555-556; N. Solomon, *Judaizm*, Pruszyński i S –ka, s.58 - 60 i 106 - 109.

⁹ P. Wróbel, *Przed odzyskaniem niepodległości*, w: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 69.

¹⁰ A. Unterman, op. cit., s.22; *Prawo Mojżeszowe /Tora/, zakazywało jednoznacznie Izraelitom małżeństw z wyznawcami religii bałwochwalczych – Deuteronomium 7,3-4.*

¹¹ *Rocznik Statystyczny Stołecznego Miasta Poznania za lata 1922 – 1924 / dalej: RSMP/, Poznań 1926, tabl. 68, s. 34.*

pisano do innych kościołów i związków religijnych¹². Dodajmy, że przytłaczającą większość ewangelików stanowili Niemcy, a grupa katolików niemieckich nie przekraczała 1000 osób.

Tabela 1. Małżeństwa mieszane w Poznaniu w latach 1900 – 1919.

Mężczyźni wyznania	Kobiety wyznania			
	katolickiego	ewangelickiego	mojżeszowego	innego
katolickiego	*	638	11	1
ewangelickiego.	1043	*	30	–
mojżeszowego	11	8	*	–
innego	1	3	–	*

Źródło: Rocznik Statystyczny stołecznego Miasta Poznania 1922 – 1924, Poznań 1926, tabl. 73, s. 35. Zestawienie własne.

W latach 1900 – 1919 w Poznaniu zawarto 20 582 związki małżeńskie, z czego 1747 przypadło na małżeństwa mieszane (około 8,5%). W grupie małżeństw mieszanych odnotowano: 638 związków katolicko-ewangelickich, 1043 ewangelicko-katolickie i 60 małżeństw z udziałem ludności żydowskiej obojga płci. Związki mieszane z udziałem wyznawców religii mojżeszowej stanowiły około 3,4% wszystkich małżeństw mieszanych, zawartych w Poznaniu w omawianym dwudziestoleciu¹³. W grupie małżeństw mieszanych z udziałem ludności żydowskiej zawartych w tym okresie było: 30 związków ewangelicko-żydowskich, 11 katolicko-żydowskich, 11 związków żydowsko-katolickich i 8 żydowsko-ewangelickich. Mężczyźni wyznania mojżeszowego, zdecydowanie rzadziej decydowali się na małżeństwa z nie-Żydówkami, nie preferując przy tym w widoczny sposób żadnego z wyznań chrześcijańskich. Brak jest jasnej odpowiedzi na pytanie, co wpływało na to, że Żydzi decydowali się rzadziej na związki małżeńskie z chrześcijankami.

¹² A. Czubiński, Poznań w latach 1918 – 1939, Wyd. Poznańskie, Poznań 2004, s. 70.; D. Matelski, Niemcy w Polsce w XX wieku, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa – Poznań 1999, s. 111 i n.; Zob. także: Z. Zieliński, Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918 – 1939, Wyd. Poznańskie, Poznań 2001.

¹³ Obliczenia własne na podstawie RSMP 1922 – 1924, tabl. 73.

Argumentem przeciwko takim związkom, jak można domniemywać, mogła być z talmudyczna zasada, powszechnie uznawana w judaizmie, że dzieci urodzone przez matkę nie-Żydówkę, nie są Żydami.

Sytuacja mniejszości żydowskiej po zwycięskim powstaniu i repolonizacji instytucji państwowych i samorządowych w b. Dzielnicy Pruskiej bardzo się skomplikowała. W pełni zasymilowani z kulturą niemiecką, traktowani przez ludność polską nieufnie, z niechęcią, w większości decydowali się na emigrację. Szacuje się, że w latach 1918–1921 Poznań opuściło około 50 tys. Niemców, licząc w tym i Żydów poznańskich¹⁴. W grudniu 1921 roku w statystykach miejskich doliczono się 2131 osób wyznania mojżeszowego, a na koniec 1922 roku zaledwie 1625¹⁵. W kolejnych latach dekady przyrost ludności wyznania mojżeszowego miał powolną tendencję wzrostową i już w lutym 1927 roku przekroczył liczbę 2000 osób. Z początkiem lat trzydziestych, w okresie nasilonego kryzysu gospodarczego, obserwuje się spadek liczby mieszkańców miasta pochodzenia żydowskiego. Przeprowadzony w 1931 roku spis powszechny wykazał, że w Poznaniu, liczącym 246 470 mieszkańców, zameldowanych było 1954 wyznawców religii mojżeszowej, co stanowiło zaledwie 0,75% ogółu jego mieszkańców¹⁶. W tym samym okresie na terenie całego województwa poznańskiego, łącznie z jego stolicą, mieszkało 7211 wyznawców religii mojżeszowej, w tym 3484 mężczyzn. W latach po spisowych, aż do wybuchu drugiej wojny światowej, jedynie w Poznaniu liczba ludności żydowskiej przyrastała. Według stanu ze stycznia 1938 roku zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej obliczał swoich członków na około 2800 osób. Odsetek Żydów w Poznaniu przekroczył 1% ogółu jego mieszkańców¹⁷.

Spadek liczby mieszkańców miasta wyznania mojżeszowego w pełni zasymilowanych z kulturą niemiecką odbił się na ilościowym obrazie mieszanych związków małżeńskich w mieście. Późniejszy napływ Żydów z innych regionów kraju z bagażem innego dziedzictwa kulturowego, nie wpłynął na zwiększenie się liczby małżeństw mieszanych. Ilustrują to poniższe liczby i odsetki. W latach 1920–1924, w okresie nasilonej emigracji ludności niemieckiej i żydowskiej z Wielkopolski, zarejestrowano w mieście zaledwie 251 zawartych małżeństw wyznaniowo mieszanych, gdy w poprzednim pięcioleciu 442; w odsetkach w stosunku do ogólnej liczby zawartych związków małżeńskich w mieście, oznaczało to spadek związków mieszanych z około 8,6% do 2,8%. W widoczny sposób przekładało się to na malejące w kolejnych latach liczby zawartych małżeństw wyznawców religii mojżeszowej (obojsza płci) z katolikami i ewangelikami. W latach 1920–1924 zawartych zostało jedynie 26 związków mieszanych z udziałem ludności żydowskiej. W tym okresie

¹⁴ A. Czubiński, op. cit., s. 56.; I. Kowalski, *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Poznaniu w latach 1930 – 1939*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, Warszawa 1988, nr 3-4, s.150- 151.

¹⁵ RSMP 1927, Poznań 1929, tabl. 31, s. 30.

¹⁶ Statystyka Polski. Drugi Powszechny Spis Ludności z 9.XII.1931 r., Seria C, z. 74.

¹⁷ APP, Akta miasta Poznania – sygn. 11684 i sygn. 11686.

7 katolików, 3 ewangelików i jeden nupturient innego wyznania zawarło związki z Żydówkami, zaś Żydzi ożenili się z 7 katoliczkami i 8 ewangeliczkami¹⁸. Kolejne lata potwierdzają utrzymującą się tendencję spadku liczby zawieranych małżeństw mieszanych ludności żydowskiej. W latach 1927–1928 na ogólną liczbę 3550 zawartych w Poznaniu związków, 87 stanowiły małżeństwa mieszane. W dwuleciu tym tylko 8 Żydów znalazło sobie partnerki życiowe w chrześcijańskich wspólnotach religijnych. Odsetek małżeństw mieszanych w Poznaniu w okresie 1927–1928 spadł do 2,45%, a związków z udziałem ludności żydowskiej w stosunku do ogólnej liczby zawartych ślubów, obniżył się do około 0,2%¹⁹.

Dekada lat trzydziestych nie przyniosła zmian i mimo powolnego przyrostu wyznawców religii mojżeszowej w Poznaniu, utrzymała się tendencja dalszego spadku liczby małżeństw chrześcijaństwo – żydowskich. W 1930 roku zawarto 2175 wszystkich związków małżeńskich, w tym 45 mieszanych i 10 żydowskich. W grupie związków mieszanych odnotowano 5 małżeństw żydowsko – katolickich i jeden ewangelicko- żydowski²⁰. Dwa lata później w USC zarejestrowano 2034 nowe małżeństwa, w tym 1952 katolickie, 24 ewangelickie, 11 żydowskich i 47 mieszanych. W ostatniej grupie były zaledwie dwa małżeństwa chrześcijaństwo – żydowskie: ewangelicko-żydowskie i żydowsko- katolickie²¹. W 1933 roku na ogólną liczbę 2052 zawarte w tutejszym urzędzie związki przypadało: 12 małżeństw żydowskich (0,58%), 36 mieszanych (1,75%), w tym zaledwie jeden żydowsko- katolicki²².

W drugiej połowie lat trzydziestych zanika praktycznie instytucja małżeństw wyznaniowo mieszanych z udziałem ludności żydowskiej. Jak widać w tabeli 2, w ciągu 1936 roku zaledwie dwóch członków wspólnoty izraelskiej zawarło związki małżeńskie z katoliczkami. Wprawdzie w roku następnym liczba związków mieszanych ludności żydowskiej wzrosła do czterech, jednak w roku 1938 odnotowano kolejny spadek liczby małżeństw chrześcijaństwo-żydowskich²³. W pierwszym półroczu 1939 roku w głównym rejestrze ślubów Urzędu Stanu Cywilnego miasta Poznania nie figuruje żaden zawarty związek małżeński chrześcijaństwo – żydowski, choć w tym okresie odnotowano 12 małżeństw żydowskich. W przeddzień wybuchu wojny, w czwartek 31 sierpnia jeszcze dwie pary nowożeńców żydowskich: Jakub Laks, urodzony w 1902 roku w Łodzi i Masza, Ita Süsel, urodzona w 1908 w Milejczycach, pow. Bielsk Podlaski oraz Jakub Mischliburski, urodzony

¹⁸ RSMP 1927, Poznań 1929, tabl. 73, s. 35.

¹⁹ Wiadomości Statystyczne Miasta Poznania za lata 1926 i 1927, R. 16 i 17, nr 1-12.; RSMP 1928, Poznań 1930, tabl. 42, s. 31.

²⁰ RSMP 1929 - 1932, tabl. 27, s.27.

²¹ Wiadomości Statystyczne Miasta Poznania 1932, R. 21, nr 1 –1; RSMP 1933 –1934, tabl. 25, s. 25.

²² Wiadomości Statystyczne Miasta Poznania 1933, R. 22, nr 1- 12.

²³ RSMP za lata 1937 –1938, Poznań 1938, tabl.31; Wiadomości Statystyczne miasta Poznania 1938, R. 27, nr 1-12.

w Poznaniu w 1887 roku i Chaja, Cypra Rot, urodzona w Kaliszu w 1896 roku, zdążyli przed urzędnikiem stanu cywilnego, oświadczyć wolę zawarcia związku małżeńskiego²⁴.

Tabela. 2. Wyznanie nowożeńców w latach 1936–1937.

Lata	Wyznanie mężczyzn	Ogółem mężczyzn	Wyznanie kobiet					
			Rzymkat.	Grekokat.	Ewangelickie	Prawosławne	Mojżeszowe	Inne chrz.
1936	Katolickie	2 306	2 290	1	12	2	–	1
1937		2 337	2 313	1	21	–	2	
1936	Grekokatolickie	4	4	–	–	–	–	–
1937		1	1	–	–	–	–	–
1936	Ewangelickie	51	13	–	38	–	–	–
1937		41	17	–	24	–	–	–
1936	Prawosławne	1	1	–	–	–	–	–
1937		7	5	–	–	–	–	–
1936	Mojżeszowe	18	2	–	–	–	16	–
1937		20	1	–	–	–	19	–
1936	B/ wyznania	–	–	–	–	–	–	–
1937		2	1	–	–	–	1	–
1936	Ogółem	2 380	2 310	1	50	2	16	1
1937		2 408	2 338	1	45	2	22	

Źródło: RSMP za lata 1937–1938, Poznań 1938, tabl. 3. Zestawienie własne.

Sierpień 1939 roku zamknął w Poznaniu ostatecznie pewien okres w stosunkach dwóch grup wyznaniowych – chrześcijan i Żydów. Nie udało się przełamać

²⁴ Główny rejestr ślubów Urzędu Stanu Cywilnego 1939, Poznań I, III - nr akt: 1020 i 185 . Ostatnie małżeństwo żydowskie zostało zawarte w Poznaniu w dniu 19 września 1939 roku. Kupiec, Schulim Enis, kawaler, poślubił pannę Neche, Tyle Hesse Alter – USC 1939, Poznań I, nr akt – 1082.

do końca narosłych przez dziesięciolecia uprzedzeń chrześcijan, zwłaszcza Polaków-katolików, do judaistycznej mniejszości etnicznej, jak i z drugiej strony – separacjonizmu części społeczeństwa żydowskiego, zwłaszcza napływowego do Poznania po odzyskaniu niepodległości, pozostającego nadal pod wpływem rygorystycznych norm religijnych, nabytych negatywnych doświadczeń i wyrosłych na tym podłożu resentymentów wobec dominującego otoczenia chrześcijańskiego. Nadal utrzymujące się napięcia w relacjach ze społeczeństwem, głównie polskim, umacniały tożsamość etniczną tutejszych Żydów. Zebrane dane w toku badań dokumentarnych pokazują, że jedynie w okresie zaboru pruskiego, kiedy ludność wyznania protestanckiego w prowincji stanowiła liczący się odsetek jego mieszkańców, małżeństwa mieszane z udziałem ludności żydowskiej były widoczne w statystykach urzędu stanu cywilnego. Po odzyskaniu niepodległości i masowej emigracji Niemców oraz zasymilowanej z ich kulturą ludności żydowskiej, zjawisko małżeństw mieszanych w mieście praktycznie zamarło. Nie łatwo odpowiedzieć na pytanie dlaczego tak się działo. Analiza zachowanych akt związków małżeńskich w Urzędzie Stanu Cywilnego miasta Poznania za lata 1919–1939 może dać częściową odpowiedź na postawione pytanie²⁵.

* * *

Statystyczny obraz mieszanych związków małżeńskich przedstawiony wyżej jest niepełny, kryje wiele niewiadomych. Nie wiemy dotąd kim byli wstępujący w związki – kiedy i gdzie się urodzili, jaki uprawiali zawód, gdzie mieszkali przed ślubem. Poza dyskusją pozostaje jedynie fakt, że nupturienti decydując się na małżeństwo wyznaniowo mieszane, musieli zdawać sobie sprawę z tego, że takie związki w porównaniu do małżeństw jedno kulturowych z natury były trudniejsze, bardziej wymagające. Mąż i żona zawsze różnili się od siebie, mieli inne wzorce, wychowywali się w odmiennych mini kulturach rodzinnych. W związkach mieszanych różnice te były bardziej widoczne, często niezrozumiałe nie tylko przez partnerów, ale szersze społeczne otoczenie²⁶. W tych warunkach decyzje o związkach, o których mowa, mogły być dyktowane przede wszystkim głębokim uczuciem partnerów, co nie wykluczało i innych przyczyn – ucieczki przed staropanieństwem i starokawalerstwem, korzyści materialnych, interesów rodzinnych, itp.

Szukając odpowiedzi w aktach stanu cywilnego na pytanie kim byli kandydaci do małżeństw mieszanych, należy wyróżnić dwa okresy czasowe. Pierwszy, trwał

²⁵ Za zgodą kierownictwa Urzędu Stanu Cywilnego miasta Poznania i z pomocą jego pracowników przeprowadzono kwerendę w archiwum Urzędu, w toku której przejrano ponad 18 tys. akt małżeństw, zawartych w Poznaniu w latach 1919–1939, w tym mieszanych związków z udziałem ludności żydowskiej. Akta te, zachowane w doskonałym stanie, są zgromadzone dla każdego rocznika w osobnych księgach (tomach) miejscowych małżeństw, z rozbiorem na okręgi – Poznań I, II i III.

²⁶ „Trudno pożenić sprzeczności” – wywiad z M. Walczak, psychologiem, specjalistką w zakresie problematyki małżeństw mieszanych, wielo kulturowych – „Dziennik” z 2007.04.10.

stosunkowo krótko, obejmował lata repolonizacji byłej Prowincji Pruskiej i masowej emigracji Niemców i Żydów. Kres drugiego wyznaczał wrzesień 1939 roku. Charakteryzował się napływem do Poznania ludności żydowskiej z innych regionów kraju, często obcej cywilizacyjnie i kulturowo miejscowemu społeczeństwu.

W pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości charakterystyczną cechą zawieranych związków było to, że małżonkowie w większości wywodzili się z Poznania i z terenu Wielkopolski, rzadziej z innych regionów Prus, a jedynie sporadycznie z innych państw. Ilustracją tego mogą być poniższe przykłady. Roman Andrzejewski, Polak, urodzony w 1892 roku w Lesznie, ożenił się w marcu 1919 roku z Żydówką, Amalią Knobloch, urodzoną w 1895 roku w Gnieźnie²⁷. We wrześniu tego roku katoliczkę, Elżbietę Kasprzyk, urodzoną w 1888 roku w Głuchowie w pow. kościańskim, poślubił Wilhefelm Rothholz, Żyd, urodzony w 1885 roku w Czempiniu²⁸. W 1920 roku, w którym zawarto rekordową liczbę małżeństw żydowskich i mieszanych, tylko w jednym przypadku oboje z małżonków urodziło się poza obszarem państwa pruskiego. Juliusz Kazanowicz, artysta dramatyczny, wyznania mojżeszowego, urodzony w 1893 roku w Warszawie, poślubił katoliczkę, Rozalię Papadyneć, aktorkę komediową, urodzoną w 1897 w Świdnicy w powiecie drohobyckim²⁹. W dwu kolejnych związkach, żydowscy małżonkowie urodzili się jako poddani państwa rosyjskiego – w Wilnie i Włodawie. Małżonkowie rocznika 1920 w większości pochodzili z Poznania, rzadziej z innych miejscowości Wielkopolski oraz z miast niemieckich. Obok stolicy prowincji figurują w aktach nazwy: Rogoźna, Inowrocławia, Brzezka /pow. toruński/, Szamotuł, Dolska, Czempinia, Ostrowa, Wrocławia, Wismaru³⁰. W kolejnych latach pojawiać się jednak zaczynają w aktach ślubów coraz częściej miejscowości urodzenia nowożeńców położone w b. Kongresówce. W Kole urodził się Rauff Fiszel, w Skulsku jego żona Berta Nasielska, w Częstochowie Rafał Lederman – student prawa i jego żona Estera Frajermauer, studentka filozofii³¹. Widoczny staje się powolny proces migracji Żydów z innych regionów kraju na teren byłej Dzielnicy Pruskiej, a osadnictwo w Wielkopolsce wymuszało legalizowanie związków małżeńskich w urzędach stanu cywilnego.

Dekadę później liczby urodzonych Żydów obojga płci poza Wielkopolską, zawierających mieszane związki małżeńskie w Poznaniu, uzyskują wyraźną przewagę nad kandydatami do małżeństw urodzonych na obszarze Prus i państw Rzeszy. W 1930 roku na 6 kolejno zawartych związków chrześcijańsko-żydowskich /żydowsko-chrześcijańskich/, małżonkowie żydowscy urodzili się: w Łodzi, w Warszawie, Kutnie, Piotrkowie, Kaliszu, w Borysławiu³². W 1936 roku Żyd, Zygfryd Mayer,

²⁷ USC 1919, Poznań I, nr akt - 187.

²⁸ USC 1919, Poznań I, nr akt - 592.

²⁹ USC 1920, Poznań II, nr akt - 730.

³⁰ USC 1920, Poznań I, nr akt- 1104, 285,281,380; Poznań II – nr akt 328 .

³¹ USC 1920, Poznań I, nr akt - 323 i 528.

³² USC 1930, Poznań I, nr akt -49, 281, 783, 824, i Poznań II, nr akt – 466.

urodzony w Koninie, poślubił katoliczkę Elę, Martę Sorbetzką, urodzoną w Gdańsku. W 1935 roku Alje, Wolf Herberg – urodzony we Włocławku, ożenił się z katoliczką Sabiną Czyżewska – urodzoną w Głównie w pow. brzezińskim, Józef Siegfried - urodzony w Przemyślu, poślubił niemiecką katoliczkę, Marię Schwall – urodzoną w Kolonii. W 1938 roku Wiktor Laurentowski – urodzony w 1907 roku w Poznaniu, zamieszkały w Chorzowie, zawarł związek z panną, wyznania mojżeszowego, Gitlą Hejer, mieszkankę Poznania, urodzoną w Łodzi³³. W aktach ślubów pojawiają coraz to nowe nazwy miejscowości urodzenia osób zawierających związki małżeńskie. Przeważają z terenu byłej Kongresówki (Łódź, Warszawa), choć spotykamy także nazwy miast położonych na Kresach (Włodzimierz, pow. Sarny), w byłej Galicji (Lwów, Stanisławów, Przemyśl). Jak widać, wyczerpały się rezerwy kandydatów do związków małżeńskich, urodzonych na ziemiach byłego zaboru pruskiego.

Wiek nowożeńców opisywanej grupy traktowany być może jako jedna ze zmiennych, wpływających na podejmowanie decyzji o ożenku lub zamążpójściu. W 1920 roku średni wiek mężczyzn, wstępujących w mieszane związki małżeńskie wynosił około 30 lat, kobiet niewiele ponad 27 i był wyższy od średniej, obliczanej dla całego miasta. W przedziale wieku 25–29 lat średnio żeniło się i wychodziło za mąż w latach 1922–1924 w Poznaniu odpowiednio około 38 i 14 procent nowożeńców, gdy dla małżonków małżeństw mieszanych odsetek ten dla obu płci kształtował się na poziomie około 60 procent³⁴. Można przyjąć, że kandydaci do związków mieszanych podejmowali w późniejszym wieku i po głębszym rozważeniu – za i przeciw - decyzje o swoim małżeństwie. W omawianej grupie rzadko notujemy zjawisko wychodzenia za mąż kobiet, zarówno chrześcijanek jak i Żydówek, starszych od swoich partnerów życiowych. Obala to dość powszechny sąd, że zamążpójście tych kobiet, było przez nie opłacane korzystnymi dla przyszłych mężów intercyzami przedślubnymi. Zachowana dokumentacja ślubów nie potwierdza powyższych sądów. Znalaziono zaledwie jeden przypadek dołączonej do aktu ślubu intercyzy przedślubnej, choć obowiązujące przepisy zezwalały, za zgodą wojewody, na taką procedurę³⁵. Dodajmy, że w odnotowanych przez nas nielicznych przypadkach, kobiety były starsze od swoich partnerów 2 - 4 lata i wywodziły się z obu grup wyznaniowych, w której były zarówno panny, wdowy jak i rozwiedzione. Zdecydowanie częściej odnotować można przypadki wychodzenia za mąż kobiet za partnerów wyraźnie starszych od siebie. W 1919 roku (?), Albert Gully, 47 letni katolik, ożenił się z 24 letnią Lisbeth Carlą Orgler- wyznania mojżeszowego, Emil Blum, rocznik 1876, zamieszkały w Opalenicy ożenił się z młodszą od siebie o 17 lat

³³ USC 1938, Poznań I, nr akt - 459.

³⁴ RSMP za lata 1922–1924, Poznań 1926, tabl. 71: USC 1920, Poznań I–II.

³⁵ Do aktu zawartego w dniu 14 lutego 1931 roku związku małżeńskiego Stanisława Gantza – wyznania mojżeszowego, prawnika i Haliny Marii Hertzówny – katoliczki, zamieszkałej w Poznaniu, dołączona została intercyza przedślubna, sporządzona w znanej kancelarii adwokackiej Sławskiego – USC 1931, Poznań I, nr akt – 192.

poznanianką, katoliczką, Katariną Steppuhn³⁶. Oto inne przykłady z lat trzydziestych. Lewy Fajwlewicz, urodzony w 1889 roku w Piotrkowie, kupiec wyznania mojżeszowego, wziął w dniu 21 marca 1930 roku ślub z młodszą od siebie o 19 lat łodzianką, Marią, Stanisławą Wasilewską, w 1934 roku Stanisław, Zygmunt Flur, od urodzenia mieszkaniec Poznania, w wieku 40 lat ożenił się z katoliczką, młodszą od siebie o 14 lat³⁷. Przykłady powyższe, częściowo tłumacza, skąd się brała wyższa średnia wieku mężczyzn w związkach mieszanych w Poznaniu w omawianym okresie.

Ważnym uzupełnieniem informacji o osobach zawierających mieszane związki małżeńskie mogą być dane z akt ślubów, pokazujące wskaźniki aktywności zawodowej narzeczonych, rodzaje wykonywanych profesji, skalę bierności zawodowej kobiet. Dominującą pozycję wśród zawodów wykonywanych przez Żydów miało kupiectwo. W latach dwudziestych około 77 proc. wszystkich narzeczonych wyznania mojżeszowego utrzymywało się z handlu, 9 proc. trudniło się rzemiosłem a 14 procent można zaliczyć do kategorii pracowników umysłowych i inteligencji. Należy jednak zauważyć, że dane te USC uzyskiwał w drodze oświadczeń nupturientów, które nie były dokumentarnie weryfikowane. W grupie kupców odnajdujemy zarówno pracowników najemnych, zatrudnionych w sferze obrotu towarowego (sprzedawcy), handlarzy, komiwojazerów, jak i kupców samodzielnych. Ci ostatni byli właścicielami dużych przedsiębiorstw handlowych, sądownie rejestrowanych z prawem do używania logo własnej firmy. Przedstawicielami grupy zamożnych kupców mogą być: poznański Żyd, Jakub Wreschinski, ożeniony z Heleną, Apolonią Pińską - katoliczką, córką właściciela ziemskiego i Czesław Sobkiewicz, Polak, ożeniony z Żydówką, Sarą Szajn, córką kupca z Będzina³⁸. W grupie inteligencji i pracowników umysłowych odnotujemy takie zawody jak: sędziego, profesora gimnazjalnego, aktora, spedytora, pracownika biurowego.

W latach trzydziestych zmalała do około 60 procent grupa żydowskich narzeczonych, zatrudnionych w handlu a powiększyły się grupy do około 17 procent każda, wykonujących zawody inteligentkie i zatrudnionych w charakterze pracowników umysłowych. Alje Wolf Hercberg był biuralistą, Leon Lewinshon prokurentem handlowym, Man(r)io Liberman kontrolerem sanitarno-żywnościowym. W grupie zawodów inteligentkich znajdujemy m.in. prawników, inżyniera, studenta wydziału prawno-ekonomicznego.

W latach dwudziestych żydowskie kandydatki do związków mieszanych w około 68 procentach były bierne zawodowo, po około 4,5 procenta zatrudnionych było w handlu, rzemiosle bądź w charakterze pracownic fizycznych. Stosunkowo wysoki był odsetek kobiet żydowskich, sięgający około 25 procent, które znalazły zatrudnienie jako pracownice umysłowe bądź reprezentowały zawody inteligenc-

³⁶ USC 1919, Poznań I – nr akt – 187, 203, Poznań II, nr akt – 326.

³⁷ SC 1930, Poznań I – nr akt – 783 i USC 1934, Poznań I – nr akt - 506.

³⁸ USC 1926, Poznań I – nr akt – 647 i 1925, Poznań II – nr akt 117.

kie. W tej ostatniej grupie były m.in. studentki wydziału prawa, instytutu stomatologii, dentystka, aktorka. W dekadzie lat trzydziestych zmalał do około 33 procent wskaźnik Żydówek biernych zawodowo i zaliczanych do grupy pracownic umysłowych i inteligencji, wzrósł natomiast wyraźnie odsetek zatrudnionych w handlu i rzemiośle.

Wskaźniki aktywności zawodowej kobiet żydowskich, były niskie i zamykały się w przedziale 23–32 procent. Odnosiły się do kobiet młodych, nie obciążonych rodziną, teoretycznie najbardziej ekspansywnych na rynku pracy. Podkreślić należy natomiast fakt, że kobiety żydowskie, które były czynne zawodowo, wykonywały coraz ciekawsze, jeśli chodzi o prestiż, zawody. Flora Schrubaska, wychodząc za mąż w 1921 roku za Józefa Nitschkego, pełniła funkcję prokurentki w dużej firmie, Lucja Bibergalówna, wydając się za sędziego J.W. Schwaba, była aplikantką sądową, Gustawa Pajęcka – lekarką dentystką, Zofia Kusznerówna – studentką Instytutu Stomatologii w Warszawie³⁹.

Wszyscy chrześcijańscy kandydaci do mieszanych związków małżeńskich w latach dwudziestych, podobnie jak kandydaci żydowscy, byli aktywni zawodowo. Pole ich aktywności było jednak bardziej zróżnicowane. Mniej zatrudnionych było w handlu (około 39%), choć więcej osiągnęło status kupca samodzielnego, około 18 procent utrzymywało się z rzemiosła, 22% zatrudnionych było w charakterze pracowników umysłowych, a w grupie inteligencji odnotować należy m.in. doktora medycyny, wysokiego urzędnika ministerstwa poczt i telegrafów, nauczyciela, studenta. Wśród kobiet wyznań chrześcijańskich wskaźnik bierności zawodowej przekraczał połowę wszystkich narzeczonych. Najwięcej aktywnych zawodowo kobiet – około 23 procent, zatrudnionych było w charakterze pracownic umysłowych. Kobiety tej grupy wykonywały funkcje: buchalterek, stenotypistek, biuralistek, sekretarek w firmach prywatnych. Niewiele trudniło się rękodzielnictwem – kraiectwem, zawodem modystki, hafciarstwem.

W latach trzydziestych następują widoczne zmiany w statystykach aktywności zawodowej omawianej grupy. Wraz z zmniejszającą się liczbą zawieranych małżeństw mieszanych maleje w widoczny sposób odsetek mężczyzn, zatrudnionych w sferze obrotu towarowego (około 28%), wzrasta natomiast do ponad 50% odsetek narzeczonych, zatrudnionych w charakterze pracowników umysłowych i do około 14% w rzemiośle. W grupie kobiet wskaźnik bierności zawodowej utrzymuje się na podobnym poziomie co w dekadzie poprzedniej (52%), przyrasta wskaźnik zatrudnienia w charakterze pracownic fizycznych i wykonujących pracę umysłową. Typowe przykłady mieszanych związków małżeńskich zawartych w USC w Poznaniu w latach 1920, 1921, 1930, 1937 i 1938 pokazuje poniższe zestawienie⁴⁰.

³⁹ SC 1921, Poznań I – nr akt 286, 1932, Poznań I, nr akt – 591.

⁴⁰ USC 1920 Poznań I – nr akt 1365, 1930, Poznań I – nr akt 783, 281, 227, Poznań II, nr akt – 466, 1921, Poznań I – nr akt 286, 1937, Poznań I – nr akt 530 i 1938 Poznań I – nr akt 459. W nawiasie: M – wyznanie mojżeszowe, K – katolickie, P – protestanckie, rok urodzenia.

Bogumił Endelman (M, 1891), sędzia – Agnieszka M. H. Bolze, (P, 1887), bez zawodu

Benjamin Kosower (M, 1884), kupiec – Helena Kandersówna (K, 1896), ekspedientka

Man(r)io Liberman (M, 1902), kontr. sanit. – Sabina C. Kornucka (K, 1900), sanitariuszka

Józef E. H. Nitschke (K, 1889) kupiec – Flora Schrubka (M, 1890), prokurentka

Lewy Fajwlewicz (M, 1889), fotograf – Maria. S. Wasilewska (K, 1908), bez zawodu.

Edward Menke (P, 1895), ślusarz – Ida Grünówna (M, 1896), ekspedientka

Leon Tuszewski (K, 1905) urzędnik – Estera Kronnenberg (M, 1900), bez zawodu

Wiktor Laurentowski (K, 1907), handl. – Gitla Hejler (M, 1907), modystka.

Kwerenda archiwalna w USC przynosi jeszcze jedną ważną informację, dotyczącą przynależności państwowej osób zawierających mieszane związki małżeńskie. W grupie tej odnajdujemy cudzoziemców obojga płci, apatrydów oraz widoczną grupę osób, urodzonych w b. zaborze pruskim i legitymujących się nadal niemiecką przynależnością państwową. Obywatelem francuskim jest Marcel, Pierre Delaunay, mieszkaniec Poznania, biorący ślub 16 lutego 1925 roku z Julią Neumann, Żydówką, bez ustalonego obywatelstwa. Czechosłowacką przynależnością państwową legitymują się zawierający związek w grudniu 1933 roku – inżynier Hugo Horn, wyznania mojżeszowego i Barbara Levora - katoliczka, mieszkańcy Warszawy⁴¹. Większa liczba obywateli niemieckich w grupie nowożeńców jest zrozumiała, jeśli się pamięta o nierozwiązanej sprawie tzw. optantów – Niemców, którzy opowiedzieli się za zachowaniem obywatelstwa niemieckiego i nie opuścili Wielkopolski⁴². Obywatelami państwa niemieckiego byli przykładowo: Kurt, Eryk Beyer (1928 P), Elza Rosenbaum (1925 M), Helena Kandersówna (1930 K) Aleksander Meinhard (1936 M), Anna, Ema Nitschke (1938 P), Marja Schwall (1935 K). W sierpniu 1936 roku Żyd, Zygfryd Mayer poślubił Elę, Martę Sorbetzką (K), obywatelkę Wolnego Miasta Gdańska, zatrudnioną w Poznaniu w charakterze ekspedientki⁴³.

Obowiązujące przepisy nie wymagały od kandydatów do związków małżeńskich stałego ani okresowego pobytu w okręgu działania urzędu stanu cywilnego. Większość nupturientów w dniu ślubu była zameldowana w Poznaniu, nie raz pod wspólnym adresem, co wcale nie oznaczało, że wszyscy oni byli stałymi mieszkańcami miasta. Można domniemywać, że część zdecydowanych na zawarcie cywilnych związków małżeńskich, zarówno mężczyzn jak i kobiet, meldowała się na okresowy pobyt w Poznaniu, aby wykorzystać możliwości prawne, umożliwiające zawieranie ślubów cywilnych i ułatwić sobie dopełnienie niezbędnych formalności

⁴¹ USC 1933, Poznań I – nr akt 1082.

⁴² A. Czubiński, Wielkopolska w latach 1918 – 1939, Wyd. Poznańskie 2000, s. 80 -81

⁴³ USC 1936, Poznań I – nr akt 703. W nawiasach – rok ślubu i wyznanie.

administracyjnych w miejscowym USC⁴⁴. Dotyczyło to zwłaszcza kobiet biernych zawodowo, które po zamążpójściu przenosiły się do miejsca zamieszkania męża. Widoczna jest także grupa narzeczonych spoza Poznania, tak chrześcijan jak i Żydów, którzy zawierając związki małżeńskie z osobami zameldowanymi w Poznaniu, przybywali do stolicy Wielkopolski na wyznaczony termin ślubu i przywozili z sobą zaprzyjaźnionych świadków, często z bardzo odległych miejscowości (Mielnica nad Dniestrem)⁴⁵.

* * *

Mieszane związki małżeńskie nie znajdowały aprobaty wśród zdecydowanej większości wielkopolskiego społeczeństwa. Poznańskie w całym dwudziestolecu międzywojennym wyróżniało się w kraju skalą, formami i metodami stosowanymi w zwalczaniu i wypieraniu mniejszości żydowskiej z życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego w regionie⁴⁶. W wyniku tych działań proces zasiedlania Poznańskiego przez ludność wyznania mojżeszowego, z wyjątkiem stolicy regionu, mimo przyrostu ludności żydowskiej w kraju, został zahamowany a saldo napływu Żydów ujemne. Ideowym i politycznymi przywódcą w walce z mniejszością żydowską w całym dwudziestolecu w Wielkopolsce stała się Narodowa Demokracja⁴⁷. Ideolodzy ruchu narodowego posługując się zmasowaną propagandą ostrzegali społeczeństwo przed niebezpieczeństwem asymilacji Żydów w naszym kraju. *Cechy charakterystyczne psychiki żydowskiej sprawiają, że kultura i umysłowość żydów różni się zasadniczo od naszej kultury i umysłowości. Pod wieloma względami są to dwa przeciwstawieństwa* – pisał jeden z ideologów tego ruchu. Ostrzegał przed niebezpieczeństwem wynikającym z opanowania przez Żydów kultury, nauki, środków przekazu. Z satysfakcją konstatawał, że w II połowie lat trzydziestych ruch asymilacyjny gra już tylko minimalną rolę w życiu zamieszkałego na ziemiach polskich żydostwa⁴⁸. Inny, znany poznański działacz i teoretyk endecki – Michał Howorka, lansując tezę, że *Żyd to nie pojęcie narodowe lub wyznaniowe, lecz rasowe*, uzasadniał nie tylko szkodliwość ale i niebezpieczeństwo dla narodu polskiego mieszanych związków małżeńskich polsko-żydowskich. (...) *dzieci z małżeństw mieszanych, dziedziczą po żydowskiej stronie nie tylko właściwości fizyczne, nie tylko orle nosy, murzyńskie wargi, ale również żydowski sposób myślenia. Jeśli żydów uważamy za jednostki kulturalnie szkodliwe, to oczywiście taki mieszaniec będzie również*

⁴⁴ USC 1924, Poznań I – nr akt 211.

⁴⁵ USC 1924, Poznań I, nr akt – 211; USC 1935, Poznań I, nr akt - 554.

⁴⁶ I. Kowalski, Antysemityzm w Wielkopolsce w latach 1919 – 1939, „Kronika Wielkopolski” 2002, nr 3, s.3149.

⁴⁷ Szerzej na ten temat: H. Lisiak, Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918 – 1939, Wyd. Poznańskie 2006, s. 248 – 269.

⁴⁸ K. Kierski, Kwestia żydowska w Polsce, Poznań 1939, s. 46.

szkodliwy. Ideolog endecki stwierdzał wprost, że z małżeństw mieszanych wychodzą jednostki słabsze fizycznie i duchowo od swoich rodziców, a co najważniejsze – krzyżowanie rasowe powoduje upadek rodzimej kultury, giną elementy twórcze polskiego narodu⁴⁹. Rozwiązanie kwestii żydowskiej w założeniach radykalnych endeckich działaczy politycznych i ideologów polskiej myśli nacjonalistycznej, miało przebiegać w dwu etapach: w pierwszym należało objąć bojkotem gospodarczym i społecznym ludność żydowską, w drugim, po zdobyciu władzy, całkowitą jej izolację i w końcu deportację z kraju⁵⁰.

* * *

W 1938 roku zawarto w kraju 279 tys. małżeństw, w Poznaniu 2636, w tym zaledwie 3 mieszane z udziałem ludności żydowskiej⁵¹. Nie ma dziś możliwości ustalenia faktycznej liczby związków mieszanych, zawartych w okresie międzywojennym na terenie całej Wielkopolski, Pomorza oraz na Śląsku. Nie przydatne są tu wskaźniki zagęszczenia ludności żydowskiej w tych regionach, bowiem o czym już wspomiano, urzędy stanu cywilnego były instytucjami otwartymi dla wszystkich zainteresowanych cywilnymi związkami małżeńskimi. Przyjmując, że w Poznaniu zawierano około połowy wszystkich małżeństw mieszanych z udziałem ludności żydowskiej, uzyskujemy z dużym prawdopodobieństwem liczbę tych związków na terenach, na których funkcjonowały świeckie urzędy stanu cywilnego, a co praktycznie przekładało się na cały kraj.

Trudno jest odpowiedzieć na pytanie, jakie były losy omawianych przez nas małżeństw. Wojna, okupacja i hitlerowska polityka zagłady ludności wyznania mojżeszowego odcisnęły piętno na każdym małżeństwie chrześcijańsko-żydowskim, zawartym w latach 1919–1939. W dopiskach na niektórych aktach ślubów dokonanych już po wojnie, zachowały się związane informacje, wzbogacające naszą wiedzę o losach ludzi, którzy realizując swoje cele życiowe, w warunkach narastającego antysemityzmu w kraju, mieli odwagę przełamywać bariery niechęci, a nawet wrogości swojego otoczenia. Ocalało małżeństwo Erharda S. i Żydówki – obywatelki niemieckiej, Marianny S., zawarte w kwietniu 1937 roku. W lutym 1946 roku Urząd Wojewódzki w Poznaniu, zezwolił małżeństwu na zmianę nazwiska na polsko brzmiące z końcówką na *-ski*⁵². Przeżyła wojnę Żydówka Chuma, Fajga Z., łodzianka, która w marcu 1928 roku wzięła ślub z Feliksem F. Po wojnie zrezygnowała

⁴⁹ M. Howorka, *Walka o Wielką Polskę*, Poznań 1934 /Biblioteka Młodego Ruchu/, s. 98–101.

⁵⁰ M. Musielak, *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1997, s. 41; A. Eisenbach, *Opracowanie i wstęp*, w: E. Ringelblum, *Stosunki polsko – żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988, s. 11.

⁵¹ MRS, *Polska – wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1941, tabl.2, s. 19; *Wiadomości Statystyczne Miasta Poznania* 1938, R. 27, nr 1-12.

⁵² USC 1937, Poznań I, nr akt – 325.

z rodowych imion, przybierając nowe – *Helena*. W 1954 roku ustalono polską pisownie imion jej rodziców na – *Ignacy, Mieczysław i Rozalia*⁵³. W 1951 roku Prezydium MRN w Katowicach zmieniło imię Gitli H. na *Eugenia*, która w 1938 roku wyszła za mąż za handlowca z Chorzowa – Wiktora L.⁵⁴. Warto dodać, że odnotowaliśmy w aktach ślubów przypadki nie tylko polszczenia własnych imion przez żydowskich współmałżonków, ale także zmiany imion ich rodziców. Informacje o ocalałych z pożogi wojennej małżonkach wyznania mojżeszowego cieszą, z drugiej jednak strony zastanawiają, dlaczego ocaleni Żydzi często zacierali swoje etniczne korzenie⁵⁵. Uzupełnieniem informacji o losach zawartych w Poznaniu małżeństw mieszanych mogą być dopiski na dwóch aktach ślubów, że w drodze postępowania rozwodowego zostały rozwiązane. Jedno zawarte w 1921 roku rozpadło się po 6 latach trwania, inne z 1934 roku, przetrwało wojnę i dopiero w 1950 roku zostało rozwiązane⁵⁶. Jest także potwierdzenie konwersji na katolicyzm. Itta K. studentka wydziału prawa, która w 1923 roku wyszła za mąż za kupca poznańskiego – Wacława K., przyjęła w 1932 roku chrzest w parafii Poczesne⁵⁷.

Pokazaliśmy niewielką grupę ludzi – młodych i starych, bogatych i biednych, wykształconych i prostych – którzy wbrew wszystkim trudnościom zdecydowali się na małżeństwa mieszane i stworzenie modelu życia rodzinnego, który musiał uwzględniać wyniesione przez nupturientów ze środowisk rodzinnych zróżnicowane doświadczenia, odnoszące się do różnych aspektów życia codziennego, religijnego jak i uczestnictwa w życiu publicznym. Ogromną wartością tych związków było to, że nie wymagały one od ich członków porzucenia Synagogi dla Kościoła. Uwalniało to wielu Żydów od dylematów moralnych, przed którymi stawali, kiedy przez konwersję zrywali z żydowską przeszłością⁵⁸. Okazało się jednak, że na krok ten decydowało się bardzo niewielu, w granicach od jednego do kilku promili w stosunku do liczby zawieranych małżeństw w kraju. Wyrosłych przez stulecia barier pomiędzy światem chrześcijan i Żydów nie udało się przełamać. Do tego doszły nowe przeszkody i zagrożenia w postaci narastającego antysemityzmu.

⁵³ USC 1928, Poznań II, nr akt – 128.

⁵⁴ USC 1938, Poznań I, nr akt – 459.

⁵⁵ Zmiany imion i nazwisk dokonywano na wniosek zainteresowanych. Dopiero od dnia 7.04. 1952 roku, zgodnie z zarządzeniem nr 72 Prezesa Rady Ministrów zaczęto spolszczać pisownie imion i nazwisk w drodze postępowania administracyjnego.

⁵⁶ USC 1921, Poznań I, nr akt – 222 i 1934 Poznań I, nr akt – 506.

⁵⁷ USC 1923, Poznań I, nr akt – 412

⁵⁸ Zob.: A. Hertzberg, A. Hirt-Manheimer, *Żydzi. Istota i charakter narodu*, MADA, Warszawa 2001, s. 168, 198 – 202.

Abstract

In the presented sketch, the author shows mixed Christian-Jewish couples married in Poznań in 1919-1939. As a result of inherited Prussian legislation concerning marital status, possibility of secular marriages existed only in the former Prussian Poland. Based on Poznań Register Office archive's collection, statistical data and non-fiction literature, the author establishes numbers of mixed marriages, dates and places of birth of newly-weds, their professions and nationality. He also tries to answer the question why entering mixed marriages practically ceased to exist in the end of 30s.

Henryk Lisiak
(Poznań)

Recepcja myśli nazistowskiej w obozie narodowym w latach trzydziestych II Rzeczypospolitej

Obecność pierwiastka nazizmu w polskiej myśli politycznej doby II Rzeczypospolitej wywoływał i wywołuje zainteresowanie wielu badaczy tego okresu. Do tej pory poświęcono temu zjawisku znaczną ilość publikacji naświetlających je z różnych perspektyw. Najszerzej, a jednocześnie najbardziej wnikliwie przedstawił to zagadnienie Michał Musielak w pracy p.t. „Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego”¹. Do grona historyków mających cenny wkład w badania tego obszaru wiedzy zaliczyć należy przede wszystkim: Krzysztofa Kawalca, Szymona Romana Wapińskiego, Bogumiła Grotta i Olgierda Grotta².

W skreślonym poniżej tekście autor stara się przedstawić źródła fascynacji hitleryzmem w środowisku młodego pokolenia „narodowców”, a także będące ich udziałem próby przeszczepiania na grunt polski niektórych elementów ideologii nazistów, praktyk socjotechnicznych oraz rozwiązań organizacyjno-taktycznych. Artykuł zawiera także indeks wybranych (najbardziej wyrazistych) opinii dotyczących ruchu nazistowskiego i systemu rządów III Rzeszy ze strony radykalnego skrzydła obozu narodowego i mniej lub bardziej związanych z nim środowisk.

Stojące przed społeczeństwem Polski po I wojnie światowej zadanie budowy niepodległej Rzeczypospolitej okazało się bardzo trudnym wyzwaniem. Demokratyczny system na jaki postawiono rodził się w bólach. Krajem wstrząsały konflikty społeczne. Toczyła się brutalna walka o władzę. Żaden z wielkich obozów nie był na tyle silny by samodzielnie sprawować rządy. Konstatując „niezdolność” demo-

¹ M. Musielak, *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997.

² K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*, Wrocław 1989; *Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1918-1939. Ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1995; Sz. Rudnicki, *Obóz narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985; R. Wapiński, *Endecja wobec hitleryzmu i III Rzeszy*, (w:) *Polska, Niemcy, Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, Poznań 1977; *Kształtowanie się w Polsce w latach 1919-1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie*, (w:) *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 687. *Ruchy nacjonalistyczne a formowanie się tendencji faszystowskich i parafaszystowskich*, (w:) *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 3, Wrocław 1977, Acta Univ. Wratisl. Nr 366; B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański. Myśl społeczno-państwowa formacji narodowo-katolickiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1991; O. Grott, *Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*, Kraków 2007.

kracji do przezwyciężenia trapiących kraj problemów, szukano „skuteczniejszego środka” na polskie dolegliwości. Debatowano o ukróceniu „sejmokracji” i sięgnięcie po „drogę włoską”, a więc zastosowania środków pozakonstytucyjnych³. Taką ewentualność rozważano także w niektórych kręgach Narodowej Demokracji, najbardziej wpływowej wówczas formacji politycznej, pretendującej do przejęcia kontroli nad państwem⁴. Endekom brakło jednak woli i konsekwencji by na tę drogę wstąpić. 13 maja 1926 roku obóz narodowy z endecją na czele dał się uprzędzić piłsudczykom i przegrał walkę o władzę⁵.

Zamach Piłsudskiego i klęska ND uruchomiły w obozie narodowym proces zmian organizacyjnych i ferment pokoleniowy. Młode pokolenie „narodowców”, równoległe z coraz bardziej krytycznymi ocenami działań swych przywódców, dążąc do obalenia sanacji zgłaszało także potrzebę gruntownych zmian organizacyjnych i zrewidowania dotychczasowej taktyki w walce o władzę.

„Młodzi” (przedstawiciele wyodrębnionego z Obozu Wielkiej Polski Ruchu Młodych) nie tylko zgłaszali postulaty ale także, w miarę upływu czasu, konsekwentnie usiłowali reformować dotychczasową linię „polityki narodowej”⁶.

Młodzi „narodowcy” nie zamierzali tkwić w dotychczasowych” liberalno-demokratycznych koleinach⁷. Kanony klasycznej demokracji postrzegali nie tylko jak byt skompromitowany, ale także nieprzystający do dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości, tak polskiej jak i europejskiej. Uważali, że wobec zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych państwa, konieczne jest natychmiastowe podejmowanie środków zaradczych stosownych do skali niebezpieczeństwa. Entuzjazm, a przede wszystkim wiarę w powodzenie czerpali obserwując „drogę włoską” i zwycięstwo „rewolucji narodowej”, owocującej pacyfikacją pozostającej dotąd w permanentnym kryzysie włoskiej sceny politycznej i wzmocnieniem struktur państwa⁸. Niewątpliwie „młodym” imponowały takie dokonania Mussoliniego jak złamanie potęgi związków zawodowych i wpływów komunizmu. Dostrzegali również wzrost znaczenia Rzymu na arenie międzynarodowej⁹.

Jednakże na początku lat trzydziestych ta fascynacja „drogą włoską” zaczęła słabnąć. Z coraz większą uwagą przyglądano się biegowi wydarzeń w Niemczech gdzie niemal z dnia na dzień najpotężniejszą siłą polityczną stali się naziści z wyrazistym wodzem, Adolfem Hitlerem. W warunkach katastrofalnego kryzysu gospodarczego (którego widownią były także pozostałe kraje europejskie) radykalne hasła nazistów uderzające przede wszystkim w Żydów i partie lewicy, połączone z „receptami” na szybkie uporządkowanie chaosu wewnętrznego i odbudowę potęgi

³ K. Kawalec, *Narodowa Demokracja...*, s. 93-98.

⁴ *Ibidem*, s. 95.

⁵ A. Garlicki, *przewrót majowy*, Warszawa 1979.

⁶ Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i Działalność społeczno-polityczna*, Poznań 1980.

⁷ J. Drobnik, *Diariusz*, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, sygn.3093/II, s. 134.

⁸ „Awangarda”, nr 1 i 2 1927.

⁹ „Awangarda”, nr 2 1928.

Niemiec, wyniosły to marginalne w latach dwudziestych ugrupowanie do rangi partii pierwszoplanowej. Naziści stali się partią masową, powiększając jednocześnie bardzo wyraźnie swój stan społecznego posiadania. Podczas gdy w wyborach parlamentarnych 1928 roku uzyskali niecałe 3% głosów, to we wrześniu 1930 roku przekroczyli 18 % (w Prusach blisko 26%)¹⁰. W lipcu 1932 roku zanotowali kolosalny sukces, zdobywając aż 37% głosów. W kilka miesięcy później, w styczniu 1933 roku, władali już Niemcami budując zrębny III Rzeszy¹¹.

Trudno zatem dziwić, że spektakularne sukcesy przykuwały uwagę środowisk „narodowych”. Przejawem tego zainteresowania było m.in. szereg artykułów poświęconych fenomenowi nazizmu autorstwa najwybitniejszych przedstawicieli tego obozu z Dmowskim na czele. Przywódca endecji z aprobatą wypowiadał się przede wszystkim o tych posunięciach, które wpłynęły na proces jednoczenia narodu niemieckiego, a jednocześnie likwidacji „sił rozkładu” (wszelkie tendencje i kierunki stojących w ostrej opozycji wobec nacjonalizmu)¹². Nieskrywany podziw Dmowskiego dla Hitlera łączył z podjęciem przezeń zdecydowanej walki z Żydami i masonerią (masoni stanowili pole szczególnej obsesji Dmowskiego)¹³. W czerwcu 1933 Dmowski pisał m.in.: „Dziś gdy Hitlerowcy są u władzy, trzeba stwierdzić, że wykazali oni o wiele większą siłę i konsekwencję w przeprowadzaniu swego programu wewnętrznego niż tego było jeszcze niedawno się spodziewać. Zarówno stanowisko ich względem Żydów i masonerii, jak walka z rozkładem moralnym, świadczy, że celem ich polityki jest uzdrowienie i wzmocnienie więzów wewnętrznych prowadzone do uczynienia narodu niemieckiego prawdziwą potęgą”¹⁴. Generalnie jednak, oceniając ruch hitlerowski Dmowski dostrzegał w nim wiele mankamentów; co istotne, postrzegał nazizm jako zjawisko specyficznie niemieckie, stąd też nie nawoływał do wstępowania na „drogę niemiecką”. Stanowisko Dmowskiego podzielali także inni przedstawiciele kierownictwa endecji m.in. Stanisław Kozicki i Roman Rybarski. Ten ostatni nie krył sceptycyzmu w kwestii ewentualnego przenoszenia hitlerowskich wzorców na grunt polski¹⁵.

Inne spojrzenie prezentowała znaczna część młodego pokolenia „narodowców”. Ci, oceniając ruch hitlerowski w kategoriach skuteczności, zniecierpliwieni brakiem reform we własnym obozie i apatycznością działań w walce o władzę, stali na stanowisku przeszczepiania niektórych „doświadczeń” ruchu nazistowskiego na grunt polski. Jednym z pierwszych, którzy wskazywali na konieczność co najmniej gruntownej analizy lekcji niemieckiej był Jerzy Drobnik, jeden z liderów „młodej” endecji w Poznańskim, doskonale zorientowany w realiach niemieckiej sceny politycznej niemieckiej, w latach 1932–1933 korespondent „Kurierza Poznańskiego” i „Gazety Warszawskiej” w Berlinie.

¹⁰ L. Röss, *Naziści, ostrzeżenie historii*, Warszawa bdw., s. 38.

¹¹ A. Bullock, *Hitler studium tyranii*, Warszawa 1970, cz.I.

¹² R. Dmowski, *Co będzie z hitleryzmem*, (w:) *Pisma*, t. VIII, Częstochowa 1938, s. 243.

¹³ R. Dmowski, *Hitleryzm a masoneria*, ibidem, s. 224-228; Zob. też J. Drobnik, *Diariusz*, s. 57.

¹⁴ R. Dmowski, *Co będzie z hitleryzmem...*, s. 243.

¹⁵ R. Rybarski, *Siła i prawo*, Warszawa 1936, s. 123/124.

Nie ukrywając podziwu dla dokonań narodowych socjalistów, Drobnik akcentował przede wszystkim dwie kwestie: ich rolę w pacyfikacji stosunków wewnątrz niemieckich oraz umiejętność przeobrażenia społeczeństwa niemieckiego w siłę gotową do wypełniania nakreślanych przez państwo zadań i celów¹⁶. Drobnik marginalizował pierwiastek przemocy w drodze nazistów do sukcesów. Według niego, kluczem do ich powodzenia było wypracowanie skutecznych sposobów komunikowania się z elektoratem i porzucenie nie przystających do realiów metod i form działania. Nawiązując do katastrofalnego kryzysu gospodarczego dał do zrozumienia, że w nadzwyczajnych sytuacjach należy podejmować nadzwyczajne działania, w największej mierze właśnie na przestrzeni funkcjonowania ruchu. Jak zarzut pod adresem kierownictwa endecji, a przede wszystkim Dmowskiego, brzmi uwaga, że naziści wygrali, bo potrafili przekształcić swą organizację w sprawny, centralnie zarządzany, oparty na bezwzględnej dyscyplinie mechanizm, bez oglądania się na opinie elektoratu¹⁷.

Znacznie ostrzej niż Drobnik stawiali sprawę secesjoniści ze Stronnictwa Narodowego spod znaku Obozu Narodowo-Radykalnego. Tworząc projekty naprawy państwa zdecydowanie odrzucili zasady modelu demokratycznego, nie ukrywając, że Polska skazana jest na radykalną zmianę modelu ustrojowego nie tylko w kontekście następstw kryzysu gospodarczego ale także umacniania swej pozycji międzynarodowej.

Tadeusz Gluzinski, jeden z przywódców ONR na łamach „Sztafety” nawoływał do „całkowitego rozebrania starej tandetnej budowy” i tworzenia gmachu przyszłości na nowych fundamentach. Autor nie stawiał na oryginalność - gmach miał być oparty na „rządach narodowych „które dały „siłę” Włochom i Niemcom¹⁸. Jednak właśnie podwórko tych ostatnich miało być dla przykładem dla Polski: „Ludzie, którzy zwiedzają hitlerowskie Niemcy przecierają oczy. Gdzie niedawno królował smutek tak dzisiaj płynie fala radości zapanował entuzjizm. Jakby ciągle święto narodowe... A tu u nas? Głód i zagłada zagładają w oczy coraz szerszym zastępom ludności. Zagadnienie powszechnego bezrobocia wysuwa się na czoło problemów naszej przyszłości¹⁹. Postawione przez autora retoryczne pytanie: „kto ma zdychać z głodu gospodarz czy goście”, nie sposób zinterpretować inaczej jak sugestię do wprowadzania ustaw dyskryminacyjnych wymierzonych przede wszystkim w ludność żydowską.

Tydzień później na łamach tego samego pisma, do korzystania z niektórych rozwiązań niemieckich zachęcał jeden z przywódców ONR Jan Mosdorf²⁰.

Inny działacz ONR Antoni Malatyński, zwracając uwagę na takie czynniki sukcesu nazistów jak brutalna agitacja antysemita, głoszenie haseł wypełnionych

¹⁶ „Kurier Poznański” nr 383.

¹⁷ „Kurier Poznański” nr 295.

¹⁸ „Sztafeta” nr 12 z 15 IV 1934

¹⁹ Ibidem.

²⁰ „Sztafeta” nr 13.

nacjonalizmem i demagogią społeczną oraz wprowadzenie metod wojskowych w kierowaniu ruchem społecznym dawał niedwuznacznie do zrozumienia szlaki są przetarte²¹. Również Michał Howorka, przywódca Stronnictwa Wielkiej Polski, wyraźnie akcentował konieczność przyswojenia sobie przez polski obóz nacjonalistyczny niektórych środków z hitlerowskiego arsenału. Howorkę najbardziej interesował indeks poczynań wodza nazistów w walce Żydami. W swej książce zawierającej założenia programowe Stronnictwa dowodził potrzeby przyswojenia sobie hitlerowskiego sposobu myślenia w tej kwestii²².

Najbardziej „rzeczowo” na wydarzenia niemieckie zareagowała grupa narodowców skupiona wokół Bolesława Piaseckiego, zgłaszając skrojony na polską miarę projekt „państwa totalnego”²³. Przez długi czas nie eksponowano tej kwestii. Powróciła ona dopiero w 1937 roku. Formacja Piaseckiego ONR-Falanga (Ruch Radykalno-Narodowy) przedstawiała je na kartach Zasad Programu Radykalno -Narodowego²⁴. Według autorów (lub autora) realizacja tej koncepcji miała doprowadzić do przewyciężenia wielowiekowej dychotomii naród-państwo w świadomości polskiej.

Totalitarny charakter państwa falangiści postrzegali w ścisłym zespoleniu „totalnej organizacji politycznej narodu” z wojskiem i aparatem przemocy, jego sprawne funkcjonowanie zapewnić miało stosowanie terroru. Tylko taki system-jak uważano-mógł gwarantować wprowadzenie nowego ładu społecznego, a w dalszej przyszłości przewyciężenie atomizujących naród podziałów. Długofalowo zadanie takie miała realizować Powszechna Organizacja Wychowawcza przy udziale armii i Kościoła. Żywiono przekonanie, że ten system w przeciwieństwie do poprzedniego, odpowiedzialnego jak podkreślano za „kryzys cywilizacji i kultury kapitalistyczno- przemysłowej, oraz szczenie czynników rozkładu moralnego narodu (masonerii, komunizmu i socjalizmu) stanie się lekiem na wszelkie dolegliwości Rzeczypospolitej²⁵.

Wkrótce nad tezami wywiązała się dość szeroka i burzliwa dyskusja. Warto zaznaczyć, że poza pismami oenerowskimi za wprowadzeniem takiego systemu opowiedziały się także niektóre pisma katolickie. Za totalizmem bardzo zbliżonym do wzorców niemieckich bardzo gorąco optował m.in. ks. Jerzy Pawski. Na łamach „Pro Christo” nawoływała do wprowadzenia systemu potrafiącego porwać masy do heroiczych wysiłków, ukazujących narodowi gigantyczne cele na wewnątrz i fascynujących go wizją misji dziejowej na zewnątrz. Ks. Pawski w końcu 1937 roku, mimo znajomości realiów w Niemczech (funkcjonowały już m.in. obozy koncentracyjne a także wymierzone w Żydów ustawy norymberskie) uznał totalizm za system nie kolidujący z zasadami doktryny chrześcijańskiej²⁶. Podobne opinie

²¹ A. Malatyński, Niemcy pod znakiem Hitlera, Warszawa 1933, s. 53-54.

²² S. Howorka, Walka o Wielką Polskę, Poznań 1934, s.105.

²³ „Akademik Polski”, nr 3-4, z 15 III 1933

²⁴ Sz.Rudnicki, Obóz..., s. 272-273.

²⁵ Ibidem, s. 320-322.

²⁶ „Pro Christo-Wiara i Czyn” 1937, nr 10.

na łamach tego samego pisma wygłaszał Zenon Zimorowicz. Według autora żaden system nie osiągnął w krótkim czasie takich sukcesów edukacyjnych i wychowawczych jak totalizm niemiecki. Dopatrując się zagrożenia chrześcijaństwa zalewem kultury żydowsko-komunistycznej, stosowane przez hitlerizm metody uznał za uprawnione. Zimorowicz w pełni aprobował palenie w Niemczech „plugawej” literatury (choć, jak podkreślał, pastwą płomieni mogło paść także niejedno wybitne dzieło literackie)²⁷. O sile fascynacji nazizmem niektórych „narodowców” świadczy m. in. przykład publicysty „Falangi” Stanisława Brochowicza. Niezrażony praktykami, a ściślej terrorem „państwa stanu wyjątkowego”, indeks praktykowanych przez nazistów metod rządzenia Brochowicz określił jako wzorcowy dla Europy, w szczególności na przestrzeni „uwalniania” kontynentu od obecności Żydów, których określał mianem największych szkodników naszych²⁸.

Nieco wcześniej w zbliżonym tonie na łamach „Myśli Narodowej” swe uwagi formułował Jan Dworak. Według autora obecność w Polsce systemu totalnego wyposażonego w „potężne narzędzia przymusu” pozwalałaby przede wszystkim na usystematyzowanie całego życia narodu” według głównych zasad moralności i honoru²⁹.

Warto zauważyć, że fascynacja dokonaniem nazizmu nie zamykała się wyłącznie do środowisk różnych grup „narodowców”. Swój entuzjazm manifestowali także czołowi pisarze i publicyści, często dalecy od związków z obozem narodowym. Należał do nich Stanisław Cat-Mackiewicz. Choć Cat dostrzegał nie jedną rysę na wizerunku dzieła nazistów, generalnie system oceniał pozytywnie. Był pod wrażeniem rozprawy Hitlera z komunistami, a także jego żelaznej konsekwencji i rozmachu w dziele tworzenia III Rzeszy³⁰. Inny reprezentant korporacji pisarzy Ferdynand Goetel, mówił nawet o doskonałości rozwiązań wypracowanych przez nazizm (a także włoski faszyzm).

Obecność wpływów nazizmu widoczna była nie tylko na obszarze słowa drukowanego. Nie trudno było je dostrzec także w codziennej praktycznej działalności „narodowców”. Już na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych niektóre elementy modelu partii hitlerowskiej zaadaptował Obóz Wielkiej Polski. Po jego rozwiązaniu praktykowano je w innych formacjach, przede wszystkim w Obozie Narodowo Radykalnym ale także Stronnictwie Narodowym. W ostatnich latach działalności OWP jego struktury oparto na wzorach wojskowych m.in. z uwzględnieniem zasad hierarchii i bezwzględnej posłuchu do zarządzeń władz wyższych. Obóz miał być organizacją o „licznych i karnych szeregach”³¹. Jak dowodzi przebieg niektórych, metoda dowodzenia imponowała wielu członkom obozu³². Wpro-

²⁷ „Pro Christo- Wiara i Czyn” nr 4, 1938.

²⁸ „Falanga” nr 4 z 5 II 1939.

²⁹ Sz. Rudnicki, *Obóz...*, s. 320.

³⁰ S. Mackiewicz, *Książka moich rozczarowań*, Warszawa 1939, s. 205-206.

³¹ Archiwum Akt Nowych, Akta Dobieckiego (dalej : AAN) t. 5 s. 13.

³² AAN Urząd Wojewódzki Poznański, Sprawozdanie sytuacyjne za luty i kwiecień 1932, mf274/II-20.

³³ AAN UWP, Sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1934, mf. 274/II 24

wadzano umundurowanie. Poszczególne funkcje obsadzano drogą mianowania. Po rozłamach w obozie narodowym przywódca Falangi przyjął tytuł wodza. Ponadto, coraz bardziej stawiano na konfrontacyjne metody walki politycznej. Przystąpiono do tworzenia formacji na wzór hitlerowskich oddziałów ochronnych. Taką rolę miały spełniać powstające w Poznańskim (i w mniejszym stopniu na Pomorzu) Straże Porządkowe³³. Bardzo bliska socjotechnicznemu modelowi nazistowskiemu była m.in. organizacja licznych zjazdów, którym towarzyszyły przemarsze przez ulice miast umundurowanych oddziałów „narodowców” w ordynku wojskowym ze sztandarami i innymi symbolami partyjnymi, często z udziałem orkiestry.

Oczywiście nie sposób nie zadać pytania o przyczyny sprawcze ciągłej „młodzieży narodowej” do kalkowania wzorców z „rewolucji nazistowskiej”. Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Na te zachowania należy patrzeć z wielu perspektyw. W początkowym okresie istotne znaczenie miała walka o przywództwo w obozie narodowym. Nagłaśnianie i aprobatą przez „młodych” niektórych rozwiązań Hitlera były jednocześnie formą krytyki metod i stylu kierowania obozem narodowym przez ówczesne jego kierownictwo („starzy”) i wymuszenie polityki czynu. „Ubojowanie” działań, jak się spodziewali miało im otworzyć drogę do faktycznego władania w obozie, a w nieodległej perspektywie także w kraju. Z drugiej strony, jak się wydaje, metodyce polityki wypracowanej przez nazistów widzieli „szybką ścieżkę” do przezwyciężenia kryzysu gospodarczego, a następnie zrealizowania wszelkich reform w kraju i przystąpienia do budowy „państwa narodowego”(w którym Polskom przypadłaby rola „faktycznego gospodarza”). Patrząc na założenia programowe ONR i wspomnianego już projektu budowy „państwa totalnego”, nie sposób nie dostrzec w nich także troski o bezpieczeństwo kraju wobec rosnącego zagrożenia z zewnątrz. Z pewnością zdawano sobie sprawę, że bez radykalnych zmian systemowych, na przykład na wzór niemiecki, osłabiona politycznymi i narodowościowymi podziałami Rzeczpospolita w ewentualnej konfrontacji z zachodnim lub wschodnim sąsiadem nie dotrzyma pola. Jednakże, abstrahując od intencji, projekty te należy uznać za sprzeczne w konfrontacji z logiką faktów, logiką państwa wielonarodowego jakim ówczesna była Polska.

Fascynacja dokonaniem ruchu hitlerowskiego nie zamknęła się wyłącznie w obrębie szeroko pojętego obozu narodowego. W latach trzydziestych pojawiło się kilkanaście formacji głoszących idee nazistowskie także na innych obszarach sceny politycznej. Należały do nich m.in. Partia Narodowych Socjalistów, Narodowo Socjalistyczna Partia Robotnicza, Narodowo-Społeczna Partia Radykalna, Polska Partia Narodowo-Socjalistyczna, Radykalny Ruch Uzdrawienia, Konfederacja Samopomocy Robotniczej i Zawodowej oraz Centralny Ruch Zawodowy Polski³⁴. Ugrupowania te miały jednak marginalne znaczenie i nie zdołały pozyskać większej liczby zwolenników.

³⁴ O. Grott, *Faszyści...*, s.69-162.

Abstract

The absorption of the Nazi idea in the National Camp 1933-1939.

This article shows the reaction of the younger generation of the National Camp's members (representing its radical fraction) towards the ideas of Nazism.

The author shows the origins of the fascination of Hitlerism by presenting the index of opinions and reviews concerning the Nazi movement and the system of government of the Third Reich.

Stanisław Antczak
(Poznań)

Organizacja samorządu miejskiego Poznania w latach 1934–1939. System rządów komisarycznych

Dnia 13 lipca 1933 roku, po upływie osiemdziesięciu lat od momentu wejścia w życie, w Poznaniu przestały obowiązywać – poza nielicznymi wyjątkami – przepisy pruskiej ordynacji miejskiej z 1853 roku. Moc prawna tych przepisów uchylona została wskutek wejścia w życie ustawy z 23 marca 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Nowa ustawa samorządowa, zmieniając, unifikowała ustrój samorządu terytorialnego na terenie całego kraju, nie naruszając zarazem jego dotychczasowego zakresu działania. Przepisy ustawy z 23 marca 1933 roku określały natomiast odmiennie aniżeli dotychczas kompetencje poszczególnych organów samorządu miejskiego: prezydenta, magistratu i rady miejskiej.

Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego przyjęta została przez parlament w wersji narzuconej jednostronnie przez obóz rządzący – sanację, mimo licznych sprzeciwów zgłaszanych przez ugrupowania opozycyjne. Niektóre rozwiązania zawarte w tej ustawie spotkały się z krytyczną oceną ze strony większości środowisk samorządowych związanych najczęściej z kręgami opozycji politycznej. Dając wyraz wspomnianym nastrojom, reprezentant Poznania w Zarządzie Związku Miast Polskich Cyryl Ratajski zauważył, że: „My i to przetrzymamy, bo życie silniejsze jest ponad starostów i wojewodów i przejdzie do porządku dziennego nad nimi”¹.

Rada Miejska

Nowa ustawa samorządowa inaczej, aniżeli obowiązujące dotąd uregulowania prawne, rozgraniczała – tak pod względem formalnym jak i merytorycznym – kompetencje organów samorządowych. Do 13 lipca 1933 roku wszelkie uprawnienia, których ordynacja miejska z 1853 roku nie zastrzegła dla magistratu lub prezydenta, należały do kompetencji rady miejskiej. Ustawa samorządowa z 1933 roku wyliczała natomiast kolejno, w sposób wyczerpujący uprawnienia rady miejskiej i magistratu. W ramach takiego rozwiązania domniemanie kompetencji przemawiało jednoznacznie na korzyść prezydenta. W myśl przepisów wspomnianej usta-

¹ „Robotnik” z 17 II 1933.

wy, rada miejska wykonywała swe uprawnienia wynikające z ustawy samodzielnie bądź za zgodą władzy nadzorczej. Do najważniejszych ustawowych uprawnień rady miejskiej, które nie wymagały dla swej ważności aprobaty władzy nadzorczej, należał wybór komisji rady miejskiej, wybór ławników-członków kolegiального zarządu miejskiego, kontrola działalności tegoż zarządu oraz decydowanie o tworzeniu, przekształcaniu i likwidowaniu przedsiębiorstw, zakładów i innych urządzeń miejskich, a także określanie zasad ich funkcjonowania. Zatwierdzenia przez władze nadzorcze wymagała natomiast realizacja takich uprawnień, jak: wybór prezydenta, określenie rodzaju, ilości i uposażenia stanowisk służbowych w administracji miejskiej oraz związanych z nimi obowiązków, a także uchwały dotyczące emerytur miejskich. Zatwierdzeniu przez władze nadzorcze podlegały również inne normy i zasady dotyczące zarządu sprawami gminy i jej gospodarki, w tym przede wszystkim uchwały w sprawach finansowych, takie jak budżet gminy, czy uchwały o zaciągnięciu bądź poręczeniu pożyczek przez gminę².

Funkcjonowanie Rady Miejskiej w Poznaniu, podobnie jak w poprzednim okresie, opierało się na postanowieniach regulaminu z 1900 roku. Po wejściu w życie nowej ustawy samorządowej, pomimo monitów ze strony władzy nadzorczej, Rada Miejska nie uchwaliła nowego regulaminu obrad. Uchwalenie takiego regulaminu przewidywał artykuł 43 (ust. 1 lit. c) cytowanej ustawy, ponieważ dotychczasowy regulamin, wskutek ustawowych zmian ustrojowych, wymagał istotnych korekt i uzupełnień³. Nowego regulaminu obrad nie uchwaliła również Rada Miejska wyłoniona w wyborach z 1938 roku.

Pracami Rady Miejskiej, zgodnie z postanowieniami nowej ustawy samorządowej, od 19 września 1933 roku kierował urzędujący prezydent miasta. Jako pierwszy funkcję tę pełnił Cyryl Ratajski. Po jego odejściu, w związku z przejęciem urzędu prezydenta miasta przez nominata administracji rządowej, płk Erwina Więckowskiego, na czele Rady Miejskiej stanęła osoba, która nie posiadała zaufania większości jej członków. Taka sytuacja utrzymała się do 26 lipca 1939 roku, kiedy to Rada Miejska zebrała się po raz ostatni przed wybuchem wojny. Jako ostatni przewodniczył pracom poznańskiej Rady Miejskiej następca płk. Więckowskiego na stanowisku tymczasowego prezydenta miasta, inżynier Tadeusz Ruge⁴. Stanowisko sekretarza Rady Miejskiej piastował nieprzerwanie od 1919 roku Nikodem Tyrakowski.

Pod rządami nowej ustawy samorządowej poznańska Rada Miejska urzędowała w okresie od 19 września 1933 roku do 26 września 1935 roku, epizodycznie 22 stycznia 1937 roku, a następnie od 13 stycznia do 26 lipca 1939 roku. Na dorobek owych 38 miesięcy składa się między innymi dokonanie przez Radę Miejską

² Dz.URP nr 35 z 13 V 1933. poz. 294; W. Dalbor, Nowy ustrój samorządu w Województwach Poznańskim i Pomorskim. Systematyczne zestawienie obowiązujących postanowień o ustroju: miejskim, wiejskim i powiatowym, Poznań 1933, s. 24-26.

³ „Samorząd Miejski” nr 2 z 15 I 1937, s. 103.

⁴ „Dziennik Poznański” nr 171 z 28 VII 1939.

trzykrotnie wyboru kandydata na stanowisko prezydenta miasta. Dwaj kandydaci wybrani na to stanowisko przez Radę Miejską w 1934 roku, najpierw Władysław Mieczkowski, a następnie Cyryl Ratajski, nie zyskali zatwierdzenia ze strony władzy nadzorczej. Z kolei Stanisław Celichowski, wybrany w 1939 roku, odmówił przyjęcia urzędu, ponieważ władza nadzorcza jedynie na okres jednego roku, warunkowo, zatwierdziła jego wybór. W jednym przypadku – 22 stycznia 1937 roku – Rada Miejska, głosami radnych Klubu Narodowego, odmówiła przystąpienia do dokonania wyboru prezydenta, powołując się na przeszkody natury formalnej.

W omawianym okresie Rada Miejska dwukrotnie – w 1934 i 1939 roku – wybierała ławników – członków Zarządu Miejskiego. Na początku każdego roku kalendarzowego Rada Miejska wybierała członków stałych komisji miejskich. W 1935 roku nie doszło do wyboru pełnego składu osobowego najważniejszej komisji miejskiej – Komisji Finansowo-Budżetowej, i – w konsekwencji – wymieniona Komisja nie mogła rozpocząć urzędowych czynności. Kwestia ta stała się zarzewiem ostrego i długotrwałego konfliktu w organach samorządowych Poznania. Rada Miejska desygnowała również swoich przedstawicieli do rozmaitych ciał kolegialnych, w których była reprezentowana z urzędu, jak np. w Sejmiku Wojewódzkim, Radzie Komunalnej Kasy Oszczędności w Poznaniu, czy w Komitecie Rozbudowy Miasta Poznania. Ponadto Rada Miejska wybierała Miejską Komisję Opieki Społecznej oraz delegatów na zjazdy Związku Miast Polskich.

Rada Miejska podejmowała decyzje w kwestii dzierżawy, wymiany, zakupu oraz sprzedaży parcel i innych składników majątku miejskiego. Decydowała o rozbudowie szkół i nadawaniu nazw ulicom. Do najważniejszych kompetencji Rady Miejskiej należało: decydowanie o zaciąganiu, konwersji i poręczaniu pożyczek przez miasto, rozstrzygnięcie o wysokości podatków miejskich, uchwalanie budżetu miasta i dodatkowych kredytów⁵.

W 1935 roku, w okresie kiedy nie urzędowała w Poznaniu Komisja Finansowo-Budżetowa, całość prac związanych z przygotowaniem preliminarza budżetowego na rok budżetowy 1935/1936 wykonała Rada Miejska w trakcie dziesięciu posiedzeń plenarnych, w okresie od 20 lutego do 27 marca. W ostatnim roku funkcjonowania poznańskiej Rady Miejskiej ciężar szczegółowych prac nad projektem budżetu na rok 1939/1940 spoczął ponownie na Komisji Finansowo-Budżetowej, która poświęciła tej kwestii trzynastę posiedzeń (od 20 stycznia do 27 lutego 1939 roku). Rada Miejska w tym przypadku ograniczyła się do przyjęcia budżetu w trakcie dwóch posiedzeń plenarnych, w dniach 3 i 4 marca 1939 roku⁶.

W czasie posiedzeń plenarnych Rady Miejskiej radni, większością głosów, uchwalali wymagane przez prawo statuty miejskie, a także, w uzasadnionych przypadkach, rozstrzygali o wniesieniu odwołania od decyzji wojewody poznańskiego do

⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu (cyt. APP), Akta m. Poznania (cyt. AmP), sygn. 76, k. 495 i n., sygn. 77, k. 1-35.

⁶ APP, AmP, sygn. 77, k. 1-17.

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz o zaskarżaniu niesłusznych – zdaniem większości radnych – decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Najwyższego Trybunału Administracyjnego (cyt. NTA). Dwukrotnie, w tym raz z pozytywnym skutkiem, większość radnych skupiona w Klubie Narodowym zaskarżyła decyzję o rozwiązaniu Rady Miejskiej w Poznaniu. Radni z Klubu Narodowego wnieśli również skargę przeciwko odmowie zatwierdzenia wyboru Cyryla Ratajskiego na stanowisko prezydenta miasta, oddaloną jednak przez NTA, oraz, z pozytywnym skutkiem, zaskarżyli w NTA wysokość podwyżki uposażenia dla tymczasowego prezydenta miasta płk. Erwina Więckowskiego⁷.

Wybory samorządowe w Poznaniu w 1933 roku doprowadziły do ukształtowania się w poznańskiej Radzie Miejskiej dwubiegunowego układu sił. Z jednej strony znalazł się Klub Narodowy, który dysponował bezwzględną większością głosów w Radzie Miejskiej, a z drugiej Klub Narodowego Bloku Gospodarczego (cyt. NBG), który od początku mógł liczyć na zrozumienie i poparcie ze strony miejscowej administracji rządowej, wykonującej nadzór nad samorządem miejskim Poznania. Klub NBG zyskał wkrótce także silne oparcie w osobie tymczasowego prezydenta miasta płk. Więckowskiego, który z urzędu objął równocześnie funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej. Wymienione okoliczności w niemałym stopniu przyczyniły się do pomnożenia i zaostrzenia konfliktów w łonie poznańskiej Rady Miejskiej. Do najważniejszych kwestii, wokół których zarysowały się najostrejsze kontrowersje, zaliczyć należy przede wszystkim wspomniany wcześniej protest większości endeckiej przeciwko odmowie zatwierdzenia przez władze nadzorcze wyboru Cyryla Ratajskiego na stanowisko prezydenta miasta, sprawę niedoszłego wyboru Komisji Finansowo-Budżetowej i wiążące się z tym przeniesienie prac nad projektem budżetu na posiedzenia plenarne Rady Miejskiej. Podobny charakter miały kontrowersje wokół statutu nagrody literacko-artystycznej, zaś szczególnej ostrości nabral konflikt powstały w związku z kwestią złożenia bądź utrzymania mandatów radnych przez Romana Dankowskiego i Ryszarda Piestrzyńskiego, którzy opuścili szeregi Klubu Narodowego, z którego listy weszli wcześniej do Rady Miejskiej. Równie ostry spór rozgorzał wokół kwestii przemianowania, na wniosek Klubu Narodowego, Placu Wolności na Plac Romana Dmowskiego. W centrum innego sporu znalazł się tymczasowy prezydent miasta płk Więckowski, który zarzucił radnym Klubu Narodowego popełnienie „plagiatu”, w związku z przedstawieniem przez ten Klub programu uzdrowienia gospodarki miejskiej. Tenże płk Więckowski, już jako radny, w trakcie jednego z posiedzeń Rady Miejskiej potraktowany został w sposób obraźliwy przez dr. Antoniego Rossę, radnego z Klubu Narodowego⁸.

W trakcie rozgrywania tych konfliktów obie strony uciekały się do rozmaitych metod działania, takich jak np. zrywanie posiedzeń plenarnych Rady Miejskiej bądź

⁷ APP, AmP, sygn. 76, k. 537 i 502; „Kurier Poznański” nr 576 z 12 XII 1936, „Samorząd Miejski” nr 2 z 15 I 1937, s. 102-106.

⁸ „Dziennik Poznański” nr 148 z 1 VII 1939.

zakłócanie ich przebiegu, poprzez przerywanie wystąpień mówcom z przeciwnego Klubu. Rzadko stosowaną, ale skuteczną metodą działania pozostającą w gestii Klubu Narodowego było bojkotowanie posiedzeń Rady Miejskiej, co – wobec braku kworum – uniemożliwiało plenarne obrady tego gremium. Inną, równie skuteczną metodą działania stosowaną przez radnych należących do Klubu Narodowego, wykorzystywaną w 1935 roku, było odsyłanie wybranych wniosków budżetowych do nie istniejącej wówczas Komisji Finansowo-Budżetowej⁹.

Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z 23 marca 1933 roku, podobnie jak uprzednio obowiązujące przepisy, wiązała liczbę członków rady miejskiej z liczbą mieszkańców danego miasta. Poznań, który według spisu powszechnego z końca 1931 roku liczył 246 470 mieszkańców, miał prawo do 64 radnych. W wyborach samorządowych w 1938 roku mieszkańcy Poznania wybierali 72 radnych, ponieważ liczba mieszkańców miasta przekroczyła 250 000. Rada Miejska wybierana była na 5-letnią kadencję. Czynne prawo wyborcze w wyborach samorządowych przysługiwało osobom, które ukończyły 24 rok życia i zamieszkiwały przynajmniej rok na terenie miasta. Ten ostatni warunek nie dotyczył właścicieli nieruchomości na terenie miasta, funkcjonariuszy państwowych i samorządowych, zawodowych wojskowych oraz członków ich rodzin. Bierne prawo wyborcze przysługiwało osobom uprawnionym do udziału w wyborach, pod warunkiem że ukończyli 30 lat i, w przypadku kandydatów na radnych, posługiwali się językiem polskim w mowie i w piśmie. Bierne prawo wyborcze nie przysługiwało zawodowym wojskowym¹⁰.

Ustawa samorządowa z 1933 roku wprowadziła nowy, skomplikowany system wyborczy do rad miejskich. Nadal obowiązywało pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze – wybory były powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne. W myśl obowiązujących wcześniej przepisów wyborczych, Poznań stanowił jeden okręg wyborczy, a wyborcy oddawali głosy na wybrane przez siebie listy wyborcze, zgłoszone przez poszczególne ugrupowania polityczne, społeczne bądź zawodowe. Od 1933 roku radni mieli być wybierani w Poznaniu w okręgach wyborczych, których granice ustalały rządowe władze administracji ogólnej, uprawnione również do określania liczby mandatów przypadających poszczególnym okręgom¹¹. W 1933 roku miasto zostało podzielone na 9 okręgów wyborczych, w których, w zależności od liczby mieszkańców, wybierano od 4 do 16 radnych. Każdy wyborca dysponował liczbą głosów równą liczbie mandatów w okręgu, które mógł dowolnie rozdzielić między poszczególnych kandydatów (np. oddać

⁹ „Dziennik Poznański” nr 257 z 9 XI 1934, nr 48 z 27 II 1935, nr 52 z 3 III 1935, nr 61 z 14 III 1935, nr 74 z 29 III 1935, nr 151 z 4 VII 1935, nr 39 z 17 II 1939, nr 53 z 5 III 1939, nr 63 z 17 III 1939, „Kurier Poznański” nr 44 z 22 II 1935, nr 426 z 17 IX 1935, „Samorząd Miejski” nr 2 z 15 I 1937, s. 102.

¹⁰ W. Dalbor, *Nowy ustrój ...*, s. 13-15.

¹¹ Uprawnienie to stwarzało rządowi znaczne możliwości wpływania na kształt wyników wyborczych, w celu osiągnięcia zwycięstwa lub przynajmniej zminimalizowania przegranej.

wszystkie głosy na jednego kandydata) w ramach listy, na którą głosował. Przy podziale mandatów między poszczególne listy stosowano, podobnie jak poprzednio, system d'Hondta, po czym rozdzielano mandaty w ramach listy, stosownie do poparcia uzyskanego przez poszczególnych kandydatów. Wraz z radnymi wybierano ich zastępców. Nowa ordynacja wyborcza do samorządu, przyjęta przez sejm 16 sierpnia 1938 roku, zniósła możliwość kumulacji głosów. Dawała ona natomiast wyborcy prawo do rozdzielenia głosów, którymi dysponował, między kandydatów ubiegających się o mandaty z różnych list. Zmuszało to partie zabiegające o głosy wyborców do unikania umieszczania na swoich listach kandydatów niepopularnych¹². W trakcie dyskusji nad nowelizacją prawa wyborczego, jej krytycy najostrzej kwestionowali uprawnienie władz administracji rządowej do swobodnego kreowania okręgów wyborczych i określania ilości przysługujących im mandatów. Za zasadniczo sprzeczną z zasadą proporcjonalności uważano możliwość tworzenia okręgów 1- lub 2-mandatowych.

Wybory samorządowe były poważnym przedsięwzięciem natury organizacyjnej. W 1933 roku przy organizacji wyborów samorządowych w Poznaniu zaangażowanych było 499 osób, których wynagrodzenie za czynności związane z wyborami pochłonęło 17 243,04 zł. Całkowity koszt wyborów miejskich w Poznaniu zamknął się wówczas kwotą 21 164,27 zł¹³. W wyborach, które odbyły się 26 listopada 1933 roku w Poznaniu, swoje listy w różnych okręgach wyborczych zarejestrowało pięć ugrupowań politycznych. Lista Narodowego Bloku Gospodarczego (sanacyjna) zgłoszona została w 9 okręgach, lista Obozu Narodowego (endecka) w 8 okręgach, lista NPR w 5 okręgach, lista PPS także w 5 okręgach i lista Chadeccji w 4 okręgach. W okręgu III (Śródmieście), wśród sześciu zarejestrowanych tam list, znalazła się również lista „niemiecka”. W wyborach w 1933 roku, podobnie jak w 1929 roku, zwycięstwo odniosła lista Obozu Narodowego, która uzyskała poparcie 53 525 wyborców, zdobywając 35 mandatów w liczącej 64 miejsca poznańskiej Radzie Miejskiej. Naprzeciwko Klubu Narodowego, dysponującego bezwzględną większością głosów w Radzie, znalazł się silny klub sanacyjny, cieszący się poparciem 36 971 wyborców i liczący 26 radnych wybranych z listy Narodowego Bloku Gospodarczego. Spośród pozostałych list, jedynie lista NPR, na którą oddało swe głosy około 3000 wyborców, uzyskała 3 mandaty w okręgu V, gdzie w związku z unieważnieniem listy Obozu Narodowego, jego wyborcy poparli kandydatów NPR. Inne listy uzyskały znikome poparcie: NPR w pozostałych okręgach uzyskała łącznie 1649 głosów, Chadeccja – 2221 głosów, PPS – 2135 głosów i lista „niemiecka” – 557 głosów¹⁴.

¹² „Kurier Poznański” nr 316 z 15 VII 1938, nr 538 z 25 XI 1938, B. Wasiutyński, Ustrój władz administracyjnych rządowych i samorządowych, Wyd. IV, Poznań 1937, s. 98-99.

¹³ APP, AmP, sygn. 1351, k. 6 (Pismo asystenta miejskiego Kosmowskiego do Naczelnika Wydziału XV/1 Starzonka z dnia 5 września 1936 r.).

¹⁴ „Kurier Poznański” nr 547 z 28 XI 1933; Z. Dworecki, Poznań i Poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939, Poznań 1994, s. 369-370.

Po wyborach w Radzie Miejskiej ukonstytuowały się początkowo trzy kluby: Klub Narodowy, Klub NBG i Klub NPR. W 1934 roku, w wyniku secesji dwóch radnych z Klubu Narodowego, powstało Koło Związku Młodych Narodowców. W 1937 roku, w reaktywowanej przejściowo poznańskiej Radzie Miejskiej, zaistniało epizodycznie jeszcze jedno koło – Koło Narodowo-Radykalne, powołane przez dwóch secesjonistów z Klubu NBG¹⁵.

Rada Miejska w składzie wybranym 26 listopada 1933 roku urzędowała niepełna dwa lata. Została rozwiązana przed upływem kadencji dekretem ministra spraw wewnętrznych z dnia 25 września 1935 roku, o czym tymczasowy prezydent miasta płk Erwin Więckowski powiadomił radnych następnego dnia. Posiedzenie Rady Miejskiej, zwołane na 26 września 1935 roku, po odczytaniu wspomnianego dekretu, co zajęło zaledwie dwie minuty, zostało natychmiast zamknięte.

Dekret ministra spraw wewnętrznych powoływał się wprawdzie na odpowiednie przepisy ustawy samorządowej z 1933 roku, nie wymieniał jednak konkretnych przyczyn, które spowodowały rozwiązanie Rady Miejskiej. Toteż zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy tego posunięcia śpieszyli z odpowiadającymi im wyjaśnieniami. Koła zbliżone do opozycyjnej większości wskazywały, że rozwiązanie Rady Miejskiej nastąpiło w przededniu ponownego wyboru prezydenta miasta przez Radę, ponieważ 1 października upływał dokładnie rok od momentu objęcia urzędu tymczasowego prezydenta miasta przez płk. Erwina Więckowskiego. Poza tym 28 października 1935 roku Rada Miejska miała dokonać wyboru ośmiu delegatów do Sejmiku Wojewódzkiego, a co najważniejsze, rozwiązanie Rady uniemożliwiło radnym Klubu Narodowego wniesienie interpelacji w sprawie ufundowania w Poznaniu tablicy pamiątkowej ku czci Hindenburga. Zgodę na ufundowanie tej tablicy, na wniosek tymczasowego prezydenta Więckowskiego, wyraził wcześniej Magistrat, jednak wskutek zdecydowanego sprzeciwu Klubu Narodowego musiał ją anulować, a cała sprawa odbiła się szerokim echem w opinii mieszkańców miasta¹⁶. Z kolei zbliżony do sanacji „Dziennik Poznański”, nie wspominając ani słowem o wzmiankowanych wyżej okolicznościach, podkreślał, że rozwiązanie Rady Miejskiej w Poznaniu było spodziewaną od dawna konsekwencją „nienormalnego” toku prac i obrad tejże Rady, które: „nie przynosiły Poznaniowi żadnych pozytywnych wyników, były zakrapiane złością zawiści partyjnej i dlatego nie mogły być trwałe”¹⁷. Warto w tym miejscu podkreślić, że Poznań, po Warszawie i Łodzi, był trzecim z kolei wielkim miastem ówczesnej Polski, w którym rozwiązano przed upływem kadencji Radę Miejską i nie zarządzono ponownych wyborów. Jednocześnie z poznańską rozwiązana została Rada Miejska w Gnieźnie, w której, po-

¹⁵ „Kurier Poznański” nr 28 z 19 I 1937.

¹⁶ Dodatek Nadzwyczajny do „Kuriera Poznańskiego” z 26 IX 1935; A. Czubiński, *Stosunki polityczne*, (w:) *Dzieje Poznania*, t. 2, 1918-1945, Warszawa-Poznań 1998, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, s. 1126-1127.

¹⁷ „Dziennik Poznański” nr 224 z 28 IX 1935.

dobnie jak w Poznaniu, dominowali endecy, podczas gdy na ratuszu miejskim urzędował komisaryczny prezydent miasta¹⁸.

Byli radni miasta Poznania skupieni dawniej w Klubie Narodowym postanowili skorzystać z przewidzianej ustawą samorządową możliwości i zaskarżyli decyzję ministra spraw wewnętrznych o rozwiązaniu Rady Miejskiej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego¹⁹.

Tymczasem w Poznaniu, po objęciu w 1934 roku stanowiska tymczasowego prezydenta miasta przez nominata rządowego i po rozwiązaniu Rady Miejskiej, po 26 września 1935 roku utrzymał się przy „życiu” jedynie Magistrat, ostatni organ samorządu miejskiego, którego skład – z wyjątkiem przewodniczącego – wyłoniony został drogą wyborów, wprawdzie pośrednich, przez mieszkańców miasta. Kadencja płk. Więckowskiego na stanowisku tymczasowego prezydenta miasta – zgodnie z oczekiwaniami – została przedłużona na następny, przewidziany ustawą okres. W miejsce rozwiązanej Rady Miejskiej, na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, mogła zostać powołana rada przyboczna przy zarządzie miejskim. Na zasadność rozważenia takiej ewentualności w odniesieniu do Poznania, wkrótce po rozwiązaniu Rady Miejskiej, zwrócił uwagę „Dziennik Poznański”, upatrując w tej instytucji właściwego – zdaniem redakcji – reprezentanta miejscowych obywateli²⁰. Do mianowania rady przybocznej jednak nie doszło; rozszerzeniu uległy natomiast kompetencje kolegijskiego Zarządu Miejskiego, który w okresie po rozwiązaniu Rady Miejskiej wykonywał część przysługujących jej wcześniej uprawnień²¹.

Ponowne wybory do Rady Miejskiej w Poznaniu zarządzane zostały przez wojewodę poznańskiego na dzień 20 grudnia 1936 roku. Kiedy przygotowania do wyborów samorządowych były w pełnym toku, do Poznania nadeszła wiadomość o uchyleniu przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, wyrokiem z dnia 7 grudnia 1936 roku, zaskarżonego orzeczenia o rozwiązaniu Rady Miejskiej z 25 września 1935 roku, z powodu wadliwego postępowania władzy nadzorczej. Zdaniem Trybunału, władza nadzorcza nie uzasadniła swej decyzji w należyty sposób. Innymi słowy mówiąc, Trybunał uznał, że zarzuty wysunięte pod adresem Rady Miejskiej w Poznaniu nie znalazły uzasadnienia w faktach podanych na ich poparcie²². Według opinii przytoczonej na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, koła sanacyjne w Poznaniu: „były niechętne wyborom, bo spodziewały się wielkiego zwycięstwa Stronnictwa Narodowego i sromotnej swojej klęski.

¹⁸ „Kurier Poznański” nr 453 z 3 X 1935.

¹⁹ „Kurier Poznański” nr 454 z 3 X 1935.

²⁰ „Dziennik Poznański” nr 224 z 28 IX 1935.

²¹ „Kurier Poznański” nr 578 z 13 XII 1936.

²² APP, AmP, sygn. 1350 b.p. (Obwieszczenie Głównej Komisji Wyborczej w sprawie wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu), sygn. 1351, k. 600 (Obwieszczenie 3); Rozwiązanie Rady Miejskiej (Wyrok N.T.A. z 7 grudnia 1936 r. L. Rej. 6437/35) (w:) „Samorząd Miejski” nr 2 z 15 I 1937, s. 102-105.

Wyrok Trybunału Administracyjnego wybawił „sanację” od kompromitacji”²³.

Podobne opinie znalazły wyraz na łamach katowickiej „Polonii”²⁴.

Reaktywowana 7 grudnia 1936 roku Rada Miejska została wkrótce ponownie rozwiązana na mocy zarządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 25 stycznia 1937 roku. Bezpośrednim powodem tej decyzji było zdekompletowanie składu Rady Miejskiej, wskutek złożenia mandatów przez 25 radnych „sanacyjnych” i ich 14 zastępców. Złożenie mandatów przez radnych NBG stworzyło władzom nadzorczym sposobność do skorzystania z treści odpowiednich przepisów ustawy samorządowej (paragraf 69) z 1933 roku, dla uzasadnienia ponownego, w ciągu jednej kadencji, rozwiązania Rady Miejskiej w Poznaniu. Jednocześnie wybory samorządowe w Poznaniu odroczone zostały, na podstawie tego samego przepisu, o kolejne 12 miesięcy, a władze nadzorcze zyskały możliwość przedłużenia mandatu płk. Więckowskiego na stanowisku tymczasowego prezydenta miasta na następny rok. Tymczasem radni Klubu Narodowego reprezentujący w Radzie Miejskiej opozycyjną większość, która odmówiła przystąpienia do wyboru prezydenta miasta na posiedzeniu w dniu 22 stycznia 1937 roku (fakt ten dostarczył radnym „prorządowym” dogodnego pretekstu do gremialnego złożenia mandatów) zaskarżyli, podobnie jak poprzednio, decyzję władzy nadzorczej o rozwiązaniu Rady Miejskiej. We wspomnianej skardze zakwestionowano jednak nie tyle sam fakt rozwiązania Rady Miejskiej, ile raczej podstawy prawne, na których decyzja ta została oparta. Rozwiązanie Rady Miejskiej w Poznaniu – zdaniem strony skarżącej – winno było bowiem oprzeć się na postanowieniach przepisu, który przewidywał taką możliwość w przypadku uchylecia się przez radę miejską od dokonania wyboru przełożonego gminy, tj. prezydenta miasta (paragraf 50). Wówczas jednak ponowne wybory samorządowe musiały być rozpisane w przeciągu 3 miesięcy. Ponieważ taki scenariusz nie leżał w interesie „sanacji”, Magistrat, głosami większości „prorządowej”, przyjął rezygnację z mandatów, złożoną przez radnych z Klubu NBG. Z kolei władza nadzorcza, nie zważając na inne przeszkody natury formalnej (np. przekroczenie niektórych terminów), nie tylko skwapliwie skorzystała z możliwości pozbycia się poznańskiej Rady Miejskiej w składzie wybranym w 1933 roku, ale faktycznie zadbała również o stworzenie dogodnych warunków dla uzyskania podstaw prawnych do odsunięcia ponownych wyborów samorządowych w Poznaniu na możliwie najdalszy, przewidziany ustawą termin²⁵.

Po upływie pół roku Rada Ministrów, zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami, odroczyła rozpisanie nowych wyborów samorządowych w Poznaniu o ko-

²³ Cyt. Za „Kurier Poznański” nr 576 z 12 XII 1936; patrz także nr 574 z 11 XII 1936.

²⁴ Według „Kuriera Poznańskiego” nr 584 z 17 XII 1936.

²⁵ APP, AmP, sygn. 872, b.p. (Uchwała Magistratu z 25 I 1937, odpis), sygn. 1350, k. 29-31, k. 51 (Dekret Ministra Spraw Wewnętrznych dotyczący rozwiązania Rady Miejskiej m. Poznania z dnia 25 stycznia 1937 NoSS 35/19-8); „Kurier Poznański” nr 41 i 42 z 27 I 1937, nr 44 z 28 I 1937. Także A. Gulczyński, Władze miasta Poznania w okresie międzywojennym, Kronika Miasta Poznania” 1999 nr 1, s. 217.

lejne 6 miesięcy. Kiedy i ten okres czasu upłynął, w dniu 25 stycznia 1938 roku zapadła decyzja o przeprowadzeniu wyborów samorządowych w Poznaniu 24 kwietnia 1938 roku. Jednak również i ten termin nie został dotrzymany. Na mocy decyzji sejmiku, w związku z pracami nad nową ordynacją wyborczą do organów samorządowych, wybory samorządowe w Poznaniu zostały raz jeszcze odroczone, tym razem do 30 września tego samego roku²⁶. Po kolejnych odroczeniach, ostatecznym okazał się termin 18 grudnia 1938 roku. Tego dnia mieszkańcy Poznania, podobnie jak mieszkańcy wielu innych miast polskich, mieli wybrać nowe rady miejskie na kolejną 5-letnią kadencję. Rozpisaniu wyborów samorządowych towarzyszyła deklaracja premiera, generała Felicjana Sławoja-Składkowskiego, w której zaręczał, że intencją rządu było: „zapewnienie szerokim masom obywateli takich warunków, aby mogli oni w pełni z całą swobodą decydować zarówno o doborze kandydatów, jak i głosowaniu na tych, których darzą swym zaufaniem”²⁷.

W wyborach samorządowych 18 grudnia 1938 roku o mandaty w poznańskiej Radzie Miejskiej ubiegało się aż dziewięć różnych list. We wszystkich 13 okręgach, na jakie podzielono miasto Poznań na użytek wyborów samorządowych, zgłosiły swe listy jedynie trzy ugrupowania: Stronnictwo Narodowe, Obóz Zjednoczenia Narodowego (lista: „Narodowego Obozu Pracy Samorządowej”) oraz PPS wspólnie z Klasowymi Związkami Zawodowymi. W siedmiu okręgach zgłoszona została tzw. „Ozonowa” grupa rzemieślnicza. Poza tym pięć innych list wyborczych zarejestrowano – każdą z osobna – tylko w jednym okręgu wyborczym²⁸. Wybory te przyniosły ogromny sukces Stronnictwu Narodowemu, które wcześniej – z uwagi na charakter ordynacji wyborczej – nie wzięło udziału w wyborach parlamentarnych. Sanacja, główny przeciwnik endecji w Poznaniu, mimo zastosowania przemysłnej geometrii wyborczej (np. kształt okręgu X), poniosła druzgocącą klęskę. Wybory poznańskie odbywały się w szczególnej atmosferze, jaka zaistniała w mieście w wyniku rozwiązania Rady Miejskiej przed trzema laty, za co obciążano odpowiedzialnością obóz sanacyjny. W takich warunkach endecja nie tylko zdobyła w tych wyborach absolutną większość głosów, lecz także po raz kolejny odnotowała wzrost poparcia wśród tych mieszkańców miasta, którzy uczestniczyli w wyborach, zyskując 77,2% ogółu oddanych ważnie głosów (w 1929 roku – 55% i w 1933 roku – 59,9%)²⁹.

Po wyborach samorządowych w 1938 roku w poznańskiej Radzie Miejskiej, podobnie jak w 1933 roku, ukonstytuowały się dwa kluby zrzeszające radnych związanych z dwoma przeciwstawnymi obozami politycznymi: Klub Narodowy i Klub Narodowego Obozu Pracy Samorządowej (cyt. NOPS). Klub Narodowy zrzeszał w swych szeregach 52 radnych, Klub NOPS liczył 19 radnych, ponadto w

²⁶ APP, AmP, sygn. 1350, k. 54; W. Czarnecki, To był też mój Poznań. Wspomnienia architekta miejskiego z lat 1925-1939 w wyborze i opracowaniu J. Dembskiego, Poznań 1987, s. 273.

²⁷ Co wynika z okólnika p. premiera, „Kurier Poznański” nr 536 z 24 XI 1938.

²⁸ „Kurier Poznański” nr 503 z 3 XI 1938.

²⁹ „Kurier Poznański” nr 584 z 23 XII 1938.

Radzie Miejskiej zasiadał 1 przedstawiciel PPS (poprzednio, obok wymienionych klubów, zasiadało w Radzie 3 przedstawiciele NPR).

Wybory w 1938 roku były ostatnimi wyborami samorządowymi jakie miały miejsce w Poznaniu w okresie dwudziestolecia międzywojennego, zaś wybrana wówczas Rada Miejska, z powodu wybuchu wojny z Niemcami hitlerowskimi w dniu 1 września 1939 roku, urzędowała zaledwie pół roku.

Zarząd miejski

Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z 1933 roku odmiennie aniżeli ordynacja miejska z 1853 roku uregulowała uprawnienia kolegialnego zarządu miejskiego, czyli magistratu. Magistrat nadal pełnił funkcje organu wykonawczego gminy a nawet przejął pewne uprawnienia przynależne wcześniej radzie miejskiej, jednak wydawanie decyzji w stosunku do konkretnych osób, w sprawach dotyczących administracji i gospodarki miejskiej, nowa ustawa samorządowa niemal w całości przekazała przełożonemu gminy, czyli prezydentowi miasta. Wśród uprawnień, które wcześniej należały do rady miejskiej w gestię magistratu przeszło: zaciąganie pożyczek krótkoterminowych, ustanawianie opłat, decydowanie o wszczęciu lub odstąpieniu od sporu oraz umarzanie należności publiczno-prawnych. Inna grupa uprawnień magistratu wynikała ze stosunku organu wykonawczego do organu stanowiącego. Do najważniejszych uprawnień przysługujących magistratowi w tym zakresie kompetencji należało przygotowywanie projektów uchwał rady miejskiej, która miała się zajmować przede wszystkim ustalaniem ogólnych zasad normujących funkcjonowanie gospodarki miejskiej. Trzecia grupa uprawnień magistratu obejmowała kwestie, które również wcześniej należały do kompetencji tego organu, takie jak np. decyzje w sprawach przetargów czy sprawy dyscyplinarne. Tak więc magistrat, którego kompetencje uległy znacznemu ograniczeniu na rzecz przełożonego gminy, miał się zajmować głównie:

- „1/ przygotowywaniem projektów uchwał na posiedzenia rad miejskich,
- 2/ rozstrzygnięciem przetargów,
- 3/ wydawaniem swego rodzaju rozporządzeń wykonawczych do uchwał rad miejskich”³⁰.

Nowym rozwiązaniem, wprowadzonym przez ustawę samorządową z 1933 roku, było przyznanie członkom magistratu prawa interpelowania przełożonego gminy. Warto w tym miejscu podkreślić, że uprawnienie to miało być realizowane w warunkach ukształtowania się w magistracie opozycji wobec prezydenta, co było konsekwencją wprowadzenia zasady proporcjonalności przy wyborach ławników.

³⁰ S. Ł., Kompetencje kolegium Magistratu, „Samorząd Miejski” nr 12 z 15 VI 1934, s. 693; Dz. URP nr 35 z 1933, poz. 294.

W Poznaniu, po rozwiązaniu Rady Miejskiej, z dniem 2 października 1935 roku w gestii Magistratu znalazły się również niektóre uprawnienia przysługujące wcześniej Radzie Miejskiej, a mianowicie: nabywanie gruntów i nieruchomości; dzierżawa, sprzedaż i zamiana nieruchomości oraz zaciąganie pożyczek długoterminowych. Poza tym Magistrat poznański uzyskał prawo zaciągania pożyczek krótkoterminowych. Na Magistracie ciążył również nadal obowiązek wykonania wszystkich podjętych wcześniej prawomocnych uchwał Rady Miejskiej, bez względu na ich treść³¹.

Na mocy przepisów nowej ustawy samorządowej w składzie Magistratu poznańskiego zasiadać mieli: prezydent, jego zastępca, ławnicy wybrani przez Radę Miejską w liczbie równej 1/10 ustawowego składu Rady Miejskiej oraz urzędujący w momencie wejścia w życie ustawy z 1933 roku płatni radcy, do czasu wygaśnięcia kadencji, na którą zostali wcześniej wybrani. Sposób wyboru ławników określał regulamin wyborczy wydany przez ministra spraw wewnętrznych. Regulamin ten wprowadził istotną zmianę w zakresie prawa wyborczego: w miejsce obowiązującego wcześniej systemu większościowego wprowadzony został – jak już wspomniano – system proporcjonalny. Radni mieli odtąd oddawać swe głosy na ważnie zgłoszone listy kandydatów, podczas gdy poprzednio głosowali oni na poszczególnych kandydatów. Mandaty rozdzielano następnie między poszczególne listy, proporcjonalnie do liczby uzyskanych przez nie głosów. Nowy regulamin, wobec braku możliwości zarządzenia drugiej tury głosowania, uniemożliwiał praktykowane wcześniej blokowanie list wyborczych. W przypadku zgłoszenia tylko jednej ważnej listy wyborczej, przewodniczący zebrania wyborczego, bez głosowania, uznawał za wybranych kandydatów umieszczonych na tej liście. Wybór ławników nie wymagał natomiast zatwierdzenia ze strony władzy nadzorczej³².

Wybrana według nowych przepisów poznańska Rada Miejska, która rozpoczęła urzędowanie w styczniu 1933 roku, dwa miesiące później przystąpiła do wyboru ławników. Układ sił istniejący wówczas w Radzie Miejskiej, wyrażający się absolutną przewagą endecji, w warunkach stworzonych przez wprowadzenie systemu proporcjonalnego, skłonił oba kluby do wcześniejszego uzgodnienia kompromisowej listy. W rezultacie tego porozumienia, w trakcie zebrania wyborczego, zbędna okazała się cała procedura wyborcza. Przewodniczący zebrania wyborczego Rady Miejskiej, radny Bohdan Jarochoowski, po odczytaniu przepisów wyborczych, bez głosowania, ogłosił umieszczonych na liście kandydatów za wybranych na ławników³³.

W wyniku wyborów z listy Klubu Narodowego w skład Magistratu weszli wówczas: Stefan Kałamajski, Jan Skotarek, Stefan Piotrowski i Władysław Dalbor, który w latach 1927–1933 pełnił funkcję dyrektora Biura Samorządowego dla Wiel-

³¹ APP, AmP, sygn. 32, k. 5 (Okólnik 121 z 16 października 1935).

³² Dz. U. Min. Spr. Wewnętrz. I 1933 nr 21, poz. 770.

³³ APP, AmP, sygn. 233, k. 74; „Orędownik” nr 57 z 11 III 1934, „Kurier Poznański” nr 547 z 28 XI 1933.

kopolski i Pomorza, a także redagował „Wiadomości Samorządowe”. Z listy Narodowego Bloku Gospodarczego w składzie Magistratu zasiedli: Lucjan Sokołowski, który w latach 1928–1934 był honorowym członkiem Magistratu, Zdzisław Marchwicki oraz Zenon Kosidowski, od 1928 roku kierownik literacki Polskiego Radia w Poznaniu. Poza wyżej wymienionymi, pełnoprawnymi członkami Magistratu pozostali nadal płatni radcy wybrani w poprzednim okresie, do czasu wygaśnięcia kadencji, na którą zostali wybrani: Tadeusz Szulc (do 1936 roku), Stanisław Czasz (do 1939 roku), Tadeusz Ruge (do 1939 roku) i Zygmunt Zaleski (do 1939 roku). Na czele Magistratu do 30 września 1934 roku stał prezydent Cyryl Ratajski, a po jego odejściu z urzędu komisaryczny prezydent płk Erwin Więckowski³⁴.

W latach 1935–1938 skład osobowy Magistratu poznańskiego uległ znacznej redukcji. Spośród urzędujących początkowo 12 członków, z kolegium magistrackiego odeszło w tym okresie pięciu: radca Tadeusz Szulc i czterech ławników wybranych w 1934 roku (jeden „narodowy” i trzech „sanacyjnych”). Ponadto 15 grudnia 1937 roku ustąpił z urzędu tymczasowy prezydent miasta płk Erwin Więckowski. W rezultacie tych zmian po 2 marca 1938 roku urzędowało już tylko sześciu członków Magistratu: Tadeusz Ruge, Zygmunt Zaleski, Stanisław Czasz, Władysław Dalbor, Jan Skotarek i Stefan Piotrowski³⁵.

Ponowne wybory ławników w Poznaniu odbyły się po wyborach samorządowych w 1938 roku. W posiedzeniu wyborczym Rady Miejskiej w dniu 26 stycznia 1939 roku uczestniczył komplet – 72 radnych. Ponieważ nie uzgodniono wspólnej listy, radni oddali swe głosy na jedną z dwóch, zgłoszonych wówczas list kandydatów. Lista Klubu Narodowego, zawierająca 8 nazwisk, zyskała 52 głosy radnych zrzeszonych w tym klubie. Na listę Narodowego Obozu Pracy Samorządowej, zawierającą 2 nazwiska kandydatów, głosowało 19 radnych skupionych w klubie NOPS oraz jedyny przedstawiciel PPS zasiadający wówczas w Radzie Miejskiej Poznania. W wyniku wyborów w składzie Magistratu znalazło się 6 przedstawicieli Klubu Narodowego i dwóch reprezentantów NOPS. Z ramienia Klubu Narodowego wybrani zostali: Władysław Dalbor, Stefan Piotrowski i Jan Skotarek, którzy wcześniej pełnili funkcje ławników w poprzedniej kadencji, oraz Wiktor Czysz, Tomasz Wróbel i Maksymilian Pluciński, który jako niepłatny radca zasiadał w Magistracie poznańskim w latach 1928–1933. Z listy NOPS w składzie Magistratu znaleźli się: Stanisław Rzóska i Ludwik Stachecki. Poza wymienionymi, w Magistracie zasiadali nadal: Tadeusz Ruge, jako tymczasowy prezydent miasta, Zygmunt Zaleski, jako tymczasowy wiceprezydent i radca Stanisław Czasz³⁶.

Obradami Magistratu kierował prezydent, a podczas jego nieobecności wiceprezydent; okresowo, w czasie wakatu na tym stanowisku, inny członek Magistratu piastujący funkcję „stałego zastępcy prezydenta miasta”. Posiedzenia Magistratu

³⁴ APP, AmP, sygn. 233, k. 74; T. Szulc, W Poznaniu i wkoło niego (Wspomnienia), Biblioteka Główna UAM, Rkps 2803/2, s. 495; W. Czarniecki, To był też mój Poznań..., s. 197.

³⁵ „Kurier Poznański” nr 560 z 8 XII 1938.

³⁶ APP, AmP, sygn. 233, k. 1, 3, 96 (Protokół wyborczy); „Kurier Poznański” nr 42 z 26 I 1939.

odbywały się zazwyczaj we wtorek w Złotej Sali ratusza poznańskiego. Zaczynały się o godzinie 9:00 i trwały zwykle od 3 do 6 godzin. W zależności od potrzeb, prezydent mógł zwoływać częściej posiedzenia tego gremium. W posiedzeniach Magistratu uczestniczyli z prawem głosu członkowie tego organu oraz, z głosem doradczym, naczelnicy wydziałów administracji miejskiej, a także, w podobnym charakterze, dyrektorzy przedsiębiorstw miejskich. O intensywności pracy Magistratu można wnioskować na podstawie danych dotyczących roku sprawozdawczego 1938/1939. Odkonano wówczas 51 posiedzeń, w trakcie których załatwiono 898 tzw. referatów (tj. zagadnień), średnio zatem blisko 18 na jednym posiedzeniu. W charakterze referentów, na zlecenie przełożonego gminy, tj. prezydenta, występowali zazwyczaj płatni członkowie Magistratu, naczelnicy wydziałów administracji miejskiej albo dyrektorzy przedsiębiorstw miejskich. Wyjątkowo funkcję tę pełnili ławnicy: kilkanaście razy Jan Skotarek oraz w poszczególnych przypadkach Władysław Dalbor, Stefan Piotrowski i Zdzisław Marchwicki³⁷.

W związku z rozwiązaniem Rady Miejskiej w 1935 roku na Magistrat „spadł” obowiązek samodzielnego przygotowania i uchwalenia budżetu miasta. W 1936 roku Magistrat dwukrotnie poświęcił cykl posiedzeń pracom nad budżetem. Od 25 marca do 9 czerwca w trakcie 12 posiedzeń trwały debaty nad budżetem na rok finansowy 1936/1937, a od 13 listopada do 22 grudnia kolejne 9 posiedzeń Magistratu poświęcono uchwaleniu budżetu na rok 1937/1938³⁸.

Do początku 1934 roku Magistrat poznański, którego członkowie wybierani byli przez Radę Miejską w ramach systemu większościowego, unikał – w przeciwieństwie do Rady Miejskiej – jakiegokolwiek manifestowania na zewnątrz różnic politycznych dzielących jego członków. Prezydent Ratajski wielokrotnie, demonstracyjnie podkreślał apolityczny charakter tego organu, niezależnie od sympatii politycznych jakie w tej kwestii żywili poszczególni radcy Magistratu. Wprowadzenie systemu proporcjonalnego przy wyborze ławników, w drodze głosowania na listy partyjne doprowadziło do otwartego ukształtowania się w łonie Magistratu dwu ugrupowań: sanacyjnego, zwanego również „prorządowym”, i „narodowego”, tj. skupiającego zwolenników endecji.

Po wyborze ławników w 1934 roku sanacja dysponowała w Magistracie wyraźną mniejszością głosów. Spośród wybranych wówczas 7 ławników, do jej zwolenników zaliczało się tylko 3. Poza wymienionymi, z sanacją sympatyzowało tylko 2 spośród 5 urzędujących nadal płatnych członków Magistratu, wybranych w poprzednim okresie na 12-letnią kadencję. Za sympatyków sanacji uchodzili Tadeusz Ruge i Zygmunt Zaleski. Nie można było tego powiedzieć o pozostałych: Cyrylu Ratajskim, Stanisławie Czaszu i Tadeuszu Szulcu. Ten niekorzystny dla obozu „prorządowego” stan rzeczy uległ zmianie po ustąpieniu Ratajskiego ze stanowiska prezydenta i mianowaniu na jego miejsce, w charakterze tymczasowego prezy-

³⁷ APP, AmP, sygn. 167 (Protokolarz posiedzeń).

³⁸ Tamże.

denta miasta, płk. Erwina Więckowskiego. Płk Więckowski, w przeciwieństwie do swego poprzednika, od momentu objęcia urzędu ostentacyjnie podkreślał na każdym kroku swe przywiązanie do marszałka Piłsudskiego, manifestując przy każdej okazji swą orientację polityczną. Osobiste manifestowanie przekonań politycznych nie przeszkodziło tymczasowemu prezydentowi w wydaniu odezwy do pracowników miejskich, w której zwracał uwagę, że: „Pracownik samorządowy winien na terenie służbowym i w wykonywaniu swej służby wstrzymać się całkowicie od wszelkich wystąpień, które by podkreślały jego przekonania polityczne lub przynależność partyjną, jako też ma spełniać swe obowiązki oddzielając starannie swe sympatie i antypatie polityczne od swej działalności urzędowej”³⁹.

Po wybraniu przez Radę Miejską nowego składu Magistratu w 1939 roku, w jego ławach zasiadało 11 członków. Szczególną okazję do zmanifestowania sympatii politycznych przez członków Magistratu stworzyło głosowanie nad uchwałą Rady Miejskiej, w sprawie przemianowania Placu Wolności w Poznaniu na Plac Romana Dmowskiego. Za poparciem tego wniosku głosowało wówczas 7, przeciwko 4 członków Magistratu. W ostatnim okresie funkcjonowania Magistratu poznańskiego, opcja „prorządowa” dysponowała wprawdzie mniejszością głosów w tym kolegium, ale za to kontrolowała urząd przewodniczącego Magistratu i jego zastępcy⁴⁰.

Komisje miejskie

Nowa ustawa samorządowa przewidywała możliwość powołania komisji miejskich oraz określała w zarysie ich skład i kompetencje, pozostawiając szczegółowe uregulowania regulaminom, wewnętrznym uchwalanym przez organa samorządu miejskiego. Ustawa nadała radzie miejskiej i magistratowi prawo powoływania komisji stałych, doraźnych bądź dla poszczególnych spraw. Obowiązek powołania komisji istniał jedynie w stosunku do komisji rewizyjnej, której powołanie było obowiązkiem rady miejskiej. Poza tym inne przepisy ustawowe nakładały na samorząd miejski obowiązek powołania takich ciał kolegialnych, jak: komisja opieki społecznej, której przepisy nadały charakter specjalnego, komunalnego organu miejskiej opieki społecznej, komitet rozbudowy miasta oraz komisja do badania cen⁴¹.

Za powołaniem komisji miejskich przemawiały przede wszystkim dwa względy: 1/ konieczność przeprowadzania bardziej szczegółowych analiz ewentualnych rozwiązań niektórych problemów komunalnych przed podjęciem decyzji przez korporacje miejskie, przy udziale mniejszego i bardziej kompetentnego grona osób,

³⁹ „Dziennik Poznański” nr 229 z 6 X 1934.

⁴⁰ „Dziennik Poznański” nr 32 z 9 II 1939.

⁴¹ S. Ł., Powoływanie komisji miejskich, „Samorząd Miejski” nr 20 z 15 X 1934, s. 1076-1077; Dz. URP nr 35 z 1933, poz. 294.

oraz 2/ możliwość wciągnięcia, poprzez udział w pracach komisji, większej liczby członków miejscowej społeczności do pracy w samorządzie i budzenie w nich zainteresowania sprawami samorządowymi⁴².

Komisje powoływane na mocy nowej ustawy samorządowej przez magistrat miały wyłącznie charakter opiniodawczo-doradczy, w przeciwieństwie do powoływanych wcześniej deputacji, które wybierano dla stałego administrowania bądź nadzoru nad poszczególnymi działami administracji miejskiej oraz przedsiębiorstwami miejskimi lub dla załatwiania określonych zleceń. W pracach tych komisji, podobnie jak w przypadku deputacji, obok członków magistratu, mogli uczestniczyć także radni i obywatele miasta nie zasiadający w radzie miejskiej. Natomiast rada miejska mogła upoważnić własne komisje do działania za nią i w jej imieniu, o ile komisje te złożone były wyłącznie z radnych⁴³.

Wprowadzając w życie przepisy nowej ustawy samorządowej, Magistrat poznański 19 września 1933 roku uchwalił regulamin dla mających powstać, w miejsce urzędujących dotąd deputacji administracyjnych, nowych komisji miejskich. Tydzień później, 26 września, Magistrat powołał 11 komisji miejskich i określił ściśle zakres działania każdej z nich. Powołane zostały wówczas następujące komisje: 1/ komisja dla podatków i opłat, 2/ komisja dla majątku i długów, 3/ komisja dla przedsiębiorstw miejskich, 4/ komisja techniczna, 5/ komisja oświatowa, 6/ komisja wychowania fizycznego, 7/ komisja ogrodów miejskich, 8/ komisja opieki społecznej, 9/ komisja dla kultury i sztuki, 10/ komisja targowa i 11/ komisja zdrowia. W składzie wymienionych komisji, obok członków Magistratu, zasiadali także radni miejscy, urzędnicy miejscy (z głosem doradczym) oraz, w przypadku niektórych komisji, obywatele miasta desygnowani przez Magistrat. Desygnowanie radnych do składu wymienionych komisji Magistrat scedował na Radę Miejską. Uchwałą z 16 października tego samego roku Magistrat powołał jeszcze jedną komisję – komisję prawniczą Magistratu, której zadaniem miało być wydawanie opinii w kwestiach budzących wątpliwości prawne a należących do kompetencji Magistratu oraz redagowanie rozmaitych uregulowań i regulaminów prawnych⁴⁴.

Zredukowanie liczby komisji do 11, w porównaniu z funkcjonującymi wcześniej 19 deputacjami, wiązało się z nadaniem niektórym z nich bardziej ogólnego charakteru (np. deputację Teatru Wielkiego zastąpiła komisja kultury i sztuki). Liczne deputacje nadzorujące pracę poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów miejskich zastąpione zostały przez komisję dla przedsiębiorstw miejskich. W niektórych przypadkach zmiana dotyczyła jedynie samej nazwy – termin deputacja zastąpiony został terminem komisja. W 1939 roku powołane zostały dwie nowe komisje miejskie – komisja dla nazw ulic i placów oraz komisja bezpieczeństwa i porządku publicznego.

⁴² Komisje miejskie, „Samorząd Miejski” nr 6 z 15 III 1935, s. 332.

⁴³ W. D., Postępowanie w komisjach radzieckich według nowej ustawy ustrojowej, „Samorząd Miejski” nr 3 z 1 II 1934, s. 135-138.

⁴⁴ APP, AmP, sygn. 115 b.p. (Regulamin), sygn. 115 b.p. (Okólnik nr 51 z 27 II 1935; Komisja Prawna Magistratu, Dr Dalbor).

Rada Miejska wybierała ze swego składu, według stanu z 1939 roku, komisję wyborczą (7 członków), a następnie, zgodnie z jej sugestiami, pozostałe komisje: komisję prawno-regulaminową (45 członków), komisję finansowo-budżetową (44 członków), nie istniejącą wcześniej komisję dla badania protokołów posiedzeń Rady Miejskiej (5 członków) oraz komisję rewizyjną (21 członków)⁴⁵. W porównaniu z poprzednim okresem, nie została powołana komisja dla przygotowania wyboru członków Magistratu oraz zrezygnowano z powołania odrębnej komisji tramwajowej.

Najważniejszą spośród komisji powoływanych przez Radę Miejską była komisja rewizyjna. Ustawa samorządowa z 1933 roku powierzyła kontrolę całej gospodarki komunalnej Radzie Miejskiej. Rada Miejska miała wykonywać tę kontrolę za pośrednictwem wspomnianej komisji. Komisja rewizyjna realizowała swe uprawnienia w warunkach całkowitej niezależności od prezydenta i Magistratu. Działalność prezydenta i urzędników miejskich podlegała szczegółowej kontroli ze strony tej komisji. Komisja rewizyjna sprawowała bezpośrednią kontrolę nad całokształtem i wszystkimi aspektami funkcjonowania administracji miejskiej. Kontrolowała także instytucje, zakłady i przedsiębiorstwa miejskie, pod względem legalności ich działania oraz zgodności z budżetem i zasadami oszczędności obowiązującymi w gospodarce komunalnej, czyli publicznej⁴⁶.

Prezydent miasta

Postanowienia ustawy samorządowej z 1933 roku rozszerzały poważnie, w porównaniu z obowiązującymi wcześniej przepisami ordynacji miejskiej z 1853 roku, uprawnienia prezydenta miasta, zwanego również przełożonym gminy. Dotychczasowe uprawnienia prezydenta miasta określone były wyraźnie w ordynacji miejskiej bądź wynikały z upoważnienia udzielonego przez magistrat. Do momentu wejścia w życie przepisów nowej ustawy samorządowej organem zarządzającym był więc w istocie magistrat, a prezydent pełnił przede wszystkim funkcje organu wykonawczego magistratu. Zasadnicza zmiana wprowadzona na mocy przepisów nowej ustawy, polegała na przejęciu większości uprawnień organu zarządzającego gminy przez przełożonego gminy, czyli prezydenta. Prezydent miał odtąd obowiązek przedkładać magistratowi jedynie niektóre ważniejsze kwestie wyliczone wyraźnie w ustawie⁴⁷.

Przepisy ustawy samorządowej z 1933 roku przekazywały prezydentowi uprawnienia do działania w imieniu gminy, z wyłączeniem spraw zastrzeżonych dla kolegiального zarządu miasta, czyli magistratu. W gestii prezydenta znalazły się także

⁴⁵ „Kurier Poznański” nr 22 z 14 I 1939.

⁴⁶ Dz. U. RP nr 35 z 1933, poz. 294; „Kurier Poznański” nr 511 z 7 XI 1933.

⁴⁷ Dz. U. RP nr 35 z 1933, poz. 294.

wszystkie uprawnienia, które wcześniej przysługiwały radzie miejskiej bądź magistratowi, a których wspomniana ustawa nie przyznała żadnemu z wymienionych organów kolegialnych. Do kompetencji prezydenta należało między innymi decydowanie o przyjmowaniu nowych urzędników miejskich. Prezydent miał wyłączne prawo reprezentowania miasta, również w stosunkach zewnętrznych. Był zwierzchnikiem zawodowych członków zarządu miejskiego i innych pracowników miejskich oraz sprawował nadzór nad ławnikami, tj. niezawodowymi członkami zarządu miejskiego. Z urzędu prezydent przewodniczył obradom rady miejskiej i magistratu oraz był uprawniony do zawieszania uchwał każdego z tych organów, o ile uznał, że miały nielegalny charakter bądź na polecenie władzy nadzorczej. Prezydent Poznania wykonywał również szereg uprawnień przysługujących powiatowej władzy administracji ogólnej. W powiecie miejskim prezydent wykonywał niektóre uprawnienia policyjne w przyznanym mu zakresie kompetencji. Pełnił także funkcje organu wykonawczego władz administracji rządowej w sprawach statystycznych, ogłoszeń informacyjnych oraz realizował postanowienia wynikające z przepisów niektórych ustaw specjalnych, tak jak np. ustawa przemysłowa czy budowlana. Występując w charakterze powiatowej władzy administracji ogólnej, prezydent działał jednoosobowo i na własną odpowiedzialność, bez wpływu i kontroli rady miejskiej⁴⁸.

W dniu wejścia w życie nowej ustawy samorządowej na stanowisku prezydenta Poznania urzędował Cyryl Ratajski, którego kadencja upływała w marcu 1934 roku, i którego Rada Miejska w dniu 6 lipca 1933 roku ponownie wybrała na to stanowisko. Przepisy wspomnianej ustawy ustanowiły jednak wymóg przeprowadzenia w krótkim czasie nowych wyborów samorządowych, a następnie wyłonienia przez nowo wybrane rady miejskie nowych składów osobowych zarządów miejskich z prezydentami (burmistrzami) na czele. Z tej przyczyny wybór Cyryla Ratajskiego na kolejną kadencję na stanowisko prezydenta Poznania utracił podstawę prawną. Wynik wyborów samorządowych w Poznaniu, które 26 listopada 1933 roku przyniosły bezwzględne zwycięstwo liście Stronnictwa Narodowego, zdawał się przesądzać o losach urzędu prezydenta miasta. Jednak objęcie tego urzędu było uzależnione od zatwierdzenia kandydata wybranego przez Radę Miejską ze strony władzy nadzorczej, czyli – w przypadku Poznania – od pozytywnej decyzji ministra spraw wewnętrznych. Zwolennicy sanacji od początku nie ukrywali, że władza nadzorcza nie zamierza dopuścić kandydata Klubu Narodowego do objęcia urzędu prezydenta miasta Poznania. Przewidywali, że minister spraw wewnętrznych, po wyczerpaniu przewidzianych ustawą kroków prawnych, osadzi w końcu na ratuszu poznańskim swego nominata, w charakterze tymczasowego komisarycznego przełożonego gminy⁴⁹.

⁴⁸ Ibidem; W. Dalbor, *Nowy ustrój samorządu...*, s. 34.

⁴⁹ S. Antczak, *Walka sanacji o opanowanie Magistratu miasta Poznania*, „Kronika Miasta Poznania” 1991 nr 3/4, s. 183-186.

Wybory prezydenta miasta zarządzone zostały na dzień 16 kwietnia 1934 roku. Ponieważ nie powiodła się podjęta wcześniej próba znalezienia kompromisowego kandydata, oba kluby – endecki i sanacyjny – zgłosiły własnych kandydatów. Kandydatem Klubu Narodowego został poznański adwokat, dr Władysław Mieczkowski, Wielkopolek, od czasów przedwojennych związany z ruchem narodowym. W latach 1919-1924 przewodniczył poznańskiej Radzie Miejskiej, a zarazem był dyrektorem Banku Związku Spółek Zarobkowych S.A. Następnie, w latach 1924-1934, zajmował stanowisko dyrektora naczelnego Banku Polskiego S.A.⁵⁰. Przedstawiciele Narodowego Bloku Gospodarczego zgłosili kandydaturę pochodzącego z Kujaw piłsudczyka, dr. Leona Surzyńskiego. Dr Surzyński, lekarz z wykształcenia, uczestnik powstania wielkopolskiego, w 1921 roku po zwolnieniu z wojska otworzył praktykę lekarską w Poznaniu. Zakładał i prezesował licznym towarzystwom śpiewaczym. Od 1922 roku zasiadał nieprzerwanie w poznańskiej Radzie Miejskiej, a od 1928 roku był posłem na sejm⁵¹. Władysław Mieczkowski został wprawdzie wybrany większością głosów na prezydenta miasta, ale minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki 30 maja 1934 roku, zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami, odmówił zatwierdzenia jego wyboru. Wówczas Klub Narodowy wysunął ponownie kandydaturę Cyryla Ratajskiego, który wcześniej, na mocy zgodnej decyzji całej Rady Miejskiej, w uznaniu jego zasług dla miasta, otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Poznania. Także i ten wybór nie został zatwierdzony przez władzę nadzorczą, która w tej sytuacji zyskała możliwość podjęcia samodzielnej decyzji o obsadzie urzędu prezydenta miasta w Poznaniu. Radzie Miejskiej przysługiwało ustawowe prawo zaskarżenia decyzji władzy nadzorczej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Głosami radnych skupionych w Klubie Narodowym, mimo gwałtownego sprzeciwu członków Narodowego Bloku Gospodarczego, poznańska Rada Miejska 24 października 1934 roku postanowiła wnieść skargę przeciwko decyzji odmawiającej zatwierdzenia wyboru Cyryla Ratajskiego. Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z 7 grudnia 1936 roku oddalił skargę, stwierdzając w uzasadnieniu, że: „w sprawie zatwierdzenia względnie odmowy zatwierdzenia prezydenta miasta, Minister Spraw Wewnętrznych decyduje nie będąc skrepowany żadnymi warunkami ustawowymi całkowicie podług swobodnego uznania”⁵².

Nominację następcy Cyryla Ratajskiego na stanowisko prezydenta miasta poprzedziły zakulisowe przetargi w łonie rządzącego obozu politycznego, w kwestii wyznaczenia osoby kandydata na ten urząd. Miejskowe środowiska samorządowe związane z sanacją, reprezentowane przez radnych klubu Narodowego Bloku Gospodarczego z dr. Walentym Machowskim na czele, wysunęły kandydaturę dr. Leona Surzyńskiego, który uprzednio bez powodzenia rywalizował najpierw z Wła-

⁵⁰ Ibidem, s. 186.

⁵¹ „Dziennik Poznański” nr 206 z 7 IX 1935.

⁵² „Samorząd Miejski” nr 2 z 15 I 1937, s. 105-106.

dysławem Mieczkowskim, a następnie z Cyrylem Ratajskim. Nie zyskał on jednak aprobaty ze strony wpływowej w obozie sanacyjnym grupy tzw. „pułkowników”, która wysunęła własnego kandydata w osobie płk. dypl. Erwina Więckiego. Ponieważ szef BBWR, płk Walery Sławek, do opinii którego bezskutecznie odwoływał się dr Walenty Machowski, zajął neutralne stanowisko, nominację na urząd komisarycznego prezydenta Poznania otrzymał płk Erwin Więcki⁵³.

Płk Erwin Więcki, wiedeńczyk z urodzenia, absolwent Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, legionista i piłsudczyk, od 1918 roku służył w armii polskiej. Po ukończeniu Szkoły Sztabu Generalnego piastował szereg ważnych funkcji w armii, a w latach 1930-1934 był zastępcą dowódcy Okręgu Korpusu w Poznaniu. Jego nominacja wzbudziła niezadowolenie w kręgu miejscowych działaczy sanacyjnych, pozostających poza wyraźnie uprzywilejowanym kręgiem b. Legionistów w obozie marszałka Józefa Piłsudskiego⁵⁴.

W dniu 24 października 1934 roku płk Więcki wystąpił z przemówieniem inauguracyjnym jego urzędowanie na stanowisku szefa administracji samorządowej w Poznaniu. Określając siebie mianem „piłsudczyka”, Więcki powiedział m. in.: „jestem całym sercem i wszystkimi siłami mej duszy oddany memu Wodzowi, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu”⁵⁵. Stwierdzenie to opatrzył następnie kuriozalnie brzmiącym na gruncie poznańskim komentarzem:

„Nie ma to jednak nic wspólnego z polityką dnia bieżącego i ponieważ – jak sądzę – coraz bardziej pogłębia się w całym społeczeństwie pełna czci ocena Jego dostojnej osoby i pracy dla państwa”⁵⁶.

W przemówieniu inauguracyjnym płk Więcki zadeklarował formalnie gotowość oparcia stosunków z Radą Miejską: „na takich formach postępowania i takich intencjach współpracy, jakie zwyczajnie istnieją lub istnieć powinny między wybranym prezydentem Miasta, a Radą, która obdarzyła go Swojem zaufaniem”⁵⁷. Problem polegał jednak na tym, że Więcki nie posiadał zaufania większości Rady, która tego samego dnia – jak już wspomniano – postanowiła zaskarżyć decyzję odmawiającą zatwierdzenia wybrańca większości na stanowisku, które następnie, wbrew woli tejże większości, powierzono płk. Więckowskiemu.

Tłem następnego konfliktu między tymczasowym prezydentem a większością endecką w Radzie Miejskiej stała się sprawa wyboru komisji finansowo-budżetowej. Zarówno antagonizm wokół kwestii wyłonienia wspomnianej komisji, jak i inne liczne konflikty⁵⁸ tworzyły dogodne warunki dla podjęcia działań zmierzających

⁵³ S. Antczak, *Walka sanacji...*, s. 191.

⁵⁴ „Dziennik Poznański” nr 225 z 2 X 1934; Z. Kaczmarek, *Rada i radni miasta Poznania w II Rzeczypospolitej*, „Kronika Miasta Poznania” 1999 nr 1, s. 248.

⁵⁵ Tymczasowy Prezydent Miasta pułkownik dypl. Erwin Więcki, „Kronika Miasta Poznania” 1934 nr 4, s. 411.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ „Dziennik Poznański” nr 246 z 26 X 1934.

⁵⁸ „Dziennik Poznański” nr 224 z 28 IX 1935.

do rozwiązania Rady Miejskiej w Poznaniu. Pierwszym oficjalnym krokiem na drodze wiodącej do realizacji tego celu było skierowanie przez wojewodę poznańskiego pisma (z dnia 6 marca 1935 roku) do ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o udzielenie Radzie Miejskiej w Poznaniu upomnienia w związku z tolerowaniem publicznych wystąpień jej członków, uwłaczających powadze i podrywających zaufanie w stosunku do organów administracji publicznej. Inne zarzuty dotyczyły beczynności i niedbałego wykonywania obowiązków przez przedstawicieli większości – np. opuszczanie posiedzeń Rady. Podniesiona została także po raz kolejny sprawa zatargu dotyczącego komisji finansowo-budżetowej⁵⁹.

Tymczasem, w związku z upływającym z dniem 1 października 1935 roku rocznym okresem urzędowania płk. Erwina Więckowskiego na stanowisku tymczasowego prezydenta miasta, poznańskiej Radzie Miejskiej groziło rozwiązanie, w przypadku gdyby nie przystąpiła do wyboru prezydenta miasta. Tak stanowiły przepisy ustawy samorządowej z 1933 roku. Nieoczekiwanie jednak Rada Miejska została rozwiązana w przededniu zebrania wyborczego, bez wskazania oficjalnego powodu. Reaktywowana wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 7 grudnia 1936 roku, poznańska Rada Miejska miała przystąpić do wyboru prezydenta miasta 22 stycznia 1937 roku. Radni Klubu Narodowego odmówili jednak udziału w wyborze prezydenta, powołując się na przeszkody natury formalnej, a także wyrażając przekonanie, że kandydat większości i tak nie ma szans na uzyskanie zatwierdzenia ze strony władzy nadzorczej. W odpowiedzi 26 radnych z Klubu Narodowego Bloku Gospodarczego oraz 14 ich zastępców złożyło gremialnie mandaty za aprobatą większości członków Magistratu, wbrew opinii ławników związanych z Klubem Narodowym. Obie strony sporu – endecja i sanacja – dążyły wyraźnie do tego samego celu, a mianowicie do rozwiązania urzędującej Rady Miejskiej, z tą różnicą, że zwolennicy endecji oczekiwali rozpisania ponownych wyborów samorządowych w Poznaniu w przeciągu trzech miesięcy, natomiast zwolennicy sanacji zainteresowani byli maksymalnym w czasie (do dwunastu miesięcy) odroczeniem tych wyborów. Władze nadzorcze, podejmując decyzję o rozwiązaniu Rady Miejskiej w Poznaniu, wybrały wariant korzystniejszy dla zwolenników własnego obozu politycznego⁶⁰.

W dniu 15 grudnia 1937 roku ze stanowiska tymczasowego prezydenta miasta na własną prośbę ustąpił płk Erwin Więckowski. Na jego miejsce z dniem 23 grudnia minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera Tadeusza Rugego, który dotąd pełnił obowiązki tymczasowego wiceprezydenta miasta. Tadeusz Ruge, w przeciwieństwie do swego poprzednika, był rodowitym Wielkopolaninem. Podobnie jak Więckowski, miał za sobą długoletnią służbę wojskową: w latach 1913–1918 w armii niemieckiej⁶¹, a od 1919 do 1926 roku (z przerwą w latach 1921–1922)

⁵⁹ Rozwiązanie Rady Miejskiej, „Samorząd Miejski” nr 2 z 15 I 1937, s. 102.

⁶⁰ APP, AmP, sygn. 1350, k. 48 i n. (Protokół, odpis); „Kurier Poznański” nr 36 z 23 I 1937 i nr 40 z 26 I 1937.

⁶¹ Dział bieżący, „Kronika Miasta Poznania” 1938 nr 1, s. 77.

w wojsku polskim, którą zapoczątkował ochotniczy udział w powstaniu wielkopolskim. Jako inżynier – absolwent Politechniki w Charlottenburgu – i specjalista w zakresie budownictwa lądowego i wodnego, desygnowany został przez Magistrat w maju 1926 roku, bez rozpisywania konkursu, na stanowisko decernenta Wydziału Budownictwa Podziemnego. W rok później Rada Miejska wybrała Tadeusza Rugego na stanowisko płatnego radcy Magistratu na dwunastoletnią kadencję⁶². Następcą Tadeusza Rugego na stanowisku tymczasowego wiceprezydenta mianowany został Zygmunt Zaleski, dotąd płatny radca Magistratu i długoletni kierownik Miejskiego Urzędu Statystycznego⁶³.

Następne wybory prezydenta miasta w Poznaniu poprzedziły wybory samorządowe, które miały miejsce 18 grudnia 1938 roku. W wyborach zarządzonych na dzień 8 marca 1939 roku o stanowisko prezydenta miasta ubiegało się dwóch kandydatów: z ramienia Klubu Narodowego jego przewodniczący, dr Stanisław Celichowski i z mandatu klubu Narodowego Obozu Pracy Samorządowej urzędujący tymczasowy prezydent miasta, Tadeusz Ruge. Wybrańcem większości, stosunkiem głosów 48:19, został Stanisław Celichowski. Dr Stanisław Celichowski, urodzony Wielkopoleń, prawnik z wykształcenia, uczestnik powstania wielkopolskiego, a następnie wyższy urzędnik w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej, od 1922 roku praktykował w Poznaniu jako adwokat. W latach 1934-1936 był członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej, a zarazem współtwórcą i przewodniczącym oddziału poznańskiego Narodowego Zrzeszenia Adwokatów. Jako prominentny działacz Stronnictwa Narodowego, był członkiem władz naczelnych tej partii i referentem samorządowym w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu. Od 1932 roku zasiadał w Sejmiku Wojewódzkim w Poznaniu⁶⁴. Tego samego dnia odbyły się wybory na stanowisko wiceprezydenta miasta. W rywalizacji o ten urząd kandydat Klubu Narodowego, dr Tomasz Nowicki pokonał urzędującego tymczasowego wiceprezydenta, Zygmunta Zaleskiego, w stosunku 49:19.

Minister spraw wewnętrznych uzależnił zatwierdzenie wyboru dr. Stanisława Celichowskiego od odbycia przezeń nieokreślonego w czasie – maksymalnie rocznego – okresu próbnego. Ponieważ Celichowski uznał, iż takie rozwiązanie sprzeczne jest z interesem Poznania, minister spraw wewnętrznych potraktował jego oświadczenie jako równoznaczne ze zrzeczeniem się mandatu. W myśl obowiązujących przepisów, kolejne wybory na wakujące stanowisko prezydenta miasta mogły być zarządzane ponownie w każdej chwili przez wojewodę poznańskiego. Także Rada Miejska, większością głosów ustawowej liczby radnych, mogła w każdym momencie zażądać przystąpienia do ponownego wyboru prezydenta. Ponieważ żadna z wymienionych wyżej stron nie skorzystała w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej z możliwości zainicjowania ponownego wyboru prezydenta miasta

⁶² Ibidem, s. 76-79; „Dziennik Poznański” nr 194 z 25 VIII 1939.

⁶³ „Kronika Miasta Poznania” 1938 nr 1, s. 78-83.

⁶⁴ APP, AmP, sygn. 227, b. p. (Życiorys Dr. Stanisława Celichowskiego, adwokata w Poznaniu, ul. Półwiejska nr 2). „Kurier Poznański” nr 112 z 9 III 1939.

przez Radę Miejską, na stanowisku tymczasowego prezydenta urzędował nadal Tadeusz Ruge a funkcję tymczasowego wiceprezydenta pełnił Zygmunt Zaleski⁶⁵.

* * *

Wybuch wojny zaciążył w sposób zasadniczy nad dalszym funkcjonowaniem samorządu miejskiego w Poznaniu, w okresie poprzedzającym wkroczenie do miasta pierwszych oddziałów Wehrmachtu. Poznań nie znalazł się wprawdzie w strefie bezpośrednich działań wojennych, jednak mobilizacja, a zwłaszcza ewakuacja władz i instytucji publicznych sprawiła, że 4 września 1939 roku, jak pisze Zenon Szymankiewicz, „Poznań pozbawiony został wszelkich władz (...)”⁶⁶, a więc także i samorządowych. Najpoważniejsze konsekwencje pociągnęło za sobą nagłe opuszczenie miasta w dniu 3 września przez komisarycznego prezydenta Tadeusza Rugego, który otrzymał polecenie zameldowania się w stolicy, i następnego dnia przez jego zastępcę, Zygmunta Zaleskiego. W ten sposób opróżniony został urząd prezydenta Poznania, bez wskazania uprawnionego zastępcy, który, choćby przejściowo, mógł by przejąć związane z tym urzędem obowiązki. Miasto opuścili także, z różnych powodów, niektórzy członkowie Magistratu i Rady Miejskiej. W zaistniałej sytuacji, po przejściowym przejściu komendy powołanej wcześniej Straży Obywatelskiej i władzy administracyjnej w mieście przez prezesa Klubu Narodowego Stanisława Celichowskiego (wkrótce niespodziewanie także i on wyjechał z Poznania), zgodnie z sugestią płk. Jana Skotarka, pozostali w mieście członkowie Rady Miejskiej i Magistratu zwrócili się z propozycją objęcia urzędu prezydenta miasta do Cyryla Ratajskiego. Ratajski raz jeszcze, tym razem w nadzwyczajnych a zarazem tragicznych dla Poznania okolicznościach objął 5 września obowiązki związane z tym urzędem. Funkcje prezydenta wykonywał Ratajski do 14 września, współpracując na bieżąco z pozostałymi w Poznaniu członkami Rady Miejskiej. Dnia 10 września wkroczyły do Poznania pierwsze oddziały Wehrmachtu. Tego samego dnia dowódca niemiecki mianował zastępcą prezydenta miasta Fritza Pfeiffera, jako przedstawiciela ludności niemieckiej. 13 września dotarli do Poznania przedstawiciele cywilnej administracji hitlerowskiej z prezydentem Senatu Wolnego Miasta Gdańska, Arturem Greiserem na czele. Następnego dnia, w ratuszu, prezydent Cyryl Ratajski, na żądanie władz okupacyjnych, zakończył urzędowanie na stanowisku prezydenta miasta Poznania⁶⁷.

⁶⁵ APP, AmP, sygn. 227, b. p. (Protokół wyborczy) i (Pismo woj. Bociańskiego z d. 7 lipca 1939 do dra Stanisława Celichowskiego); „Kurier Poznański” nr 112 z 9 III 1939, nr 231 z 21 V 1939, „Dziennik Poznański” nr 155 z 9 VII 1939.

⁶⁶ Z. Szymankiewicz, Poznań we wrześniu 1939 r., (w:) Dzieje Poznania, t. 2, 1918-1945, ..., s. 1368.

⁶⁷ Ibidem, s. 1366-1372 i 1375-1379; S. Nawrocki, Hitlerowska okupacja Wielkopolski w okresie zarządu wojskowego. Wrzesień-październik 1939 r., Poznań 1966, s. 64-65; E. Serwański, Wrzesień 1939 roku w Wielkopolsce, Poznań 1966, s. 110-112 i 114-119; Poznań, miasto otwarte (wywiad z dr. M. Woźniakiem), „Gazeta Wielkopolska” z 1 IX 1999.

Abstract

Organisation of the Municipal Government in Poznań between 1934 and 1939
An Imposed Administration System Between 1934 and 1939, there was a major change in the legal basis and mode of functioning of the municipal government in Poznań. At the time, the central government was trying to limit the rights and freedom of operation of the municipal administration by, for example, disabling the City Council from electing the mayor and by dissolving, on several occasions, the Council which had been chosen by the inhabitants. Consequently, between 1934 and 1939, Poznań was administrated by almost completely independent mayors who were appointed by the central government. They were assisted by municipal representatives without involving the City Council who, according to the law, was responsible for controlling the activities of mayors.

Leszek Wilczyński
(Poznań)

Martyrologia duchowieństwa Archidiecezji Poznańskiej w latach II wojny światowej

Przed wybuchem wojny, według danych na dzień 31 sierpnia 1939 r., na terenie archidiecezji poznańskiej posługę kapłańską pełniło 682 księży. Największą grupę spośród nich stanowili proboszczowie i administratorzy parafii – 339, następnie wikariusze – 174 i prefekci – 48. Do duchowieństwa archidiecezji doliczyć należy także kapelanów wojskowych, wykładowców Arcybiskupiego Seminarium Duchownego oraz Uniwersytetu Poznańskiego, księży emerytów, kapłanów pełniących funkcje pozaduszpasterskie i pracujących poza diecezją – w sumie 121.

Z momentem wkroczenia wojsk niemieckich rozpoczęła się realizacja zaplanowanego od dawna wcielenia polskich ziem zachodnich do Trzeciej Rzeszy połączonego z bezwzględną germanizacją. Za największą przeszkodę w realizacji tego planu władze hitlerowskie uznały polską inteligencję oraz Kościół rzymskokatolicki. Walka z Kościołem należała więc do priorytetowych zadań okupanta a na terenie Wielkopolski sprowadzała się do trzech głównych kierunków: podziału na Kościół rzymskokatolicki polski i niemiecki, likwidacji kościołów i kaplic i wreszcie wyniszczenia polskiego duchowieństwa na tym terenie.

Już we wrześniu 1939 r. specjalne grupy policji, tzw. Einsatzgruppen, posuwające się tuż za linią frontu, dokonywały morderstw wśród miejscowych elit, nauczycielstwa, urzędników oraz księży, by zastraszyć polskie społeczeństwo. 3 IX 1939 r. zginął w Bydgoszczy proboszcz swarzędzkiej parafii ks. Stanisław Koźlik. Pięć dni później rozstrzelano pod Nowym Tomysłem ks. Antoniego Kozłowicza, proboszcza z Bukowca, a w Rogoźnie ks. Jana Jądrzyka, administratora parafii Lechlin w powiecie wągrowieckim.

Na rynku w Śremie rozstrzelano 20 IX 1939 roku 29 zakładników a wśród nich prefekta miejscowego gimnazjum oraz konwiktu arcybiskupiego ks. Antoniego Rządkiego. Podobnie jak 2 lata później św. Maksymilian Kolbe, poniósł on dobrowolnie śmierć w zamian za swego bliźniego, ojca kilkorga dzieci.

Na terenie archidiecezji poznańskiej, podobnie jak i gnieźnieńskiej, systematyczną walkę z Kościołem oraz eksterminację polskiego duchowieństwa prowadzili hitlerowcy pod nadzorem Artura Greisera, mianowanego 8 IX 1939 r. szefem zarządu cywilnego przy armii okupującej Wielkopolskę. 26 X 1939 r. utworzono nową jednostkę administracyjną pod nazwą Reichsgan Posen, zmienioną 29 I 1940 r. na Reichsgan Wartheland. Odtąd niepodzielną władzę państwową jako namiest-

nik Rzeszy oraz partyjną jako szef okręgu NSDAP (gauleiter) pełnił Greiser, notabene urodzony w Śremie i dobrze orientujący się w miejscowym środowisku.

Walkę z Kościołem poznańskim rozpoczęto od zamknięcia Kurii Arcybiskupiej, Seminarium Duchownego oraz innych instytucji a także świątyń, połączonego z grabieżą lub niszczeniem mienia. Z pruską skrupulatnością zniszczono w rezultacie ok. 200 figur i krzyży przydrożnych, rozebrano 15 kościołów, zniszczono wyposażenie i wnętrza 219 kościołów i 24 kaplic. Pod groźbą obozu koncentracyjnego drastycznie ograniczono możliwość sprawowania kultu a bpa Walentego Dymka osadzono w areszcie domowym. W rezultacie tych działań pod koniec 1941 r. czynnych było w diecezji 30 kościołów, co stanowiło 8,2 % ich stanu sprzed wojny. Liczba polskich księży, którzy mogli oficjalnie pełnić funkcje duszpasterskie, wahała się od 28 do 30. Bowiem polskich kapłanów masowo aresztowano i początkowo internowano w następujących miejscowościach: Bojanowo, Bruczków, Chludowo, Goruszki, Kazimierz Biskupi, Konstantynów, Łąd, Lubiń oraz Puszczykowo. Systematyczną eksterminację duchowieństwa rozpoczęto 22 V 1940 r., kiedy to zamkniętych przejściowo w Forcie VII w Poznaniu 70. księży diecezji poznańskiej po 2 dniach wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Fort VII na mapie miejsc zbrodni hitlerowskich zajmował miejsce szczególne. Pełnił on funkcję obozu przejściowego, obozu internowania, więzienia śledczego oraz miejsca egzekucji i morderstw wielu Polaków. Przez fort ten przeszło ok. 500 księży, którzy w czasie od 1 dnia do 1 roku kierowani byli do obozów koncentracyjnych, oddawani śledztwu oraz wyszukany torturom lub w krótkim czasie mordowani. Zginęło tam 18 duchownych archidiecezji poznańskiej a jedną z ofiar był ks. prałat Paweł Steinmetz. Ten znakomity społecznik, gorący patriota i ofiarny kapłan był długoletnim proboszczem w Osiecznej a następnie prepozytem kolegiaty św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Znany był także Niemcom ze swego udziału w powstaniu wielkopolskim, w którym organizował i wspomagał oddziały polskie na ziemi leszczyńskiej. Osadzony 6 I 1940 r. w Forcie VII i poddawany wyszukany torturom zginął w nieznanych okolicznościach (przypuszczalnie rozstrzelany w lasach zbąszyńskich), bowiem hitlerowcy zatarli po nim wszelki ślad.

Obóz koncentracyjny w Dachau k. Monachium był głównym miejscem eksterminacji duchowieństwa zwłaszcza polskiego. Na ogólną liczbę 947 zamordowanych kapłanów było 866 Polaków, którzy zginęli na skutek egzekucji, głodu, nieludzkiego traktowania i wycieńczenia nadmierną pracą oraz haniebnych eksperymentów medycznych.

Z archidiecezji poznańskiej przebywało w Dachau 303 księży. 6 z nich zwolniono z obozu, 130 doczekało wyzwolenia, śmierć męczeńską poniosło 167 kapłanów.

Grozę wśród więźniów budził położony w Austrii obóz koncentracyjny Gusen, zwany wykończalnią Polaków. Księżę często przenoszono z Dachau do Gusen i z powrotem. W Gusen panował surowy reżim połączony z morderczą pracą w kamieniołomach. Ponadto ustawiczne szykany i bicie były przyczyną śmierci 28 kapłanów diecezji poznańskiej.

Ponadto 17 księży diecezji poznańskiej więziono w innych obozach koncentracyjnych: Bergen-Belsen, Buchenwald, Gross-Rosen, Mauthausen, Oranienleurg, Oświęcim, Radogoszcz, Sachsenhausen, Stutthof i Żabikowo. W obozach tych śmierć poniosło 11 księży.

Ogólne liczby nie mogą ukazać bezmiaru zbrodni oraz cierpień i męczeństwa polskiego duchowieństwa a także ich wspaniałego świadectwa miłości Boga i bliźniego, cichego bohaterstwa i głębokiego patriotyzmu. Dlatego przykładowo omówię sylwetki 4 kapłanów archidiecezji poznańskiej, których wśród 108 męczenników za wiarę beatyfikował 13 VI 1999 r. w Warszawie Jan Paweł II podczas VII. pielgrzymki do ojczyzny.

Bł. ks. Marian Konopiński urodził się 10 IX 1907r. w Kluczewie w rodzinie kowala Walentego i Weroniki zd. Dobierskiej. W r. 1927 zdał z wyróżnieniem maturę w szamotulskim gimnazjum, po czym rozpoczął studia teologiczne w seminarium w Gnieźnie i Poznaniu. Po święceniach kapłańskich otrzymanych 12 VI 1932 r. z rąk kard. Augusta Hlonda został wikariuszem w Ostrzeszowie i prefektem w Seminarium Nauczycielskim. Od 1935 r. był wikariuszem w poznańskich parafiach Bożego Ciała a następnie Św. Michała Archanioła. W Poznaniu zasłynął ze wspaniałych kazań. Z chwilą wybuchu wojny został ochotniczo kapelanem 15. Pułku Ułanów Poznańskich, z którymi przeszedł szlak bojowy przez Puszcę Kampinoską do Warszawy. Po kapitulacji znalazł się w oflagu, skąd zwolniony w czerwcu 1940 r. natychmiast został aresztowany przez gestapo i uwięziony w Hamburgu. Pod koniec maja 1941 r. przewieziono go do obozu w Dachau, gdzie przebywał w bloku przeznaczonym dla polskich księży. Początkowo dobrze znosił trudy pracy obozowej i pomagał starszym kapłanom. 26 XI 1942 r. został przeznaczony w grupie 19 księży przez lekarzy gestapo do doświadczeń ze sztuczną flegmoną. Po licznych zabiegach i operacjach stan jego zdrowia stał się krytyczny. Mimo wielkich cierpień modlił się żarliwie i wytrwale. Jak wspominał świadek jego śmierci ks. Henryk Kaliszan, który obóz przeżył, agonია rozpoczęła się 27 XII 1942 r. Chory tracił przytomność, resztką sił obaj kapłani udzielili sobie ostatniej posługi duchowej. „Do zobaczenia w górze” – były to ostatnie słowa ks. Mariana Konopińskiego, który odszedł do Pana 1 stycznia 1943 r.

Bł. ks. Józef Kut urodził się 21 I 1905 r. w Sławinie w powiecie ostrowskim jako najstarszy z pięciorga dzieci w chłopskiej rodzinie Józefa i Marianny z Piaskowskich. Po ukończeniu gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim rozpoczął w r. 1924 studia w seminarium duchownym w Poznaniu. 16 VI 1929 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Walentego Dymka i został skierowany jako wikariusz do Chodzieży. Po roku przeniesiono go do parafii św. Marcina w Poznaniu, w której pełnił posługę kapłańską przez 6 lat. Wtedy dał się poznać jako pobożny kapłan, oddany w pełni pracy duszpasterskiej i społecznej, otoczony szacunkiem tak współ-

braci w kapłaństwie jak i parafian. 1 X 1936 r. został administratorem parafii w Gościeszynie k. Wolsztyna i gorliwie pracował dla powierzonych mu wiernych. Serdeczny i otwarty dla wszystkich szczególną troskę poświęcił dzieciom i młodzieży. Organizował pracę Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz chóru kościelnego. Wspierał też wiele innych działań kulturalnych, jak np. teatr amatorski.

Aresztowany 6 X 1941 r. przez gestapo, przeszedł kaźń w Forcie VII w Poznaniu. 30 X 1941 r. osadzono go w obozie koncentracyjnym w Dachau. Wyniszczony pracą w najcięższych warunkach znosił cierpliwie bicie i szykany. Jego głęboka pobożność i pokora budziły szacunek współwięźniów. W obliczu niechybnej śmierci odrzucił warunki uwolnienia: wyrzeczenia się kapłaństwa i przyjęcie tzw. volkslisty. Zmarł wycieńczony 19 IX 1940 r., ciało – podobnie jak wszystkie bez wyjątku ofiary obozu – spalono w krematorium.

Bł. ks. Włodzimierz Laskowski urodził się 30 I 1886 r. w Rogoźnie. Był jednym z pięciorga dzieci profesora gimnazjalnego Stanisława i Klementyny zd. Głowińskiej. Świadectwo maturalne otrzymał w gimnazjum rogozińskim w 1904 r. i rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie we Wrocławiu. Stamtąd przeniósł się do Lipska, znowu do Wrocławia a na końcu do Greifswaldu, gdzie studiowało wielu Polaków. Studiów tych nie ukończył a w r. 1910 wstąpił do Seminarium Duchownego w Poznaniu. 1 III 1914 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp Edwarda Likowskiego. Jego pierwszą placówką duszpasterską był wikariat w Modrzu, skąd po roku przeniesiono go do parafii św. Stanisława w Ostrowie Wielkopolskim. W 1916 r. został wikariuszem u św. Marcina w Poznaniu a rok później sekretarzem generalnym nowo utworzonego przez kard. Edmunda Dalbora Związku Towarzystw Dobroczynnych „Caritas”. W trudnych latach wojennych ks. Laskowski poświęcał wiele starań, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby. Szczególną troską otaczał sieroty i dzieci ewakuowane z terenów niszczonej przez fronty wojny światowej a później napadu bolszewickiego.

W 1923 r. został prokuratorem (ekonomem) w poznańskim Seminarium Duchownym oraz pracował w kurii arcybiskupiej a po 4 latach objął probostwo we Lwówku Wielkopolskim. Dał się tam poznać jako gorliwy duszpasterz i – mimo poważnej choroby serca – ofiarny społecznik. Opiekował się bractwami i katolickimi organizacjami zwłaszcza młodzieżowymi, pełnił funkcję dziekana a nawet przewodniczącego komitetu Funduszu Obrony Narodowej. W 1934 r. zorganizował we Lwówku Dekanalny Kongres Eucharystyczny a rok przed wojną wziął udział w XXXIV Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

15 V 1940 r. został aresztowany i wywieziony do Fortu VII w Poznaniu a następnie do obozu w Dachau. Po dwu miesiącach (2 VIII) przewieziono go do Gusen i skierowano do morderczej pracy w kamieniołomach. 8 VIII 1940 r. katowany pół dnia przez różnych kapo i esesmanów – bowiem wyznał, że jest kapłanem – zmarł śmiercią męczeńską.

Bł. ks. Narcyz Putz urodził się 28 X 1877 r. w Sierakowie jako syn kupca i krawca Władysława i Józefiny zd. Brudniewicz. W Gimnazjum św. Marii Magdaleny, które ukończył w 1898 r., należał do tajnego Towarzystwa Tomasza Zana. Po maturze podjął studia teologiczne w seminarium gnieźnieńskim i poznańskim. W 1901 przyjął święcenia kapłańskie i został wikariuszem w Boruszynie k. Wroniek, następnie krótko w Obrzycku a od 1903 r. w Szamotułach. Niestrudzony kapłan i społecznik, działał w wielu polskich organizacjach (m.in. w spółdzielni „Rolnik” i Towarzystwie Kobiet Pracujących) a także w Komitecie Wyborczym. Za organizację 100-lecia urodzin Juliusza Słowackiego został skazany przez sąd pruski na karę grzywny. Po krótkim administrowaniu parafią we Wronkach objął w 1914 r. probostwo w Mądrzem. Był tam prezesem Towarzystwa Czytelni Ludowych na powiat średzki i rady nadzorczej Banku Ludowego w Zaniemyślu. Wyjeżdżał też do pracy misyjnej wśród Polaków w Saksonii. W 1918 r. objął parafię w Markowicach i tam organizował powstańców wielkopolskich, z którymi pośpieszył na pomoc w walkach o wyzwolenie Inowrocławia. W kwietniu 1920 r. ks. Putz został mianowany administratorem okręgu przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy. Parafia obejmowała katolików niemieckich, ale ich liczba stale topniała po powstaniu niepodległej Polski. Ks. Putz starał się o wprowadzenie języka polskiego do nabożeństw i kazań, jako że liczbowo przeważali Polacy. Budziło to protesty nielicznych parafian niemieckich, dla których kościół był pierwotnie przeznaczony. W wyniku wielu interwencji ks. Putz opuścił Bydgoszcz i w r. 1925 został proboszczem parafii św. Wojciecha w Poznaniu. Była to bardzo rozległa parafia, dlatego w stosunkowo krótkim czasie staraniem proboszcza wybudowano 3 nowe kościoły na Winiarach, Sołaczcu i Naramowicach, wokół których powstały nowe parafie. Ks. Putz znany był w Poznaniu ze swej działalności charytatywnej i społecznej. Opiekował się Parafialną Akcją Katolicką i był patronem okręgu Związku Młodych Polek, późniejszego KSMŻ.

Po wybuchu wojny ks. kanonik Putz wyjechał do Warszawy, gdzie krótko był więziony na Pawiaku. Niemcy nie zapomnieli o jego patriotycznej postawie, toteż 9 XI 1939 r. osadzili go w Forcie VII w Poznaniu. Dręczony przez esesmanów nie załamał się, ale był przewodnikiem duchowym dla innych więźniów. 30 I 1940 r. widział, jak oprawcy rozstrzelali grupę polskiej inteligencji, którym kazano kolejno biec korytarzem. Byli wśród ofiar: ks. Stanisława Małecki, ks. Marian Poprawski i pastor Gustaw Manitus. Od 25 IV 1940 r. ks. Putz więziony był w obozie w Dachau, od 6 VI w Gusen i od 8 XII tr. Ponownie w Dachau. Cierpienia znosił z pogodą ducha, którą czerpał z modlitwy a szczególnie z odprawianej codziennie Drogi Krzyżowej. Umacniał moralnie współwięźniów, jeśli była okazja organizował wspólne modlitwy, gdy w pewnym okresie można było otrzymywać paczki – dzielił się żywnością. Jesienią 1942 r. zachorował na zapalenie płuc. Zmarł w szpitalu obozowym 4 XII 1942 r., dobity zastrzykiem z benzenu. Opinię jego świętości podzielali zarówno współwięźniowie jak i parafianie kościoła św. Wojciecha.

Jednostkowe przykłady silnej przemawiają do odbiorcy nie suche statystyki. Nie możemy jednak ich uniknąć w podsumowaniu referatu. W wyniku wojny i okupacji archidiecezja poznańska poniosła ogromne straty. Największą ofiarę złożyli jej kapłani. Zginęło ogółem 222 księży, co stanowi 32,6 % stanu duchowieństwa z 31 VIII 1939 r.

197 z nich poniosło śmierć męczeńską w obozach koncentracyjnych.

Abstract

The article focuses on the martyrology of the Poznań Archdiocese clergymen during World War II based on chosen profiles of the Polish clergymen.

Natalia Markwitz, Adam Czabański
(Poznań)

Tematyka samobójstw w internetowych blogach

Wprowadzenie

Internetowa encyklopedia Wikipedia podaje, iż Blog¹ z ang. Weblog jest to rodzaj strony internetowej, na której autor umieszcza datowane wpisy, wyświetlane kolejno, zaczynając od najnowszego. M. Godlewska podaje, że termin „weblog” (ang. „Web” – sieć w „log” – dziennik okrętowy) stworzył programista Jorn Barger w 1997r. W 1999r. informatyk Peter Merholz rozbił ten termin na „we blog” (my blogujemy)². Blogi posiadają najczęściej system archiwizacji wpisów i możliwość ich komentowania przez czytelników, a także zestaw linków, które tradycyjnie są umieszczane w bocznej kolumnie i kierują do blogów polecanych przez autora i innego rodzaju stron WWW. Ogół blogów traktowany jest jako medium komunikacyjne, określa się je czasem mianem „blogosfery”.

Dla większości posiadaczy bloga jest on formą wirtualnego pamiętnika³, w którym autorzy zamieszczają swoje osobiste przemyślenia, uwagi komentarze, rysunki, nagrania itp. Dzięki temu potencjalny odbiorca może poznać światopogląd autora jego samopoczucie i ocenę rzeczywistości społecznej, w której się porusza. Blogi mają również wiele innych zastosowań, wykorzystywane są jako:

1. wortale⁴;
2. narzędzia marketingu;
3. narzędzia komunikacji politycznej, szczególnie w czasie wyborów czy ważnych wydarzeń politycznych.

Autorzy blogów zazwyczaj śledzą inne blogi, linkują do nich i nawiązują kontakty z ich autorami, przez co siatka blogów zaczyna funkcjonować jako większa powiązana całość.

¹ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Blog> 28.05.2007r.

² M. Godlewska, Niedyskretny urok blogowania, w: Fokus, nr 2 (137), luty 2007, s. 32.

³ Pamiętniki zaliczane do dokumentów osobistych stanowią wartościowe źródło danych dla tych wszystkich badaczy, których interesuje indywidualny punkt widzenia na określone sytuacje czy wydarzenia. Pamiętniki (dzienniki) mają charakter spontaniczny, pierwotnie przeznaczone dla jednej osoby – autora, obecnie w przypadku blogów dla szerszej masy odbiorców.

⁴ Portal wyspecjalizowany, publikujący informacje z jednej dziedziny, tematycznie do siebie zbliżone, np. dotyczące muzyki, filmu, programów komputerowych. Nazwa ma stanowić przeciwstawienie do zwykłego portalu, obejmującego szeroki zakres tematyczny (*horyzontalnego*), a przy okazji podkreślać wyższą jakość udostępnianych zasobów, jednak nie przyjęła się szeroko.

Za jedno z pierwszych polskich blogów można uznać felietony publikowane od 1997 roku w dziale Wolna Pagina serwisu Chip Online. Pod pseudonimami Zimny Reset, Gorący Kubek, Ciepła Blond, Fatherboard oraz Chodzący z Kurami ukrywali się dziennikarze magazynu komputerowego CHIP. W Polsce blogi osiągnęły swoją popularność na przełomie roku 2001/2002, log.org był pierwszym polskim serwisem internetowym umożliwiającym pisanie bloga. Wszyscy „blogowicze” mają również swoje święto, Dzień Bloga, które przypada na dzień 31 sierpnia.

Nas – badaczy interesował szczególnie rodzaj bloga, taki w którym zawarte są treści związane z samobójstwem. Z analizy treści, którą przeprowadziliśmy wynika, że termin samobójstwo pojawia się w 1296 blogach na 134863 blogów zarejestrowanych na portalu WWW.blox.pl.

Można zauważyć, że użycie tego pojęcia występuje w różnych kontekstach. Bloggerzy piszą wiersze poświęcone tej tematyce, udzielają porad, służą pomocą w zniechęceniu do popełnienia tego czynu, wymyślają zagadki a czasem nawet żartują.

Celem naszej analizy nie jest ocenianie treści zawartych w blogach, ale ich przedstawienie.

Zanim popelnisz samobójstwo – napisz do mnie⁵

Pierwszym analizowanym przez nas blogiem jest blog z kategorii „poradnictwo”. Niewiele możemy się dowiedzieć o autorze bloga, ponieważ jego strona nie wygląda typowo. Brak na niej bocznej kolumny, z której możemy się dowiedzieć czegoś o preferencjach, guście, a czasami i o cechach charakteru danej osoby. Jest za to umieszczone zdjęcie (co nie zdarza się często na blogach, gdyż z założenia mają charakter anonimowy) mężczyzny w wieku około 25 lat, ubranego w garnitur, białą koszulę i krawat – co jest zapewne zabiegiem celowym, który ma wzbudzić zaufanie wśród gości odwiedzających tę stronę. Przy zdjęciu umieszczony jest również adres email.

Autor występuje tu w roli „terapeuty” i osoby, do którego można się zwrócić jeśli ma się myśli samobójcze *„Jeżeli właśnie teraz odczuwasz chęć popełnienia samobójstwa przeczytaj najpierw ten tekst. Zabierze Ci to pięć minut. Nie mam zamiaru analizować tutaj szczegółów Twojego złego nastroju. Nie jestem terapeutą, ani psychiatrą – jestem tylko kimś, kto wie co się czuje, gdy się cierpi.”* Wchodzi w dialog z osobą, która właśnie czyta jego stronę, deklaruje, że wie co czuje ta jednostka, że znał wielu ludzi, którzy chcieli odebrać sobie życie.

Podaje dwa sposoby na pozbycie się myśli samobójczych: *[1] znajdując sposób na zmniejszenie cierpienia, lub [2] znajdując sposób na zwiększenie swojej „odporności”.* Oba są możliwe, a także 5 punktów na odwiedzenie go od tego czynu:

⁵ <http://samobojstwo1.blox.pl/html/28.05.2007r>.

1. Pierwsze, o czym powinieneś się dowiedzieć, to to, że ludzie są w stanie sobie z tym poradzić – nawet ci, którzy czuli się tak źle, jak Ty teraz. Statystycznie patrząc, jest bardzo duża szansa, że będziesz dalej żył. Wierzę, że ta informacja doda Ci trochę nadziei.
2. Chciałbym Cię namówić na danie sobie trochę czasu. Powiedz sobie: „Poczekam 24 godziny, zanim coś zrobię”. Albo tydzień. Pamiętaj, że odczucia i czyny to dwie różne rzeczy – to, że czujesz potrzebę samouniżenia wcale nie znaczy, że masz to zrobić w tej chwili. Pozwól, aby między Twoją decyzją, a realizacją upłynęło trochę czasu. Nawet 24 godziny. Możesz wliczyć w to 5 minut, które spędziłeś czytając tę stronę. I następne 5 minut, które jeszcze tu spędzisz. Zdadz sobie sprawę z tego, że mimo Twoich odczuć nic nie robisz w tej chwili, aby je zrealizować. To dla mnie bardzo zachęcające – mam nadzieję, że także dla Ciebie.
3. Trzecia sprawa: ludzie często decydują się na samobójstwo, bo szukają ulgi od cierpienia. Nie zapominaj, że ulga jest odczuciem. A Ty musisz być żywy, aby móc z niej skorzystać. Jeżeli będziesz martwy, nie będzie żadnej ulgi.
4. Sprawa czwarta: niektórzy ludzie zareagują negatywnie na Twoją decyzję o samobójstwie ponieważ będą źli, lub przestraszeni. W efekcie mogą pogłębić Twoje cierpienie zamiast Ci pomóc poprzez bezmyślne słowa. Musisz zrozumieć, że ich złe reakcje to efekt ich obaw, a nie Twoja wina. Są jednak także ludzie, którzy mogą być z tobą w tym okropnym czasie, nie będą Ciebie osądzać, czy klócić się z Tobą, wysyłać do szpitala, czy próbować na siłę wywlec szczegóły Twojego złego samopoczucia. Po prostu będą się o Ciebie troszczyć. Znajdź jednego z nich. Teraz. Wykorzystaj Twoje 24 godziny, lub Twój tydzień i powiedz komuś co się z tobą dzieje. Nie ma nic złego w prośbie o pomoc. Zadzwoń do psychologa, ostrożnie wybierz jednego z przyjaciół, czy księdza, kogoś, kto będzie chciał Ciebie wysłuchać. Nie dokładaj sobie jednak dodatkowego brzemienia chcąc poradzić sobie z tym wyłącznie samemu. Nawet samo opowiedzenie komuś, jak znalazłeś się w tym położeniu wyzwoli mnóstwo energii, energii potrzebnej Ci do odbudowania równowagi sił w Twojej psychice.
5. Ostatnia rzecz, którą chcę Ci przekazać: myśli samobójcze powracają. Po tym, jak odejdą musisz nadal się o siebie troszczyć. Dobrym pomysłem będzie psychoterapia.

W podsumowaniu autor chce nagrodzić rozmówcę, za to iż pozostał z nim aż tyle minut i przeczytał wszystkie jego porady, sugeruje mu, że powinien ofiarować sobie prezent w postaci siły wewnętrznej, której najlepszym źródłem będzie inna osoba, z którą mógłby porozmawiać.

Twórczość blogerów

Wielu autorów blogów zamieszcza na stronie wiersze zarówno te napisane niedługo przez kogoś jak i te, które zrodziły się w ich głowach, dotyczące kwestii samobójczych. Oto przykłady kilku:

Dolor ante lucem”

„Lęk przed światłem” W zachodu krwawych ostatnich promieniach. Pragnący śmierci, nie czekam już na nic I znów dzień wstaje, brzask bije z otchłani, Powraca męka codzienna istnienia Chciałem zło rzucić i dobro zostawić. Poznałem śmierci trwozę i nadzieję I znów powracam, by patrzeć, jak dnieje. By zło przeklinać, dobru błogosławić Boże mój, Boże, Panie nieomylny. Czyż wszystkich równym obdarzył wzrokiem. Człowiek śmiertelny, ku Tobie się wlokę. Od jutrzni rannej do nocy bezsilny. Aleksander Błok / przełożył Jerzy Liebert ⁶

Wiersz pochodzi z bloga o tradycyjnej formie, utrzymany jest w tonacji czarnej, w centralnym punkcie widnieje czarny pająk, a pod nim napis „*Deszcz. Zbiorowe samobójstwo milionów kropeł skaczących na ziemię z wysokości nieba.*” Możemy się dowiedzieć o preferencjach muzycznych autora (Disturbed, Godsmack, Korn, Muse. Ozzfest Radio, Rob Zombie) jak i o tym, co czyta (Stephen King), i co ogląda (Anioł Ciemności, Constantine, Lost Zagubieni, The Matrix Trilogy).

Samobójstwo

Jak popełnić samobójstwo?

Najprostszym sposobem to wyjść za mąż.

Spełnić oczekiwania tych, których kochasz,

spełniać ich prośby, marzenia, wizje twojej przyszłości, oczekiwań społeczeństwa...

Tłumić w sobie niechęć, wmawiać,

że przecież tak trzeba,

że” wcześniej czy później wszyscy

mężczyźni są tacy sami”,

że „jak wyjdiesz za mąż to ci się skończy...”.

No, ...i się skończyło —życie mi się skończyło.

Już po tygodniu od ślubu wiedziałam, że wdepnęłam.

Ale i tak, jak durna brnęłam dalej w obowiązki,

udawałam, że nie widzę z kim tak naprawdę jestem.

Kiedy przestałam marzyć?

Marzyłam o dzieciach i SAMA musiałam zadbać o to by były.

Marzyłam o ładnym mieszkanku i SAMA je takim uczyniłam.

Marzyłam o... i ... wciągnęłam w tę otchłań moje dzieci...

⁶ <http://freeyourmind.blox.pl/html/28.05.2008r>.

Pamiętam moment, kiedy odpędzałam myśl o tym co dalej, nauczyłam się żyć z dnia na dzień.

I nagle ktoś zadał mi to cholerne pytanie:” Czy jesteś szczęśliwa?”⁷

Tekst pochodzi z bloga kobiety, matki , żony – utrzymany jest w kolorystyce czarno-białej, na froncie umieszczone zdjęcie tułowia kobiety zatytułowane „dzień biedronki”. Autorka zrównuje samobójstwo z własnym małżeństwem. Na stronie wylewa swój żal na małżonka i decyduje jakie w życiu podjęła.

Samobójstwo

Samobójstwo ma banalne imię robi sobie pamiątkowe zdjęcia z pustymi opakowaniami leków i żyletkami ma kilku znajomych z twarzami które łatwo pomylić i delikatnymi dłońmi samobójstwo ma neurotyczne palce gasi niedopałki na lewym przedramieniu lubi zapach spalonego mięsa parówki zapiekane w cieście i pomidory wieczorami słucha modnej muzyki lub pije piwo w tanich spelunkach samobójstwo ma nudne życie i wcale mu nie zależy na jego zmianie czasami chciałoby gdzieś wyskoczyć na weekend zobaczyć pożar czy wypadek ale to rzadko bo ono lubi swoje życie takie se to, ale na więcej mnie nie stać. chlip, chlip⁸

Autor tego wiersza samobójstwo przyrównuje do swojej postaci, zapewne powstał on w wyniku gorszego dnia czy wydarzenia w jego życiu. Z bloga możemy się dowiedzieć, że jest typowym studentem aktualnie przygotowującym się do sesji, często zamieszcza wpisy na stronie, komentuje wydarzenia z życia codziennego, a także zamieszcza zdjęcia z imprez.

Jak popełnić samobójstwo?

Kolejną kategorią blogów są te poświęcone poradom jak popełnić samobójstwo, albo w jaki sposób go popełnić nie można. Kominek na swoim blogu⁹ umieszcza opis swoich kilku nieudanych prób samobójczych. Strona tego autora prężnie działa, jest typowo skonstruowana, niezbyt bogata graficznie. Jak sam autor wskazuje, strona nie jest dla tego kogo życie składa się ze złudzeń. Zamieszcza na niej wiele zagadek kryminalistycznych, które są jego autorstwa, albo powielane. Fascynuje go temat morderstwa i samobójstwa. Zaskakujące jest to, że oglądalność jego strony jest ogromna, a komentarzy i odpowiedzi na zagadki setki. Tak charakteryzuje swoje życie: „*Moje życie to pasmo porażek, jestem beznadziejnym*

⁷ <http://pelniaszczescia.blox.pl.html> 28.05.2007r.

⁸ <http://nobliwy.blox.pl> 28.05.2007r.

⁹ <http://kominek.blox.pl> 28.05.2007r.

przypadkiem, sfrustrowanym i pełnym kompleksów, a ta strona służy do wylewania swoich żali. Nie dziwi zatem fakt, że wielokrotnie próbowałem popełnić samobójstwo. Niestety jestem takim nieudacznikiem, że nawet to mi się nie udawało". A oto porady Kominka jak „najskuteczniej” odebrać sobie życie:

1. Pierwszy raz próbowałem ze sobą skończyć łykając tabletki. Niestety wszystko zwymiotowałem. Wziąłem do ręki nóż i podciąłem sobie żyły. Tak bolało i piekło mnie, że nie mogłem wytrzymać i zabandażowałem. Poszedłem nad morze i wskoczyłem do wody. Po chwili zaczęło brakować mi oddechu i wypłynąłem na powierzchnię, by zaczerpnąć powietrza. Popływałem sobie z godzinę, nie umarłem i nie ukrywając wkurwienia wyszedłem na ląd. W drodze powrotnej do domu położyłem się na torach i czekałem na śmiertelną lokomotywę. Dwa dni później podszedł do mnie jakiś człowiek i oznajmił, że od lat nie jechał tędy żaden pociąg. Wierząc w przeznaczenie oraz powiedzenie, iż dwa razy nie wchodzi się na te same tory, postanowiłem zabić się rzucając pod samochód. Pół dnia zajęło mi wskakiwanie na jezdnię tuż przed jadące pojazdy. Skończyło się na trzech wypadkach, jednym śmiertelnym. Niestety ja wciąż żyłem.
2. Pomyślałem, że strzelę se w łeb. Na rynku wydałem ostatnie pieniądze na spluwę. Jebany rusek zapewniał mnie, że powalę tym nawet konia. Nie mylił się. Jeden strzał wystarczył, bym padł na ziemię i z załzawionymi oczami i dusznością pojął, iż kupiłem pistolet gazowy. Przypomniałem sobie wtedy, że jeden z moich kumpi (pan złamane serduszko) popełnił samobójstwo konstruując urządzenie czasowo włączające prąd. Łyknał tabletki, założył sobie kabelki na głowę, ułożył się do snu, a rano mama, zamiast syna, znalazła śpiącą zapiekankę. Ja tam się nie znam na żadnych konstrukcjach, nawet z klockami Lego miałem problemy, dlatego porzuciłem pomysł zbudowania własnego krzesła elektrycznego, ale za to pobiegłem do sklepu po sznur.
3. Zrobiłem takie kółeczko, w które wkłada się głowę, zawiązałem na supelek i rozejrzałem, gdzie by tu się powiesić. W domu nie było jak, próby uczipienia tego na żyrandolu kończyły się niepowodzeniem. Za ciężki byłem. Poszedłem na miasto, potem do parku. Pech chciał, że na te niższe drzewa potrafiłem się w drapac, ale ich gałęzie były za słabe, a te wyższe były za wysokie. Nie dało się wejść. Po wielu godzinach szukania odpowiedniego miejsca, znalazłem swoje drzewko, wdrapałem się na gałąź, ale nie potrafiłem na niej uwiązać linki. Była za krótka. Skończyło się na kilku bolesnych upadkach.
4. Idąc miastem wpadłem na kolejny pomysł. Stałem w samym centrum, tuż przed Ratuszem, wyciągnąłem zapalniczkę i podpaliłem sobie ubranie. Cały zająłem się ogniem, niestety jacyś durnie szybko zarzucili na mnie koce i ugasiłi pożar. Chyba wzięli mnie za kogoś innego, bo krzyczeli coś w rodzaju „Kominiek bohaterem!”, „drugi Wałęsa!”. Parę dni później Rada Miasta zdecydowała, że „po licznych desperackich protestach mieszkańców nie wyda zgody na budowę kolejnego supermarketu”. Ze szpitala wyszedłem po tygodniu. Pierw-

sze kroki skierowałem na ostatnie piętro najwyższego budynku w mieście, ponieważ po długich przemyśleniach doszedłem do wniosku, że tylko skok z dużej wysokości zakończy moje cierpienia. Pech chciał, że wyjście na dach było zamknięte na kłódkę.

Autor skomentował swoje nieudane próby samobójcze faktem, że Pan Bóg nie chciał by schodził z tego świata. Lekarstwem na wszelkie problemy z egzystencją Kominka i celem w jego życiu okazało się założenie przez niego bloga. Nie porzucił on jednak myśli o odebraniu sobie życia, jak pisze: *„wciąż czekam aż ktoś mi sprzeda pomysł na samobójstwo doskonale”* – tym wpisem sprowokował internautów do podzielenia się z nim swoimi uwagami na ten temat. Na stronie zamieszcza również komentarz : *„Od 17 marca 2006 r. otrzymałem 322 maile od osób, które weszły na tę stronę z zamiarem popełnienia samobójstwa, ale zrezygnowały z tego po przeczytaniu poniższego tekstu ;-)”*

Na blogu requiemdlasmierci.blox.pl umieszczone są również treści komentujące metody popełnienia samobójstwa (skok pod pociąg, skok z wysokości, połączenie niektórych leków z alkoholem, skok pod samochód), co różni tego bloga od innych to na pewno fakt, iż autor przy każdej z metod zamieszcza autentyczne zdjęcie zmasakrowanych zwłok. Zapewne robi to wrażenie na odwiedzających tę stronę.

Wielu młodych ludzi na swoich blogach przyznaje się do myśli samobójczych:

„Pewnie każdy miewał kiedyś taki myśli. Skończyć wszystko w jednej chwili, zamknąć przedstawienie, poddać się i odpuścić. Miewałem takie myśli, na myślach tylko się kończyło. Przeważnie zastanawiałem się jak to zrobić, żeby się nie męczyć, żeby nie mieć przypału. Wieszanie się jest przypałowe. Znajduje cię ktoś, przeważnie masz otwarte z wytrzeszczem oczy, otwarte usta i wystawiony język. Po twoich nogach splywa uryna i gówno, bo zwieracze już puściły. Wieszasz się w butach, masz to wszystko w butach. Wieszasz się bez, masz śmierdzącą kałuże pod sobą. Ktoś cię musi odciąć, paskudnie. Sznur może pęknąć. Strzał w głowę –najszybsza metoda, najmniej bolesna metoda. Mała dziura pod brodą lub na skroni i pół czaszki na dywanie, podłodze, meblach. Wszystko ujebane w krwi i mózgu. Ktoś cię musi zidentyfikować, a to nie jest najmilszy widok. Rzyga się na widok osoby najbliższej. A później co? Stajesz pod drzwiami raju, z połową głowy w reklamówce. Podchodzisz do świętego Piotra, a on pyta ‘wypadek?’, na co kręcisz przecząco głową, a część mózgu wypada z dziury na podłogę bram raju. Spadaj do piekła! I tyle nieba widziałeś. Można wsiąść w samochód i przypierdolić z rozpędu o ścianę. A co się stanie, jeżeli tylko cię sparaliżuje? A gdy będziesz na tyle przytomny, aby odczuwać, a samochód zacznie się palić? Chujowo. Trucizna też nie jest ciekawa, można się porzygać i zdychać na reanimacji przez kilka dni. Cierpienie i ból na ostatnią drogę, wybraną drogę – kiepawo. Można przedawkować, to może być ciekawe. Wciągnąć cztery gramy koksu na

raz, albo strzelić złoty strzał. Kapitalne odejście, w glorii i chwale. Gorzej, jak towar będzie żeniony, to najwyżej przetelepie cię jak cholera, a później zwała jak cholera. Usiąść na torach? A jak trzepnie cię tak nieszczęśliwie, że zostaniesz na wózku? Usiądziesz najeżany i czekasz? Ciekawe co się czuje, gdy pociąg jest blisko? Ulgę, czy srasz w portki i chcesz się zerwać w ostatniej sekundzie? Pociąg ucina ci nogi i do końca życia jeździsz na wózku. Przeciąć sobie żyły, to podobno też dobre, tyle, że mało kto wie jak to poprawnie zrobić. Jeżeli ktoś ci pokazuje blizny na przegubie, widać, że nie wiedział co robić. Tak to można sobie rękę ogolić z włosów, jak ktoś za bardzo porośnięty. Fachowo, to powinno się napuścić ciepłej wody do wanny i wbić sobie nóż w przegubie przeciągając do nadgarstka. Tak poszarpanych żył nie da się zszyć, a człowiek wykrwawia się bardzo szybko. Do tego ciepła woda powoduje, że nie czuje się zimna jakie nadchodzi z nadciągającą śmiercią. To jest klasyk. Można też rzucić się z wysokości. Zejść w górach z lawiną z zamarznąć na śmierć, albo skoczyć z bloku. Kiedyś najeżony wyszedłem na balkon, podczas imprezki. Zahaczyłem się stopą o barierkę i wychyliłem głowę w dół z dziesiątego piętra. Wisiałem tak i patrzyłem na ziemię paląc szluga. Wystarczyło połuźnić nogę, żeby runąć z ekspresową prędkością w dół. Paliłem i śmiałem się z ludzi którzy coś do mnie krzyczeli z sąsiedniego okna. Nie chciałem skoczyć. Takie samobójstwo ma swój minusy. A jak jakaś babka zacznie wywieszać pranie i spierdolisz się jej na łeb? A jak ktoś będzie przechodził pod i spadniesz centralnie na niego? A jak odbijesz się od satelity sąsiada i wylądujesz na trawce, połamany na całe życie? Chujnia. Wrzucić sobie suszarkę do włosów do wanny, to trzeba mieć zaufanie do elektrowni i korków, że nie padną w najważniejszym momencie, bo można się usmażyć, ale przeżyć. Elektrownia potrafi być bezwzględna i wyłączyć prąd w takiej chwili. No, można jeszcze na setki innych sposobów to zrobić. Dlatego to piszę, bo ostatnio strasznie wiało. Jak są silne wiatry, to ludzie robią się agresywni, paranoiczni. Gorzej niż podczas pełni (w którą nie wierzę). W Szwajcarii silne wiatry są okolicznością łagodzącą dla popełnianych przestępstw bez powodów. U nas statystyki gwałtów, zabójstw i rozbojów rosną podczas gdy ostro wieje. Ludziom opierdala. Piszę to chyba dlatego, że kolejna dalsza znajoma zaczęła się ostatnio na kaloryferze, tak w sumie bez powodu. Rozmawiając z dwiema innymi znajomymi, coś tam przebąkiwały o tym, że chciały iść na tory... Kurwa! Lepszego życia mieć nie będziecie! Przyzwyczajcie się do tego, ułóżcie sobie je jakoś. Nie jesteście księżniczkami z bajki, nie jesteście pepkami świata, ale z tym da się żyć. Życie jest jedno, życie jest krótkie. Korzystajcie z niego tak, żeby nigdy nie żałować. Za szybko się umiera”¹⁰.

¹⁰ <http://swiatbezlitosci.blox.pl> 28.05.2007r.

Niesamowitym jest fakt jak chwytliwe jest hasło samobójstwo. Wielu z blogerów ma coś o nim do powiedzenia, często są to składne poważne przemyślenia, ale w większości są to niewybredne żarty i drwiny z jakże poważnego tematu.

Inne treści zawarte w samobójczych blogach

W blogach oprócz treści umieszczonych powyżej znaleźć można również komentarze dotyczące samobójstw w naszym kraju, zarówno ludzi z pierwszych stron gazet (polityków, sportowców itp.), jak i tych „szarych” nieradzących sobie z rzeczywistością.

Samobójstwo oficera Bor-u: *„Oficer BOR-u ochraniający Sobotkę popełnił samobójstwo. A mówiąc precyzyjnie, został znaleziony martwy a wersja o samobójstwie niewątpliwie jest najwygodniejsza. Osobisty ochroniarz Sobotki byłby zapewne ciekawym świadkiem w aferze starachowickiej. Ale nie będzie bo go dopadła depresja i wziął i się zastrzelił. Dużo wiedzący są wyjątkowo podatni na złe nastroje. I na tajemnicze wypadki.”*¹¹

Samobójstwo 14-latki: *„14-letnia gimnazjalistka z Gdańska powiesiła się, by nie wrócić do klasy, w której została upokorzona przez kolegów. Gdy w czasie lekcji polskiego nauczycielka wyszła z klasy, pięciu uczniów otoczyło Anię – śliczną, drobną blondynkę. Rzucili dziewczynkę na ławkę, ściągnęli spodnie i majtki. Klęli, obmacywali jej nagi brzuch, głośno się śmiejąc udawali, że gwałcą. Jeden nagrał 20-minutową scenę kamerą w komórce. Gdy nauczycielka do klasy wróciła, nikt nic nie powiedział. Tylko najbliższa koleżanka Ani – Iwona – płakała w ławce. Polonistka spytała, dlaczego. Usłyszała, że „chłopcy dokuczali Ani”, więc ta uciekła do domu”*¹².

Samobójstwo Barbary Blidy: *„Nius dnia, Barbara Blida strzela sobie w kaltkę piersiową, podczas przeszukania jej domu przez ABW. „posłanka SLD była podejrzana o korupcję. Jej nazwisko pojawiało się w kontekście „afery węglowej”. Media donosiły, że Barbara K., znana śląska bizneswoman, która w latach 90. na handlu węglem zbudowała imperium finansowe, zeznała w prokuraturze, że Blida była jednym z polityków lewicy, których przekupywała, by zdobyć ich przychylność.”* Strzały padły w łazience. Czy łazienka z oknem była? – jest to o tyle istotne, bo na pewno pojawią się spekulacje, czy to aby na pewno samobójstwo. Na razie wypada poczekać na przecieki, albo Ziobre w telewizorze. Może się coś wyjaśni. Jedno nie ulega wątpliwości – skala powiązań, korupcji III RP, jest niewyobrażalna dla przeciętnego obywatela¹³.

¹¹ <http://kataryna.blox.pl> 28.05.2007r

¹² <http://strefamiszczka.blox.pl> 28.05.2007r.

¹³ <http://wpisz.blox.pl> 28.05.2007r.

Samobójstwo Japońskiego ministra rolnictwa: „Dziś czarny dzień dla japońskiej polityki. Minister rolnictwa, leśnictwa i rybołówstwa, Toshikatsu Matsuoka, powiesił się w swoim służbowym mieszkaniu. W tym samym dniu miał uczestniczyć w spotkaniu komisji Izby Radców (wyższej izby japońskiego parlamentu). Nieprzytomnego polityka znalazła sekretarka i oficer służb ochrony. Mimo błyskawicznie udzielonej pomocy, Matsuoki nie udało się uratować. Minister rolnictwa znajdował się ostatnio pod ostrzałem prasy i opozycji, oskarżających go o nieprawidłowości przy rozliczaniu się z wydatków biura prawnego. Kilka dni temu ujawniono też, że przyjmował na swój fundusz wyborczy wpłaty od firm, które brały udział w projektach finansowanych przez podległe mu agencje rządowe. Na blogach poświęconych japońskiej polityce pojawia się coraz więcej pytań. Czy samobójstwo Matsuoki było efektem skruchy, zaszczucia przez prasę, czy może ucieczką od odpowiedzialności? Kto jej uniknie, jeśli minister zabrał swoje tajemnice do grobu? Śmierć zamieszanego w skandale Matsuoki może pogorszyć sytuację premiera Shinzo Abe przed zbliżającymi się wyborami do Izby Radców. Już wcześniej krytykowano go za brak zdecydowanej reakcji na skandale, których autorem był jego minister”¹⁴.

Podsumowanie

Tematyka samobójstw dość wyraźnie pojawia się w internetowych blogach obserwuje się tu wyraźne zróżnicowanie formy i treści przekazu, obok informacji naukowych, czy quasi naukowych spotyka tu się informacje napisane w żartobliwym tonie. Tak więc obok dramatycznych wyznań niedoszłego samobójcy można w takich blogach natknąć się na dość wulgarne i kontrowersyjne opisy samobójstw, pseudorankingi metod autodestrukcji itp.

Obok suchych komunikatów poświęconych problemowi samobójstw zdarzają się próbki poezji.

Obok zapisanych słów o samobójstwach publikowane są przejmujące zdjęcia – dokumentujące prawdziwe przypadki zgonów samobójczych.

Obok komentarzy i opisów konkretnych samobójstw, często pojawiają się przemyślenia bardziej ogólne dotyczące życia i śmierci.

Tak jak w całym społeczeństwie tak i w pewnej jego emanacji w blogach internetowych, obok przeciwników samobójstwa uwidaczniają się jego gloryfikatorzy. Żart miesza się z ironią a ta z autentycznym dramatem.

Zazwyczaj trudno jest oszacować, kto jest twórcą danego bloga. Owa doza tajemniczości i anonimowości w Sieci sprawia, że chętnych do snucia rozważań na

¹⁴ <http://cinemaasia.blox.pl> 30.05.2007r.

temat samobójstw nie brakuje, a liczba czytelników każdego roku ulega zwielokrotnieniu. Nie można zatem lekceważyć opiniotwórczej roli blogów internetowych, także w odniesieniu do zjawiska samobójstw.

Abstract

Suicide theme quite visibly occurs on the internet blogs. Different forms and transmission of contents are observed. Among scientific or quasi scientific information, these written in more humorous tone can be encountered as well.

Not only dramatic confession of attempted suicide can be met on the Internet but also vulgar and obscene descriptions of suicides or particular methods of auto destruction are presented in a very meticulous way.

However, it is quite difficult to estimate and find out, who was an author of a given blog.

The dose of mysteriousness and anonymousness on the web is a reason why there are so many eager individuals to share their reflections. Moreover the number of readers multiplies every year.

The author is of the opinion that the internet blogs cannot be disregarded as its roles are very influencing and significant in creating opinions, with reference do suicide phenomenon as well.

Ewa Przygońska
(Łódź)

Obraz rodziny polskiej na początku XXI wieku

Początek XXI wieku przyniósł ze sobą wiele zmian społecznych, politycznych, gospodarczych, ekonomicznych i kulturowych. W roku 1989, zwanym przez brytyjskiego historyka Timothy Gartona Asha „rokiem cudów” nastąpił upadek poszczególnych reżimów komunistycznych, a co za tym idzie koniec sowieckiego panowania w tym regionie Europy. Zmiany te spowodowały, że społeczeństwo znalazło się w całkiem nowych realiach.

Stary, komunistyczny system zastąpiła wywalczona przez długie lata demokracja. Wraz z nią nastąpił napływ różnych nowych wzorców kulturowych, nurtów myślowych i ideologii. Nowe spojrzenie pojawiło się bardzo szybko także w sferze szeroko pojętego wychowania.

Okres reżimu komunistycznego cechował rozdźwięk pomiędzy proponowanymi społeczeństwu wartościami – co innego proponowano w szkole, co innego w domu, na spotkaniach ZSMP, jeszcze inne wartości preferował Kościół, w wyniku czego u młodych ludzi nierzadko pojawiały się wręcz chorobliwe postawy. Po roku 1989 miliony ludzi upomniwały się o prawdę, godność i tożsamość narodową, a głoszone dotąd treści zostały poddane wnikliwej weryfikacji, w wyniku czego nastąpił początek zmian w systemie wartości preferowanych przez ludzi.

Wygląd modelu rodziny przed rokiem 1998 pokazują badania przeprowadzone w Europie przez ONZ, opracowane i udostępnione przez Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie w roku 2002. Wynika z nich że charakterystycznymi cechami ówczesnej wschodnio- i środkowo-europejskiej rodziny były:

- wczesne i powszechne małżeństwo (u 90% badanych średni wiek przy zawarciu małżeństwa to 21-23 lata)
W tym samym czasie w Europie Zachodniej wiek ten oscylował w granicach 23-25 lat.
- wczesne pojawienie się pierwszego dziecka (u 90% badanych ok. 1 roku po ślubie)
- model rodziny – 2+2
- rzadkie samotne rodzicielstwo (Estonia, Łotwa -18%, Litwa -11%, Czechy, Węgry, Polska 7-8% samotnych matek, wszędzie do 1% samotnych ojców)¹

¹ Raport ONZ „Główne trendy wpływające na rodzinę”
„Major Trends Affecting Families” wydany przez DESA (Departament Spraw Gospodarczych i Społecznych), Nowy Jork, 2003 r.

Powyższe wyniki potwierdzają badania przeprowadzone przy okazji NSP w Polsce przez Krystynę Slany i Krystynę Kluzową z Uniwersytetu Jagiellońskiego² do których sięgnę w dalszej części artykułu.

Zmiany które zaszły po roku 1989 mają tak pozytywny jak i negatywny charakter, a wynikają w dużej mierze ze zjawiska globalizacji.

Procesy globalizacji zmieniają rodzaj codziennych ludzkich doświadczeń i przekształcają w pewnym sensie nasze życie osobiste. Przekształcenia te dotyczą intymnych i osobistych aspektów życia takich jak tożsamość osobista, związki z innymi ludźmi, płęć, seksualność, stosunek do pracy i do rodziny. Społeczeństwo globalne charakteryzuje się dużą ilością sąsiadujących ze sobą kultur, ale jednocześnie trudno oprzeć się wrażeniu, że najbardziej agresywnie rozpowszechniane są wartości, styl i poglądy świata Zachodu. Zdaniem socjologa Piotra Sztompki³ ma na to wpływ siła ekonomiczna Ameryki – tam znajduje się potęga medialna i tam powstały globalne stacje telewizyjne a bogaci zachodni turyści rozprzestrzeniają wzory kultury zachodniej po całym świecie.

Zachodni, wygodny styl życia stał się pożądanym i atrakcyjnym modelem do którego próbuje obecnie dążyć wiele polskich rodzin. Styl ten niesie jednak ze sobą wiele zagrożeń dla prawidłowego funkcjonowania rodziny i niejednokrotnie powoduje jej dezorganizację a więc zmiany w wypełnianiu funkcji i ról rodzinnych. Wymaga on dokonywania wielu istotnych zmian w zakresie organizacji życia rodzinnego, co nie zawsze jest dla rodziny sprawą łatwą. Często członkowie rodziny nie mają świadomości dotyczącej potrzeby tych zmian, dlatego też proces dostosowawczy bywa rozciągnięty w czasie lub kończy się rozpadem rodziny.

Jak wygląda więc obraz współczesnej polskiej rodziny?

Istnieje wiele aspektów które można by analizować. Spróbuję wymienić te najważniejsze:

✓ stosunek pracy zawodowej do życia rodzinnego

Zdaniem amerykańskiej socjolog Arlie Hochschild⁴ z procesem postępującej globalizacji mają związek zmiany dotyczące stosunku pracy zawodowej do życia rodzinnego. W swojej książce *The Time Bind* („Kryzys wokół czasu”), wydanej w roku 2001 zwraca ona uwagę na ciągły wzrost ilości godzin spędzanych przez przeciętnego Brytyjczyka w pracy co odbija się negatywnie na życiu rodzinnym. Myślę, że podobny proces pojawił się w polskich rodzinach i zachodzi on wielokierunkowo. Z jednej strony znajduje się niepewność zawodowego jutra, która powoduje, że ludzie pracują niejako „na zapas” wykorzystując wszystkie swoje możliwości zarobkowe po to by zabezpieczyć i utrzymać stabilność i płynność finansową rodziny. Tą sytuację bardzo skrupulatnie wykorzystują niektórzy pracodawcy, a szczególnie ci zachodni, którzy w dobie bezrobocia bezwzględnie wykorzystują swoich

² K. Slany, K. Kluzowa., *Rodzina polska w świetle wyników NSP 2002*, Studia Socjologiczne Nr1/2004

³ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Wydawnictwo ZNAK 2005

⁴ A. R. Hochschild, *The Time Bind: When Work Becomes Home and Home Becomes Work*, 2001

podwładnych jako wschodnią tanią siłą roboczą. W innych rodzinach, w których sytuacja finansowa jest stabilna, pojawia się z kolei chęć dorównania „zachodnim standardom” bez względu na cenę jaką zapłaci za to życie rodzinne. A cena jest wysoka. Zapracowani rodzice mają coraz mniej czasu dla swoich dzieci, a jeśli już go znajdą to bardziej skupiają się na tematach wymagających natychmiastowego załatwienia niż na przyjemnościach lub usiłują wynagrodzić dziecku czas nieobecności falą prezentów i niespodzianek co z punktu widzenia prawidłowego wychowania jest rzeczą niedopuszczalną. Dziecko w wieku szkolnym wymaga systematycznej uwagi i zainteresowania jego problemami i sprawami, uczestniczenia w jego codziennym życiu i możliwości podzielenia się z kimś spostrzeżeniami i uczuciami, wymaga poczucia rodzinnej stabilności i bezpieczeństwa. Gdy jest tego pozbawione szuka oparcia u innych ludzi – koleżanek, kolegów, w grupach rówieśniczych, subkulturach a w skrajnych przypadkach w grupach przestępczych. Rodzina przestaje być dla niego elementem znaczącym w życiu, kształtującym jego światopogląd, a z czasem zaczyna traktować ją jako zło konieczne i element życia społecznego z góry skazany na niepowodzenie.

W sytuacji gdy zapracowani rodzice nie mają czasu dla swojego dziecka pojawia się jeszcze jeden problem. Rolę rodzica często przejmuje dziecięca opiekunka. Zajmuje się ona dzieckiem najpierw przez kilka godzin (najczęściej gdy rodzice są w pracy), a w niektórych rodzinach zdarza się, że z czasem jej obecność w rodzinie stopniowo przedłuża się. Rodzice przyzwyczajają się do wygody, korzystając z jej usług coraz częściej, mimo że niej jest to konieczne (niejednokrotnie ulegając po prostu panującej w danym środowisku modzie). Gdy jest to osoba wykwalifikowana w tym kierunku jest to korzystne dla dziecka, ponieważ dba ona o wszechstronny rozwój młodego człowieka, który nie zawsze mogą zapewnić zapracowani rodzice. Opieka tak przygotowanych osób jest jednak kosztowna, tak więc w naszej polskiej rzeczywistości pracę tą podejmują najczęściej osoby bez jakichkolwiek kwalifikacji w tym zakresie. Ich referencje to opieka nad dziećmi kogoś z rodziny lub własnymi. Praca z dzieckiem sprowadza się u nich do wyjścia z nim na spacer, nakarmienia i oglądania z nimi telewizji. Tak kształtowane dziecko z czasem, z wiekiem staje się niewydolne społecznie. Niewydolność ta objawia się nieznajomością ogólnie przyjętych norm i zasad panujących w danym społeczeństwie czy środowisku (zdaniem niektórych rodziców rolą opiekunki nie jest przecież wychowywanie a jedynie opieka, sami też nie zajmują się tym tematem z braku czasu), brakiem samodzielności w działaniu i myśleniu, brakiem umiejętności poprawnego komunikowania się z innymi, nieumiejętności znalezienia swojej roli w społeczeństwie (służy temu brak autorytetu i wzorów zachowań w życiu rodzinnym).

✓ spadek liczby urodzeń

W dobie zawodowego „wyścigu szczurów” bardzo często zdarza się, że dla kariery, własnych ambicji zawodowych, aby uniknąć i odsunąć jak najdalej dodatkowe „obciążenia” wynikające z założenia rodziny młodzi ludzie decydują się na

samodzielne, tzw. singlowe życie. Mam w tym przypadku na myśli sytuację, w której status materialny oraz rozwój społeczny danej osoby umożliwia założenie rodziny i życie w niej, lecz nie decyduje się ona na ten krok z czystej wygody, obawiając się że „balast” rodziny odbije się negatywnie na jej rozwijającej się karierze zawodowej.

Zdarza się również, że młodzi ludzie decydują się na małżeństwo ale przy założeniu, że decyzja o pojawieniu się dziecka zostaje odsunięta na czas bliżej nie określony.

Wyniki badań K. Slany i K. Kluzowej jednoznacznie pokazują wzrost o ok. 14% liczby par bez dzieci w stosunku do roku 1988.

Przesunął się również wiek w którym w rodzinie pojawia się pierwsze dziecko. Według danych przedstawionych w Roczniku demograficznym GUS w roku 1998 kobiety z wyższym wykształceniem średnio rodziły dziecko mając około 27 lat, natomiast z wykształceniem podstawowym w wieku 19 lat. Obecnie utrzymuje się tendencja zwykła i dzieci pojawiają się w życiu rodziny coraz później – około 29 roku życia w przypadku kobiet wykształconych i około 20 roku życia u kobiet z wykształceniem podstawowym⁵. Powoduje to systematyczny spadek liczby urodzeń.

✓ zwiększająca się liczba rozwodów

Z roku na rok zwiększa się liczba rozwodów. Zgodnie z art. 56 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego rozwód można uzyskać, jeśli pomiędzy małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego (w sferze fizycznej, duchowej i ekonomicznej). W większości krajów następuje znaczna liberalizacja przepisów dotyczących przeprowadzania rozwodów, co powoduje spadek wiary w świętość węzłów małżeńskich i odejście od myślenia o małżeństwie jako o związku nierozzerwalnym. Kończy się również łączenie małżeństwa z pragnieniem przekazania statusu społecznego i majątkowego kolejnym pokoleniom, a kobiety coraz częściej całkowicie uniezależniają się finansowo od mężczyzn. Większą uwagę natomiast zwraca się na ocenę małżeństwa jako osobistej satysfakcji i zadowolenia partnerów.

Każdy rozwód, nawet ten przeprowadzony sprawnie i szybko powoduje nieodwracalne zmiany w psychice, zachowaniach i poglądach małoletnich dzieci. W swoim dorosłym życiu mogą one patrzeć na instytucję małżeństwa z dystansem i bardzo ostrożnie lub traktować ją lekko z nastawieniem, że przecież zawsze można się rozwieść. Dzieciom rodziców rozwiedzionych, szczególnie gdy nie miały one szansy funkcjonować w późniejszym okresie w pełnej i wydolnej wychowawczo rodzinie w której doświadczyły codziennych sporów, współpracy i kompromisów między dorosłymi, znacznie trudniej jest w pełni uczestniczyć w życiu rodzinnym i być dobrą matką czy ojcem.

Interesującym zjawiskiem jest to, że blisko pięciokrotnie częściej rozwodzą się małżeństwa zamieszkałe w miastach niż na wsi, a najwięcej małżeństw rozwodzi się w ciągu pierwszych dziesięciu lat trwania małżeństwa⁶.

⁵ K. Slany, K. Kluzowa, Rodzina polska w świetle wyników NSP 2002, Studia Socjologiczne Nr1/2004

⁶ W. Świątkiewicz, Rodzina w Polsce, w: Powiernik Rodzin, XI/2006

Wg badań Dorbitza z roku 2003

- najwyższy wskaźnik rozwodów (0,5) pojawił się na Litwie, Łotwie i Estonii
- 0,35 Czechy i Węgry
- 0,25 Słowacja
- 0,2 Bułgaria, Chorwacja, Polska, Rumunia⁷
 - ✓ zmiany w obrębie modelu rodziny

Najbardziej preferowanym modelem rodziny jest obecnie model rodziny nuklearnej (pokolenie rodziców i ich dzieci), czyli tzw. model 2+1 lub 2+2. Nastąpiły jednak zmiany w rodzaju gospodarstwa domowego. Zauważalny jest spadek ilości gospodarstw jednorodzinnych, szczególnie w miastach (pomiędzy rokiem 1988 a 2002 o 7,5%) na rzecz gospodarstw nierodzinnych (czyli jednoosobowych lub składających się z osób żyjących w konkubinacie)⁸.

Do rzadkości należą rodziny wielopokoleniowe, w których dzieci uczyły się harmonijnego współistnienia z innymi członkami rodziny, szacunku dla starszych i potrzeby opieki nad nimi. W rodzinach takich dziadkowie niejednokrotnie pomagali pracującym rodzicom w funkcjach opiekuńczo-wychowawczych, a wszystko to odbywało się w jednym miejscu.

- ✓ zmiany w obrębie typu rodziny

Wzorem państw Zachodu rośnie liczba związków zwanych konkubinatem, które stają się alternatywnym modelem współżycia partnerskiego. Kilka lat wcześniej mieszkanie razem bez ślubu odbierane byłoby jako skandal, natomiast obecnie w dobie społeczeństwa globalnego małżeństwo jako bezwzględna podstawa związku dwojga ludzi nie pełni już takiej roli i jej miejsce coraz częściej zastępuje forma oparta na angażowaniu się związek lub jego zrywaniu. Funkcjonowanie w takim związku jest jednak dość utrudnione i wręcz ryzykowne, ponieważ polski kodeks rodzinny i opiekuńczy nie uznaje jak dotąd instytucji konkubinatu i nie określa żadnych praw w stosunku do opieki nad dziećmi lub wspólnej własności. Często z tego tytułu powstaje mnóstwo problemów związanych z brakiem ochrony praw partnerów. Jednak mimo tych przeszkód liczba par tworzących związki partnerskie systematycznie się zwiększa. W roku 1988 w Polsce odnotowano 125 tys. takich par, natomiast w roku 2002 już 197 tys. (dane oparte na NSP z roku 2002). Liczba związków partnerskich jest jednak wciąż niewielka w porównaniu z krajami Zachodu. Dla porównania w Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich kilkunastu lat wzrost ten wyniósł prawie 400% (badania Wilkinsona i Mulgana⁹).

⁷ Raport ONZ „Główne trendy wpływające na rodzinę” „Major Trends Affecting Families” wydany przez DESA (Departament Spraw Gospodarczych i Społecznych), Nowy Jork, 2003 r.

⁸ Ibidem.

⁹ Raport ONZ „Główne trendy wpływające na rodzinę” „Major Trends Affecting Families” wydany przez DESA (Departament Spraw Gospodarczych i Społecznych), Nowy Jork, 2003 r.

Mieszkanie bez ślubu jest również dla wielu par w pewnym sensie etapem próby przed podjęciem decyzji o formalnym zawarciu związku.

Trudno jednoznacznie ocenić czy wzrost liczby konkubinatów jest formą zagrożenia dla współczesnej polskiej rodziny. Uważam że jest to proces nierozzerwalnie związany ze zmianami we współczesnych społeczeństwach i jak wszystkie takie procesy ma on dwie strony – pozytywną i negatywną. Z jednej strony pomaga poznać „w praktyce” zasady funkcjonowania w związku, jest przygotowaniem do instytucji małżeństwa, nie pociąga za sobą tylu konsekwencji w przypadku rozjeżdżenia się partnerów jak małżeństwo, powoduje u partnerów ciągłą dbałość o jakość związku, z drugiej strony natomiast jest formą mniej stabilną niż małżeństwo, w przypadku gdy partnerzy rozchodzą się, a w związku są dzieci powoduje w ich psychice takie same konsekwencje jak związek formalny. Dzieci czują się odrzucone, niejednokrotnie czują się również winne rozpadowi związku. Poza tym jest to forma potępiana przez Kościół katolicki co dla niektórych osób jest dużym obciążeniem moralnym. W przypadku śmierci któregoś z partnerów konkubinaty nie powoduje również żadnych skutków prawnych (zabezpieczenia socjalne, dziedziczenie czy opieka nad dziećmi itp.)

Znacznie większe zagrożenie dla współczesnej rodziny niesie ze sobą zdaniem prawie wszystkich środowisk temat układów partnerskich pomiędzy osobami tej samej płci. Problem ten może nie dotyczy jeszcze tak bardzo w miarę konserwatywnego, katolickiego społeczeństwa polskiego i znacznie bardziej rozpowszechniony jest w krajach Zachodu, ale bez wątpienia z czasem pojawi się również na większą skalę u nas.

Wiele lesbijek i homoseksualistów żyje obecnie w stabilnych związkach opartych na zaufaniu i osobistym zaangażowaniu. W nielicznych krajach są one sankcjonowane. Związki takie funkcjonują niejednokrotnie znacznie lepiej od małżeństw heteroseksualnych ponieważ istnieje w nich równość partnerów (nie ma podziałów opartych na kulturowych i społecznych założeniach tak więc para kształtuje dowolnie swój związek) a partnerzy ustalają własne zasady i sposób funkcjonowania związku. Najwięcej emocji dostarcza temat dzieci w takich „rodzinach”. W dobie rozwoju technik sztucznego zapłodnienia posiadanie dziecka dla pary lesbijskiej nie jest obecnie problemem. Niektóre kraje pozwalają również na adopcję dzieci. Dla wielu osób związek homoseksualistów jest absolutnie nie do przyjęcia i traktują go jako chory układ partnerski. Moim zadaniem w dobie demokracji i wolności mają prawo istnieć wszystkie typy związków, każdy człowiek ma prawo do życia w sposób jaki sobie wybrał. Kontrowersyjne jest bez wątpienia wychowywanie dzieci w homoseksualnym związku, ale sądzę że wiele zależy od prawidłowego podejścia do tematu wychowania przez jego „rodziców” i nie ma tu żadnych reguł. Codziennie spotykamy dzieci wychowane w klasycznej – zdaniem wielu „poprawnej” rodzinie – odbiegające znacznie od norm i zasad obowiązujących w danym społeczeństwie, nie można więc jednoznacznie powiedzieć że wychowanie dziecka w rodzinie les-

bijskiej czy gejowskiej wypaczy jego psychikę i wpłynie negatywnie na jego rozwój społeczno-moralny, choć bez wątpienia istnieje taka możliwość.

✓ zmiana w zakresie ról poszczególnych osób w rodzinie

Wg badań Wojciecha Świątkiewicza nad polską rodziną w latach 90-tych:

- 42% matek zarządza domem,
- 37% ojców
- 12% dziadkowie
- 8% nie ma przodownictwa

Zmiany w hierarchii rodzinnej widać także w Europie – ojcowie pomagają w obowiązkach domowych, matka zajmuje się wychowaniem, w rodzinach niepełnych lub częściowo niepełnych jedna osoba pełni wszystkie role itp.

Zmianie uległa również rola dziadków w rodzinie. W rodzinie na początku wieku XXI dziadkowie pełnią funkcję „pomocniczą”. Dzieci przywożone są przez pracujących rodziców do dziadków do domu rano i odbierane po południu lub wieczorem. To głównie na dziadków spada funkcja wychowawcza. Bywa, że pojawia się rozbieżność pomiędzy normami i zasadami panującymi w domu dziadków, a tymi w domu rodzinnym. Ma to kolosalny wpływ na rozwój społeczny dziecka, ponieważ uczy się ono wywierania wpływu i wręcz manipulowania zachowaniami innych.

Mówiąc o roli przedstawicieli starszego pokolenia w życiu współczesnych rodzin nie można pominąć sfery ekonomicznej. W prawie co piętnastym gospodarstwie domowym w mieście i co ósmym na wsi rolę głowy rodziny (które zgodnie z definicją spisową dostarczają w części lub całkowicie środków do utrzymania rodziny) pełnią dziadkowie. Taka sytuacja istnieje również w 74% rodzin wielopokoleniowych w Polsce. Oznacza to, że w wielu rodzinach główny ciężar utrzymania spada na seniorów¹⁰.

· zmiana systemu wartości

Według badań rodzinę XXI wieku cechuje odejście od Boga w kierunku szybkiego, materialnego sukcesu za wszelką cenę. Spadek wartościowania pracowitości i oszczędności.

Wg badań Wojciecha Świątkiewicza najbardziej uznawanymi wartościami są:

- nauka i wykształcenie – 16,6%
- zaradność życiowa – 16%
- dobra praca – 15,7%
- pieniądze i dobra materialne – 15%
- małżeństwo 9,2%
- szacunek dla rodziców i starszych – 8,4%

Wychowanie współczesnych dzieci przebiega przeważnie według ściśle określonych programów, które mają ułatwić znalezienie dobrej pracy. Nie idzie to w parze z rozwojem duchowym, emocjonalnym i psychicznym.

¹⁰ K. Slany, K. Kluzowa, op.cit.

Tendencje w tym kierunku są widoczne we wszystkich krajach Europy środkowo-wschodniej.

Pojawia się tzw. „nowoczesne wychowanie” (postmodernistyczne) promujące:

- skuteczność działania,
- osobisty sukces,
- użytek praktyczny z wiedzy i informacji zamiast prawdy
- specyficzne rozumienie szczęścia jako możliwości zaspokojenia swoich marzeń, instynktów i popędów
- odejście od wychowania tradycyjnego

Proces ten bardzo czytelnie, prowokująco i wręcz przewrotnie przedstawiają B.Spock i M.B. Rottenberg:

„W dwudziestypierwszym stuleciu wychowanie dzieci wprawia rodziców w coraz większe zakłopotanie, ponieważ odeszliśmy od wielu staromodnych przekonań, określających jaką moralność, ambicje i cechy charakteru chcielibyśmy widzieć u dzieci. Straciliśmy nawet przeświadczenie o celowości ludzkiej egzystencji. Zamiast tego opieramy się na teoriach psychologicznych. Są one pomocne przy rozwiązywaniu problemów mniejszej wagi, mało przydatne w wyjaśnianiu pytań natury ogólnej”¹¹.

Stare, wypracowane modele, formy i treści wychowania rodzinnego szczególnie w Polsce na przestrzeni długiego czasu okazały się być bardzo skuteczne. Zaświadczyły o tym swoim życiem i postępowaniem pokolenia Polaków „ogniem i żelazem” wypróbowane. Rodzina tradycyjna była środowiskiem odpornym na wpływy polityczne i ideologiczne, co niejednokrotnie pokazała przeszłość.

Współczesna rodzina przeważnie nie uczy już postaw patriotycznych i niestety przestaje być podstawowym środowiskiem kształtowania postaw młodego pokolenia Polaków a także Europejczyków.

- zmiana kształconych w domu rodzinnym wzorców osobowości

Rodzina od wieków jest kolebką osobowości. Wzorce osobowości zmieniają się nieustannie.

Bauman¹² przytacza 4 typy modnych obecnie wzorców osobowości które pojawiły się w Europie po okresie zmian polityczno-społecznych:

- spacerowicz (supermarket, TV),
- włóczęga (dużo w ruchu, ciągłe zmiany w życiu, każda życiowa sytuacja jest dla niego przejściowa),
- turysta (wędruje przez świat z przeświadczeniem, że nigdzie nie może zapuścić korzeni),
- gracz (w życiu ciągle ryzykuje, liczy na łut szczęścia)

Z wzorcami wychowania związany jest styl wychowania

- demokratyczny styl wychowania

¹¹ B. Spock., B. Rothenberg, Dziecko – pielęgnowanie i wychowanie. PZWL, Warszawa 1989, s. 23.

¹² Z. Bauman, Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna, PWN, Warszawa 1995.

Według badań dotyczących obrazu współczesnej Polskiej rodziny przeprowadzonych w roku 2006 przez moich studentów:

- 52% rodziców stosuje demokratyczny styl wychowania,
- 30% wybiera styl „twardej ręki” – autokratyczny, natomiast
- 18% preferuje styl liberalny

Demokratyzację stylu wychowania potwierdzają też równolegle przeprowadzone badania innej grupy studentów wg których:

- 43% dzieci i młodzieży jest wtajemniczane w problemy rodzinne
- 42% dzieci i młodzieży oraz 39% rodziców uważa, że rozmowa jest głównym sposobem rozwiązywania problemów
- 55% młodzieży rozmawia ze swoimi rodzicami
- tylko 18% rodziców twierdzi że nigdy nie rozmawia z dzieckiem.

Ze stylem wychowania wiążą się metody wychowania oraz postawy rodziców

· metody wychowania

Wg badań przeprowadzonych w roku 2003 w Europie Środkowej¹³ wśród metod przeważa:

- kara i nagroda adekwatna do sytuacji 33%
- metody oparte na rozmowie (wskazywać błędy, tłumaczyć, korygować) – 25%
- dostosowanie wymagań do etapów rozwojowych – 25%
- nagradzanie – 7%
- metody oparte na autorytecie – 3%

· postawa rodziców

Wśród współczesnych rodzicielskich postaw przeważają te związane z demokratycznym stylem wychowania. Wg badań przeprowadzonych przeze mnie w roku 2007 w trzech klasach technikum dla młodzieży:

- 55% rodziców wybiera w wychowaniu postawę dającą autonomię dziecku poprzez swobodę odpowiednią do wieku,
- 20% przyjmuje postawę nadmiernie chroniącą,
- 16% natychmiast koryguje błędy dzieci (zbyt wymagająca)
- 8% przyjmuje postawę odtrącającą (krytykuje dziecko i ogranicza kontakt z nim do sytuacji koniecznych)

· spadek autorytetu rodziców

W ciągu ostatnich 10 lat nastąpił znaczny spadek autorytetu rodziców. Wynika on bez wątpienia z:

- stosowanych przez rodziców metod wychowania,
- przejścia funkcji autorytetu przez media i środowisko społeczne
- zbyt małej ilości czasu poświęcanego dzieciom

¹³ Raport ONZ „Główne trendy wpływające na rodzinę”
„Major Trends Affecting Families” wydany przez DESA (Departament Spraw Gospodarczych i Społecznych), Nowy Jork, 2003 r.

Spadek autorytetu rodziców znalazł też swoje odzwierciedlenie w badaniach. Anna Strzałkowska z Uniwersytetu Gdańskiego w badaniach dotyczących współczesnych rodzin zadała pytanie dotyczące wizji przyszłego domu w oczach młodych ludzi. Tylko 25% z nich chce stworzyć dom taki jak ich rodzice natomiast 47% wybrało odpowiedź – częściowo.

✓ rodziny niepełne

Analizując polską rodzinę nie można pominąć rodzin niepełnych. Obejmują one dwie kategorie – ojców z dziećmi i matki z dziećmi. Niektórzy autorzy klasyfikują je jednoznacznie jako rodziny dysfunkcyjne z czym nie do końca się zgadzam. Osobiście znam wiele osób samotnie wychowujących dzieci i absolutnie nie można o nich powiedzieć że stanowią rodzinę dysfunkcyjną.

Uważam za zbyt przesadne stwierdzenie, że jedynie rodzina pełna jest w stanie poprawnie przeprowadzić dziecko przez proces socjalizacji (przekształcić istotę biologiczną w istotę społeczną), tym samym przygotować je do życia w społeczeństwie. Samotna matka lub ojciec niejednokrotnie zrobią to znacznie lepiej troszcząc się o wszystkie sfery rozwoju swojego dziecka, wdrażając je do życia w społeczeństwie i do zadań związanych z rodzicielstwem. Jednak proces ten w tym przypadku będzie wymagał znacznie więcej wkładu pracy rodzica i zastosowania różnorodnych metod i środków wychowawczych, a to z kolei wymaga poświęcenia znacznie większej ilości czasu dziecku, co u pracującego rodzica może być znacznym problemem.

Systematycznie przybywa we wszystkich krajach rodziców samotnie wychowujących dzieci. W Polsce od roku 1988 do 2002 liczba ta zwiększyła się o 28% (NSP, 2002). Zdecydowane więcej jest samotnych matek – w Polsce w roku 2002 około 1800 tys., co stanowi 17% ogółu rodzin. Dla porównania rodziny tworzone przez ojców stanowią ok. 3% ogółu rodzin. Wzrost ten bardziej widoczny jest w miastach. Liczby te systematycznie z roku na rok rosną, co stanowi realne zagrożenie dla społecznego funkcjonowania rodziny.

Coraz częściej mówi się także o kryzysie ojcostwa. Pojęcie to pojawiło się co prawda znacznie wcześniej, bo już w okresie drugiej wojny światowej, kiedy to wielu ojców rzadko widywało dzieci ze względu na służbę w wojsku, ale w XXI wieku przyjmuje ono zupełnie inny wymiar. Obecnie nieobecność w rodzinie ojca wynika z kilku przyczyn – zwiększającej się liczby rozwodów oraz osób samotnie wychowujących dzieci jak również szczególnie w Polsce widocznej migracji zarobkowej jednego z rodziców (najczęściej ojca) do krajów Europy Zachodniej. Zdaniem niektórych badaczy tego tematu korzenie kryzysu ojcostwa tkwią również – paradoksalnie- we wzroście zatrudnienia kobiet. Francis Fukujama¹⁴ twierdzi, że kobiety pracując nie zaniedbują swoich obowiązków związanych z prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci. Powoduje to spadek odpowiedzialności za swoje działania i większe poczucie wolności u mężczyzn, którzy zamiast

¹⁴ A. Giddens, Socjologia, PWN, Warszawa 2004.

postrzegać kobietę jako istotę wymagającą pomocy i wsparcia z ich strony, widzą w niej osobę niezależną, radzącą sobie z codziennymi problemami, zdolną w stopniu większym niż oni sami do samodzielnej opieki nad dziećmi. Interesujące są również poglądy amerykańskiego socjologa – Davida Blankenhorna¹⁵. Zwraca on uwagę na ogólny spadek idei ojcostwa we współczesnych społeczeństwach, który powoduje pojawienie się u dzieci zjawiska braku autorytetu, do którego mogą się zwrócić gdy tego potrzebują. Mówi on również o przekierowaniu energii seksualnej i agresji mężczyzn na znacznie częściej pojawiającą się w rodzinach przemoc i ogólny wzrost przestępczości.

Sądzę, że na problem domu bez ojca lub matki każde środowisko może mieć inne spojrzenie i trudno tu formułować jednoznaczne wnioski. Bez wątpienia dom bez jednego z rodziców wpływa na rozwój społeczny dziecka, ale pozostaje pytanie – czy z wychowawczego punktu widzenia rodzina w której ojciec wracając z pracy siada z piwem przed telewizorem i tam spędza resztę dnia, czy wracając pijany urządza awantury lub nie ma pracy i nawet jej nie szuka jednocześnie nie uczestnicząc absolutnie w życiu rodzinnym i obowiązkach rodzicielskich jest rodziną wydołną wychowawczo, czy potrafi przygotować dziecko do jego przyszłych obowiązków społecznych lepiej niż jedno z rodziców?

Negatywny wpływ na rodzinę tak z punktu widzenia małżeństwa jak i dzieci ma czasowa nieobecność ojca lub matki. We współczesnych polskich realiach spowodowana jest ona najczęściej wyjazdem któregoś z rodziców (najczęściej ojca) za granicę w celach zarobkowych. Powodem czasowej nieobecności może być również choroba jednego z rodziców lub konieczność odbycia kary w więzieniu. Jeśli okresy nieobecności rodzica nie są długie, powoduje to jedynie pojawienie się dysharmonii w życiu rodzinnym, natomiast w innym przypadkach może to być przyczyna wielu rodzinnych kłopotów.

Zdarza się, że u dzieci i młodzieży z takich czasowo niepełnych rodzin pojawiają się niepowodzenia szkolne. Ich podłożem bywa między innymi zwiększona ilość obowiązków dziecka w domu (związanych z pomocą w prowadzeniu domu lub opieką nad młodszym rodzeństwem). Dodatkowo zapracowany rodzic coraz mniej czasu może poświęcić dziecku, które szuka różnych form zwrócenia na siebie uwagi. W efekcie obowiązki szkolne odsuwane są na plan dalszy, co prowadzi najpierw do pojawienia się niewielkich zaległości w wiadomościach szkolnych, które z czasem powiększają się, dochodzi ogólne niezadowolenie ze szkoły, brak zainteresowania lekcją połączony z brakiem chęci do nauki. Sytuacja w szkole staje się coraz trudniejsza, pojawiają się zaawansowane braki w wiadomościach, oszustwa, a w skrajnej postaci drugoroczność.

Długi okres nieobecności jednego z rodziców to także zagrożenie dla instytucji małżeństwa. Rzadkie przebywanie razem nie sprzyja zacieśnianiu się więzi emocjonalnej pomiędzy małżonkami. Żona lub mąż zmuszeni do samotnego borykania

¹⁵ Ibidem.

się z rodzinnymi problemami dnia codziennego z czasem stają się niezależni lub uzyskują wsparcie od osób „z zewnątrz”, które z czasem wrastają w rodzinę. Jedno i drugie prowadzi niejednokrotnie do rozwodu.

✓ rodziny dysfunkcyjne

W życiu współczesnej polskiej rodziny istnieją jeszcze inne niepokojące aspekty. Wynikają one ze skrajnych postaci dysfunkcyjności i są najczęściej wynikiem zbieżności niskiego statusu ekonomicznego, społecznego i kulturowego rodziny. Rodzina dysfunkcyjna nie potrafi sprostać obowiązkom względem dzieci i innych członków rodziny. Mnóstwo w niej przemocy i nadużyć. Coraz częściej zdarza się, że dom staje się dla członków rodziny wyjątkowo niebezpiecznym miejscem.

Przemoc w rodzinie obejmuje używanie siły fizycznej i psychicznej, całkowite uzależnienie materialne jej członków oraz przemoc emocjonalną i seksualną. Różnorodne badania wskazują jednoznacznie, że obiektem rodzinnej przemocy są najczęściej małe dzieci i żony. W Anglii raporty policyjne opublikowane w roku 2004 wskazują, że do przemocy fizycznej dochodzi najczęściej w stosunku do kobiet (76%) i dzieci (10,5%). Mąż jako ofiara przemocy pojawia się jedynie w 1,2% przypadków¹⁶. Przybliżone dane zawierają bez wątpienia również nasze rodzime polskie kartoteki policyjne.

W USA i Wielkiej Brytanii co czwarta kobieta przyznaje się do pobicia przez męża. Według badań nazwanych „Zdrowie kobiet i przemoc domowa wobec kobiet” przeprowadzonych w roku 2005 przez Światową Organizację Zdrowia i obejmujących 24 tys. kobiet z 10 krajów (w tym Polski) co 6 kobieta cierpi z powodu przemocy w rodzinie.

Pojawianiu się przemocy w rodzinie jak i innych patologii sprzyja sytuacja społeczno-ekonomiczna w danym kraju. Bezrobocie, nieefektywnie funkcjonujący system pomocy społecznej niejako tworzą osobowość sprawcy przemocy. Zirytowany człowiek bezrobotny lub także pracujący nad którym wisi wizja zwolnienia w każdej chwili, o niskim poczuciu wartości, z problemami ekonomicznymi, nie mający wsparcia społecznego tworzy podstawę do obrazu sprawcy przemocy w rodzinie. Gdy dołączymy do tego brak umiejętności społecznych czy zachowania antyspołeczne i nieporadność życiową uzyskamy idealny portret sprawcy przemocy. W sytuacji, gdy w domu współmałżonek ma cechy ofiary przemocy, a więc niskie poczucie wartości, osobowość depresyjną, duże poczucie winy i lojalności wynikające z patryjarchalnego lub matryjarchalnego wychowania, gdy jego widzenie partnera jest zniekształcone i wybiera zawsze bierne sposoby radzenia sobie z problemami pojawienie się różnych form przemocy w takiej rodzinie jest nieuniknione.

Poza przemocą skrajnymi postaciami dysfunkcyjności rodziny są także alkoholizm i narkomania. Pomimo różnorodnych akcji ukazujących szkodliwość tych używek kolejne Raporty Ministerstwa Zdrowia i Opieki wskazują na systematyczny wzrost w Polsce liczby osób z zespołem uzależnienia od alkoholu.

¹⁶ Ibidem.

Zespół uzależnienia od alkoholu według kryteriów Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób, Urazów i Przyczyn Zgonów obejmuje silne pragnienie alkoholowe (tzw. „głód alkoholowy”), upośledzenie zdolności kontrolowania zachowań związanych z piciem, objawy fizjologiczne (drżenie rąk, nadciśnienie, nudności, biegunka, bezsenność itp.), zwiększenie poziomu tolerancji alkoholu oraz ograniczenie potrzeb jedynie do picia, wokół którego toczy się całe życie.

Znacznie wolniej, ale postępująco rośnie również ilość osób uzależnionych od narkotyków. Uzależnienie to polega na zażywaniu w różnych postaciach substancji chemicznych wpływających na czynności mózgu. Z czasem pojawia się konieczność ich przyjmowania, tendencja do zwiększania dawek, a w końcowym etapie pełne fizyczne i psychiczne uzależnienie. Według raportu EMCDDA z roku 2005 o stanie zagrożeń narkomanią w krajach Unii Europejskiej i Norwegii stopniowo rośnie zapotrzebowanie na narkotyki i co jest szczególnie niepokojące – te z grupy narkotyków twardych. 3% dorosłych Europejczyków spróbowało przynajmniej raz w swoim życiu kokainy, przy czym 1% zażyło ten narkotyk w roku 2005.

Sądzę, że wpływ alkoholu lub narkotyków na życie rodzinne znają wszyscy. Człowiek z chorobą alkoholową lub uzależniony od narkotyków nie może sprostać żadnym rodzinnym obowiązkom. W domu zamiast ciepła rodzinnego i przyjemności bycia razem pojawiają się kłótnie, przemoc i różne formy dewiacji. Potrzeba zdobycia alkoholu lub narkotyków powoduje stopniowe zubożenie i rozpad rodziny. Z czasem pojawiają się zaburzenia emocjonalne i różnorodne formy zaburzeń psychicznych. U dzieci w rodzinach gdzie obydwoje rodzice piją lub biorą narkotyki zaobserwować można stopniową demoralizację.

Szczególnie brutalną formą dysfunkcji w rodzinie jest seksualne wykorzystywanie dzieci. Wykorzystywanie seksualne w rodzinie zdefiniować można jako fizyczny kontakt między dzieckiem a rodzicem, który służy osiągnięciu satysfakcji seksualnej przez rodzica. Często takiemu aktowi towarzyszy groźba użycia przemocy wobec dziecka.

Problematyka wykorzystywania seksualnego dzieci pojawiła się w badaniach nad rodziną dopiero w latach 80 – tych XX wieku. Przedtem problem ten traktowany był jako rzadkość nie wymagająca badań w tym zakresie. Sądzę że seksualne wykorzystywanie dzieci jest tak naprawdę praktyką dość rozpowszechnioną, lecz bardzo trudną do wykrycia. Rzadko dziecko zwraca się w takiej sytuacji o pomoc do kogoś spoza rodziny, nauczyciele w szkole nie zawsze potrafią dostrzec problem i odpowiednio ukierunkować pomoc.

Ofiary seksualnego molestowania w dzieciństwie długo cierpią z powodu jego skutków. Ma ono ogromny wpływ na ich psychikę, może powodować różnorodne zaburzenia, a jego echa mogą odbijać się w późniejszym własnym życiu rodzinnym.

Trudno jest przeanalizować wszystkie zagrożenia jakie pojawiają się lub mogą się pojawić w życiu polskiej rodziny XXI wieku. Skupiłam się jedynie na elemen-

tach moim zdaniem najważniejszych. Bez wątpienia XXI wiek zmienia oblicze rodziny, powoduje pojawienie się różnorodności jej form. Coraz częściej odchodzi się od nuklearnej rodziny tradycyjnej, w której występuje tradycyjny podział obowiązków między małżonkami. Obecnie mamy do czynienia z różnorodnością wzorów życia małżeńskiego i rodzinnego, i tak naprawdę trudno określić jednoznacznie, który z nich jest najbardziej pożądany, ponieważ każdy ma swoje wady i zalety. Zmiany pojawiające się w życiu rodzinnym niosą ze sobą wiele zagrożeń, ale są one jednocześnie nieuniknione. Wymuszają je zmiany społeczne i kulturowe zachodzące we współczesnych społeczeństwach. Sądzę, że tak naprawdę to tylko od nas, Polaków, od wartości rodzinnych które będziemy preferować, od odpowiedniej profilaktyki zagrożeń, od naszej prawidłowej reakcji na sytuacje przemocy i od odpowiedniego kształtowania światopoglądu i zachowań naszych dzieci zależy jak będą wyglądały nasze rodziny i na ile będziemy umieli dostosować życie rodzinne do zmieniającej się rzeczywistości.

Abstract

The system transformation in Poland influenced Polish families' change. Apart from positive changes new threats have appeared. During encroaching globalization, these threats are unavoidable and are caused by social and cultural changes occurring in modern societies.

Wioletta Brzychcy
(Konin)

Problemy kształcenia zawodowego w Polsce

Strategia Lizbońska zakładająca trwały rozwój gospodarczy krajów Unii Europejskiej przyjęła jako jedno z podstawowych założeń reformę europejskiego rynku pracy, która pozwoliłaby na stworzenie warunków pełnego zatrudnienia. Podejmowane działania powinny mieć na celu wzrost konkurencyjności europejskiej siły roboczej oraz efektywne wykorzystanie społecznego potencjału rozwojowego. Wynikiem tego założenia systemy edukacji krajów wspólnoty powinny być dostosowane do potrzeb współczesnego społeczeństwa opartego na wiedzy.

Współczesna szkoła, a w szczególności kształcenie zawodowe staje przed coraz bardziej złożonymi zadaniami. Transformacja ustrojowa oraz intensywne przemiany na rynku pracy spowodowały wzrost wymagań co do kluczowych kompetencji i kwalifikacji pracowników. W związku z tymi zadaniami konieczna stała się reforma polskiego systemu kształcenia zawodowego, która powinna być tak dostosowana, aby sprostać potrzebom rynku pracy. Wymusiło to niejako na szkołach zawodowych wiele zmian dotyczących zarówno ogólnej koncepcji funkcjonowania szkoły (jej wizji i misji), sposobu zarządzania szkołą, procedur postępowania obowiązujących w szkole, jak również wiele zmian dotyczących sposobu pracy poszczególnych nauczycieli przedmiotów zawodowych.

Kształcenie zawodowe w Polsce prowadzone jest obecnie w tzw. systemie szkolnym (system formalny), który pozwala na zdobycie kwalifikacji ponadzawodowych, ogólnozawodowych, podstawowych, specjalistycznych oraz w systemie pozaszkolnym (system nieformalny) umożliwiającym doksztalcenie, doskonalenie i samokształcenie¹. System szkolny tworzą: zasadnicze szkoły zawodowe, technika, technika uzupełniająca oraz szkoły policealne i wyższe szkoły zawodowe. Natomiast do grupy podmiotów realizujących kształcenie pozaszkolne zaliczane są: stowarzyszenia, uniwersytety społeczne, związki zawodowe, zakłady pracy, prywatne firmy edukacyjne i instytucje badawczo-rozwojowe.

Poza zmianami w systemie szkolnym wprowadzono również zmiany dotyczące jakości kształcenia. Mam tu na myśli jakość kształcenia z punktu widzenia szkoły, która systematycznie mierzona jest przy pomocy odpowiednich procedur, jak również jakość kształcenia z punktu widzenia pracodawcy, który jest odbiorcą usługi edukacyjnej.

¹ Więcej na ten temat w pracy pod red. Bogaj A., Kwiatkowski S.M., Szkoła a rynek pracy, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006r.

Pojęcie jakości kształcenia z punktu widzenia pracodawcy jest bardzo szerokie i istnieje wiele definicji oraz spojrzeń na to zagadnienie. Bonstingl² mówi o jakości, kiedy określony produkt lub usługa spełnia oczekiwania klienta, o czym decyduje jego poziom zadowolenia. W tym znaczeniu jakość kształcenia należy traktować jako użyteczność społeczną. Współczesna szkoła, która podlega działaniom wolnego rynku jest zainteresowana spełnieniem oczekiwań odbiorców swoich usług. W przypadku usług edukacyjnych jednym z odbiorców są pracodawcy, którzy oczekują konkretnych kompetencji od absolwentów szkół kształcących w danym zawodzie. Dynamika zmian, które zachodzą w gospodarce powoduje, że zmianie ulegają również oczekiwania pracodawców. Szkoła chcąc sprostać tym wymaganiom musi wypracować system, który zapewni osiągnięcie zadowolenia odbiorców swych usług.

Rozpatrując jakość kształcenia z punktu widzenia szkoły trafną wydaje się definicja Stróżyńskiego³, który przez jakość kształcenia, czyli jakość pracy szkoły, rozumie stopień wykorzystania w działaniach organizacyjnych, dydaktycznych i wychowawczych możliwości uczniów, nauczycieli oraz warunków materialnych i organizacyjnych do wspierania wszechstronnego rozwoju ucznia. Prezentuje on odmienne niż przyszły pracodawca spojrzenie na problem zapewnienia jakości w szkołach. Zwraca on uwagę na odpowiednie wypełnianie przez szkołę podstawowych jej zadań. Menedżerowie oświaty dokonując wewnętrznej oceny jakości pracy szkoły biorą pod uwagę wskaźniki osiągania standardów edukacyjnych. Standardy te uwzględniają cztery obszary działalności, należą do nich: koncepcja pracy szkoły lub placówki, zarządzanie i organizacja, kształcenie, wychowanie i opieka. Podział działalności szkoły na poszczególne obszary umożliwia precyzyjną identyfikację ewentualnych nieprawidłowości w jej funkcjonowaniu. Wynikami tych badań zainteresowany (oprócz dyrektorów szkół) jest w szczególności nadzór pedagogiczny. Stopień realizacji standardów daje obraz koniecznych zmian i kierunków doskonalenia szkoły, zgodnie z ogólnym spojrzeniem na organizację jako na jednostkę uczącą się. Na podstawie tych badań tworzy się programy naprawcze, które w znaczny sposób usprawniają proces ciągłego doskonalenia pracy szkoły, co przekłada się na jakość kształcenia.

Z analizą jakości kształcenia związane jest również zagadnienie kształtowania przez szkoły zestawu kompetencji, które są właściwe dla danego typu wiedzy a jednocześnie stanowią szczegółowy składnik kompetencji ogólnokształcących. W szczególności kształtowania tych kompetencji, które wpajają w uczniach potrzebę późniejszej samoedukacji.

Dzięki reformie w zakresie kształcenia zawodowego obraz absolwenta szkoły zawodowej uległ znacznej poprawie. Do zawodu zaczynają trafiać osoby posiada-

² J. J. Bonstingl, *Szkoły jakości. Wprowadzenie do TQM w edukacji*, Wydawnictwa CODN, Warszawa 1999.

³ K. Stróżyński, *Edukacja i dialog*, nr 8, Społeczne Wydawnictwo Oświatowe 2002r.

jące poza kwalifikacjami zawodowymi także kompetencje pracownicze, poszukiwane przez współczesnych pracodawców. Poprawia się także przygotowanie technodydaktyczne szkół, a przekazywane treści teoretyczne znajdują swój praktyczny odpowiednik.

Jednak pomimo dobrych założeń teoretycznych związanych ze zmianami w zakresie kształcenia zawodowego popartych powołaniem instytucji pomagających i wspierających nowy system, realia szkoły w wielu przypadkach dalece jeszcze odbiegają od założonego ideału.

Moim zdaniem do najbardziej istotnych mankamentów obecnego kształcenia zawodowego w Polsce należą:

- nienajlepszy wizerunek kształcenia zawodowego,
- brak komunikacji pomiędzy szkołą a pracodawcami,
- kłopoty z dostosowaniem oferty edukacyjnej do potrzeb rynku,
- zbyt rozbudowane i niedostosowane do potrzeb obowiązujące programy kształcenia,
- niska zdawalność egzaminów zawodowych,
- mało skuteczny poziom realizacji praktyk zawodowych
- nie posiadający doświadczenia praktycznego nauczyciele przedmiotów zawodowych,
- niewystarczający poziom kompetencji kluczowych u absolwentów szkół zawodowych.

Współczesna edukacja staje przed niebezpieczeństwem marginalizacji kształcenia zawodowego na rzecz ogólnokształcącego. W szybkim tempie rośnie liczba osób, które po gimnazjum chcą kontynuować naukę w liceach ogólnokształcących. Zjawisko to związane jest z przekonaniem, że szkoły ogólnokształcące w lepszym stopniu przygotowują uczniów do egzaminu maturalnego, a tym samym umożliwiają podjęcie nauki w szkole wyższej. Nauka w zasadniczych szkołach zawodowych bądź w technikum stała się więc ostatecznością. Duży wpływ na taki stan rzeczy mają postawy rodziców, którzy odbierają kształcenie w szkołach zawodowych jako zamknięcie drogi do kontynuacji nauki w szkole wyższej. Przeprowadzone, przez moich studentów, badania wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych wykazały, iż 72% uczniów liceów ogólnokształcących deklaruje chęć kontynuacji edukacji, natomiast wśród uczniów szkół zawodowych plany dalszej edukacji deklaruje już tylko 32%. W przypadku uczniów szkół zawodowych bardziej atrakcyjny jest wyjazd za granicę i podjęcie tam pracy zawodowej. W rezultacie niskiego zainteresowania młodzieży podjęciem nauki w proponowanych zawodach, szkoły zawodowe są likwidowane. Jednocześnie obniża się poziom nauczania w liceach ogólnokształcących, ponieważ młodzież, która się tam uczy, nie zawsze może sprostać programowym wymaganiom tego typu szkół. Chcąc przeciwdziałać tym zjawiskom niezbędna jest odpowiednia promocja szkolnictwa zawodowego i dalszy jego rozwój, który docelowo wpłynie na zdobycie wymaganych

współcześnie kwalifikacji zawodowych i jednocześnie uzyskanie przygotowania pozwalającego na bezproblemowe zdanie egzaminu maturalnego.

Aby poprawić wizerunek kształcenia zawodowego funkcjonujący w społeczeństwie konieczne jest podjęcie działań i wprowadzić skuteczne usprawnienia, które zagwarantują odbudowę edukacji zawodowej w Polsce.

Zmiany zachodzące na rynku pracy zmuszają szkoły zawodowe do tworzenia zintegrowanego systemu komunikacji z rynkiem pracy, a co za tym idzie do dokładnej i systematycznej obserwacji i analizy sygnałów płynących z rynku. Realizacja tych zadań powinna opierać się na współpracy szkoły z pracodawcami, w zakresie identyfikacji aktualnych i przyszłych potrzeb. Tego typu informacje pracodawcy określają na podstawie strategii rozwoju firmy, która stanowi podstawę do budowania planów zatrudnienia organizacji. Zgodnie z tym pracodawcy posiadają sprecyzowane wymagania co do kompetencji przyszłych pracowników i powinni być zainteresowani zabezpieczeniem sobie ich dostępności. W interesie szkoły jest natomiast odpowiednio wczesne pozyskiwanie informacji o zmianach w oczekiwaniach pracodawców, co stwarzałoby możliwość spełnienia przez szkoły wymagań pojawiających się na rynku. Dlatego też jednym z priorytetów powinno stać się wypracowanie odpowiednich narzędzi i procedur kontaktów szkoły z pracodawcami. Dobrym rozwiązaniem jest wprowadzenie do struktury Komisji Rekrutacyjnych, funkcjonujących w szkołach, osoby lub grupy osób, odpowiedzialnych za osobiste kontakty z właścicielami firm. Na podstawie informacji zdobytych w ramach działalności tych osób, szkoły mogą odpowiednio wcześniej reagować na przemiany zachodzące w otoczeniu. Niestety takie rozstrzygnięcie jest jeszcze zbyt mało upowszechnione i rzadko wykorzystywane w praktyce. Szkoły budując ofertę edukacyjną opierają się w znacznym stopniu na aktualnym popycie zgłaszanym przez pracodawców zapominając, że obecni uczniowie staną się uczestnikami rynku pracy dopiero po zakończeniu cyklu kształcenia.

Ograniczony poziom komunikacji szkoły z rynkiem pracy powoduje niewystarczające dostosowanie oferty edukacyjnej do potrzeb rynku. Współczesne realia wymagają elastycznego reagowania na zmiany, dotyczy to również szkoły, a w szczególności kształcenia zawodowego. Szkoły z wielu względów mają trudności w szybkim reagowaniu na sygnały płynące z rynku. Wynika to ze specyfiki jej działalności. Produktem finalnym szkół jest absolwent zdolny, zgodnie z kierunkiem kształcenia, podjąć pracę w wyuczonym zawodzie. Szkoła na początku cyklu kształcenia nie jest w stanie zagwarantować, że w chwili ukończenia szkoły rynek będzie zgłaszał zapotrzebowanie na specjalistów w tym zakresie. W wyniku tego wpada się w swoistego rodzaju pułapkę, ponieważ pojawiające się sygnały z rynku o braku pracowników w konkretnej specjalności, powoduje, iż szkoła zgodnie z jej zadaniami uruchamia tenże kierunek. Jednocześnie to samo działanie wykonują pozostałe szkoły zawodowe w rejonie, w wyniku czego po zakończeniu cyklu kształcenia ilość absolwentów przekracza wielokrotnie ilość czekających na nich miejsc

pracy. Podobny rezultat dają coraz częstsze praktyki stosowane przez szkoły, które uruchamiają kierunki cieszące się dużym powodzeniem w innych szkołach. Świadczy to o braku komunikacji między poszczególnymi szkołami, oraz braku podjęcia rozsądnych rozwiązań dotyczących uporządkowania specjalności w sieci szkół na danym terenie. Istnieją możliwości blokujące pojawienie się takich sytuacji. Wystarczyłoby, aby dyrektorzy szkół po dokonaniu analizy możliwości kształcenia w poszczególnych zawodach, określili w jakich zawodach mogą specjalizować się ich szkoły. Zapewniłoby to różnorodność i optymalizację oferty edukacyjnej. Poszczególne szkoły kształciłyby w zawodach, w których posiadają doświadczenie i sprzęt technodydaktyczny pozwalający na gruntowne przygotowanie przyszłych absolwentów do podjęcia pracy. Uniemożliwiłoby to uzyskiwanie dyplomu potwierdzającego kwalifikacje przez uczniów, którzy nie posiadają kluczowych kompetencji i predyspozycji dla danego zawodu. Poza uporządkowaniem w sieci szkół takie uzgodnienia w znaczny sposób poprawiłyby jakość kształcenia.

Biorąc pod uwagę powyższe założenia, konieczne staje się badanie jakości pracy szkoły. W przypadku pracodawców, jakość pracy szkoły oceniana jest najczęściej poprzez zatrudnienie absolwentów danej szkoły, co świadczy o sprostaniu wymogom i oczekiwaniom stawianym pracownikom. Tego rodzaju informacje szkoła mogłaby uzyskać prowadząc badania losów absolwentów i analizować związki między uzyskanym wykształceniem a wykonywaną pracą. Niestety z uwagi na trudności związane ze „śledzeniem” losów absolwentów, szkoły rzadko prowadzą i wykorzystują takie badania. Pozbawiają się w ten sposób istotnych informacji o efektach kształcenia placówki. Należy pamiętać, iż najlepszą wizytówką placówki edukacyjnej jest jej absolwent, ponieważ jego kompetencje są wynikiem przede wszystkim procesu kształcenia w szkole. Ponadto opinie wyrażane przez absolwentów o funkcjonowaniu i poziomie kształcenia w danej szkole wpływają na wizerunek placówki jako instytucji edukacyjnej. Najczęściej jednak dyrekcja szkoły, w badaniu jakości pracy szkoły, opiera się na opiniach uczniów i ich rodziców. Stanowią oni kolejną grupę odbiorców, których opinia jest istotna dla zapewnienia wysokiej jakości kształcenia. W tym przypadku nie pojawiają się trudności z uzyskaniem informacji. W zależności od potrzeb przeprowadzane są badania ankietowe, które dotyczą sprecyzowanych obszarów działalności szkoły. Uczniowie mają możliwość swobodnego wypowiedzenia się w zakresie oczekiwań jakie posiadają w stosunku do szkoły oraz problemów pojawiających się i utrudniających im efektywne uczenie się. Taka forma uzyskiwania informacji minimalizuje niebezpieczeństwo braku obiektywizmu w wyrażanych opiniach. Ważne informacje szkoła uzyskuje również od rodziców, którzy zgodnie z założeniami współczesnej edukacji, uczestniczą i wspierają proces kształcenia i wychowania w szkole. Coraz częstszą praktyką staje się również badanie opinii o szkole wśród kandydatów do kształcenia. Daje to możliwość poznania oczekiwań i wymagań stawianych przez przyszłych uczniów, pomaga określić kierunek rozwoju szkoły oraz formułować plany rekrutacyjne.

Kształtowaniu postawy kompetentnego pracownika nie sprzyjają zbyt rozbudowane i niedostosowane do potrzeb obowiązujące programy nauczania.

Nauczyciele przedmiotów zawodowych realizują podstawę programową i wynikający z niej program nauczania przedmiotu. Niejednokrotnie programy te są przeładowane treściami kształcenia, których nauczyciel nie jest w stanie zrealizować w czasie, który jest na to przeznaczony. Ponadto ciąży na nim odpowiedzialność za odpowiednie przygotowanie uczniów do zewnętrznego egzaminu zawodowego. Istnieje pewna luka w spójności między programami nauczania a wymaganiami egzaminacyjnymi. Brak swobody w zakresie doboru odpowiednich treści kształcenia powoduje, że nauczyciele koncentrują się na realizacji programu nauczania lub całą swoją uwagę skupiają na przygotowaniu ucznia do egzaminu zawodowego. Dlatego też konieczna jest ciągła analiza i aktualizacja programów nauczania oraz korelacja między poszczególnymi przedmiotami zawodowymi. W ten sposób można by uniknąć poruszania tych samych zagadnień na różnych przedmiotach i stwarzałoby możliwość efektywniejszego wykorzystania czasu na poszczególnych lekcjach.

Nie do końca przemyślane i mało skorelowane ze sobą programy nauczania wpływają w znacznym stopniu na niską zdawalność egzaminów zawodowych.

Globalizacja i procesy zachodzące w gospodarce rynkowej wymuszają na szkołach modyfikację dotychczasowego systemu kształcenia zawodowego oraz gruntowne zmiany w sposobie przeprowadzania egzaminów zawodowych.

Istotnym elementem zapewnienia jakości kształcenia zawodowego jest, wprowadzony przez reformę edukacji, system zewnętrznych egzaminów zawodowych. Przed reformą egzaminy pozwalające na uzyskanie kwalifikacji zawodowych przeprowadzane były przez szkoły, które indywidualnie określały wymagania pozwalające na uzyskanie dyplomu. Dawało to dużą swobodę szkołom w sposobie przeprowadzaniu egzaminów zawodowych. Często praktyką było również pisanie przez uczniów prac dyplomowych. Forma ta w małym stopniu pozwalała na weryfikację zdobytych kompetencji. Obecnie zadania związane z organizacją egzaminów zawodowych zostały przejęte przez Centralną i Okręgowe Komisje Egzaminacyjne, które określają standardy i wymagania niezbędne w danym zawodzie. Egzaminy te mają na celu potwierdzenie kwalifikacji uzyskanych przez uczniów w toku kształcenia. Z powodu specyfiki niektórych zawodów proces ten został rozłożony na kilka etapów, w których wprowadzane są kolejne elementy egzaminu. Z uwagi na fakt, iż jest to nowe rozwiązanie szkoły napotykają na szereg problemów związanych z odpowiednim przygotowaniem uczniów do tych egzaminów.

Trudności w odpowiednim przygotowaniu uczniów do zewnętrznych egzaminów wynikają przede wszystkim z mało sprecyzowanych wymagań egzaminacyjnych. Niewystarczający jest również poziom informowania i brak cyklicznych szkoleń nauczycieli, którzy często w pracy z uczniem polegają na swojej intuicji. Efektem tego jest niska zdawalność. Po przeprowadzeniu pierwszych egzaminów

zewnątrznych wprowadzono wiele wartych uwagi usprawnień. Do najważniejszych należą: ogłaszanie harmonogramu przeprowadzania egzaminu zawodowego na stronie internetowej Centralnej Komisji Egzaminacyjnej – nie później niż na 4 miesiące przed terminem egzaminu, ustalono, że dyrektor szkoły lub placówki jest przewodniczącym szkolnego zespołu egzaminacyjnego, odpowiedzialnym za właściwą organizację i przebieg egzaminu zawodowego, udostępniono absolwentowi odczytanej karty odpowiedzi oraz karty obserwacji zdającego z ustalonymi wynikami obydwu etapów egzaminu zawodowego oraz zmieniono próg zaliczeniowy w egzaminie. Wprowadzone zmiany nie rozwiązały jednak wszystkich mankamentów, z którymi borykają się nauczyciele. Dobrą praktyką powinno stać się więc organizowanie szkoleń dotyczących egzaminów zawodowych przez na przykład funkcjonujące w szkołach Komisje Przedmiotów Zawodowych.

Aby dobrze przygotować ucznia do przyszłej pracy zawodowej wiedza teoretyczna powinna być poparta elementami praktycznymi. Wymaga to wysokiego poziomu realizacji praktyk zawodowych.

Zmieniający się rynek pracy, nowe technologie, nowe zawody i specjalności powodują, iż stopniowo wzrasta znaczenie kształcenia nieformalnego. System edukacji formalnej w kształceniu zawodowym wspierany jest przez kształcenie pozaszkolne. Jednym z elementów kształcenia pozaszkolnego są praktyki uczniowskie. Mają one wspomagać oraz uzupełniać wiedzę i umiejętności zdobyte na teoretycznych przedmiotach zawodowych poprzez wykreowanie w uczniach umiejętności zastosowania wiedzy teoretycznej w praktyce funkcjonowania organizacji. Dzięki temu możliwa jest integracja wiedzy teoretycznej z jej zastosowaniem praktycznym. Uczniowie w trakcie cyklu kształcenia są uczestnikami zajęć odbywającymi się w zakładzie pracy. Dla każdego zawodu określony jest obligatoryjny okres, w którym uczniowie mają możliwość zapoznania się z praktycznym funkcjonowaniem instytucji. Założeniem tego typu rozwiązania jest, oprócz zapoznania z zasadami funkcjonowania firm, integrowanie społeczności uczniowskiej w twórczej współpracy oraz do wyzwolenia kreatywności. Uczniowie zdobywając doświadczenia w samodzielnym i zespołowym wykonywaniu obowiązków zawodowych, nabywają umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach oraz rozwiązywania konfliktów zawodowych. W większości przypadków jest to pierwszy kontakt z zadaniami odpowiadającymi specjalności kierunku kształcenia. Praktyki przebiegają zgodnie z programem praktyk opracowanym w oparciu o obowiązujące wymagania dla poszczególnych zawodów. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 1 lipca 2002 r. w sprawie praktycznej nauki zawodu opiekunem praktyk realizowanych u pracodawców mogą być osoby, które posiadają przygotowanie pedagogiczne. Szkoła dbająca o całościowy rozwój ucznia zainteresowana jest prawidłowym przebiegiem praktyk zawodowych, z tego też względu konieczna jest ścisła współpraca nauczycieli z opiekunami praktyk oraz pracownikami firm. Główne założenia i zadania praktyk uczniowskich w realiach

są jednak w różnym stopniu wypełniane. Napotyka się bowiem na trudności związane z zapewnieniem wystarczającej ilości miejsc, które gwarantowałyby odpowiednią realizację zadań wynikających z programu praktyk. Specyfika niektórych zawodów powoduje, iż opiekunowie praktyk nie umożliwiają uczniom samodzielnego wykonywania trudniejszych zadań. Z rozmów z moimi uczniami wiem, że często zamiast praktycznej nauki zawodu kierowani są oni do prac związanych z utrzymaniem porządku lub wykonują czynności nie związane z przewidzianym programem praktyk. Dobrym rozwiązaniem ograniczającym tego rodzaju nieprawidłowości jest wprowadzenie do struktury szkół funkcji kierownika kształcenia praktycznego, którego zadaniem jest organizacja i kontrola poprawności realizacji praktyk. Kolejnym działaniem podejmowanym coraz częściej przez szkoły jest przejęcie zadań wynikających z założeń praktyk zawodowych. W tym celu tworzone są pracownie warsztatowe oraz firmy symulacyjne, które mają odpowiadać rzeczywistym warunkom panującym w firmach. Rozwiązanie takie wymaga zabezpieczenia niezbędnych środków technodydaktycznych oraz kadry instruktorów praktycznej nauki zawodu. Z tego powodu uzasadniony jest postulat aby nauczyciele, którzy prowadzą tego typu zajęcia wywodzili się lub byli aktualnie pracownikami firm prosperującymi w danej branży. Mają oni bowiem kontakt z nowościami dotyczącymi postępu techniki, stosowanymi nowoczesnymi technologiami i materiałami oraz wyposażeniem technicznym. Takie rozwiązanie wspiera dostosowanie kształcenia praktycznego do szybko zmieniających się wymagań i realiów panujących na rynku pracy. Choć powstawanie tego typu form kształcenia jest uzasadnione to zastępowanie w całości praktyk w zakładach pracy, pozbawia uczniów możliwości obserwacji i zrozumienia wielu procesów zachodzących w codziennej pracy organizacji. Z tego względu, lepszym rozwiązaniem jest podzielenie okresu przeznaczanego na praktyczną naukę zawodu na dwa etapy. W tym układzie połowa zajęć przeprowadzanych jest w zakładach pracy, natomiast pozostała część w odpowiednio przystosowanych firmach symulacyjnych. Pozwala to na eliminację słabych stron pojawiających się w obu rozwiązaniach tj. w przypadku zakładów pracy, ograniczeń w samodzielnym wykonywaniu przez uczniów trudniejszych zadań, a w przypadku firm symulacyjnych brak naturalnych warunków, pozwalających na wyrobienie umiejętności interpersonalnych.

Aby spełnić powyższy postulat w szkołach zawodowych powinni znaleźć się nauczyciele-praktycy, których pozyskanie jest dla szkoły rzeczą bardzo trudną, głównie z powodów ekonomicznych. Dlatego należy stworzyć system, który zapewni uaktualnianie wiedzy nauczycieli i kontakt z nowościami technicznymi usprawniającymi pracę. Jednym ze sposobów skutecznego rozwiązania tej trudności jest możliwość doskonalenia nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz instruktorów praktycznej nauki zawodu, poprzez większy kontakt z zakładami pracy. Warto by się również zastanowić nad wprowadzeniem obowiązkowych praktyk, w zakładach pracy, dla nauczycieli przedmiotów zawodowych. Stworzenie nauczycielom

możliwość realizacji zadań na konkretnym stanowisku pracy pozwoliłoby zdobyć bądź wzbogacić posiadane już doświadczenie. Takie rozstrzygnięcie doprowadziłoby do powstania warunków sprzyjających lepszemu przekazywaniu wiedzy teoretycznej poprzez poparcie jej praktycznym zastosowaniem. Nauczyciele – zawodowcy powinni też sięgać po nowe rozwiązania w podejściu do praktycznego kształcenia uczniów i wykorzystywać nowe metody i technik w codziennej pracy z uczniem.

Biorąc pod uwagę powyższe wymagania konieczne stało się odejście od dotychczasowego sposobu nauczania, nastawionego na zapamiętywanie i gromadzenie wiedzy, na rzecz budowania kompetencji i przygotowanie przyszłego pracownika do sprawnego posługiwania się wiedzą zdobytą w procesie kształcenia.

Aktualnie kreuje się nowy model pracownika, który sprawnie funkcjonuje na rynku pracy w społeczeństwie informacyjnym. Dlatego też szkoła powinna skupić się na kształtowaniu umiejętności kluczowych, które warunkują zdobycie kompetencji zawodowych związanych z planowaniem, organizowaniem i ocenianiem własnego uczenia się, skutecznym porozumiewaniem się w różnych sytuacjach, efektywnym współdziałaniem w zespole, rozwiązywaniem problemów w twórczy sposób oraz sprawnym posługiwaniem się komputerem. Obserwuje się zatem wzrost znaczenia umiejętności miękkich (zarządzania sobą oraz umiejętności interpersonalne) pozwalających na elastyczne dostosowanie się do zmieniających się warunków otoczenia. Posiadane umiejętności miękkie odzwierciedlają bowiem osobowość oraz są świadectwem postawy człowieka do otaczającego świata. Wszystkie te przesłanki zostały uwzględnione w opracowanych standardach kwalifikacji zawodowych. Kwiatkowski i Woźniak⁴ przyjmują, iż standard kwalifikacji zawodowych to akceptowana przez przedstawicieli pracodawców, pracobiorców i innych kluczowych partnerów społecznych partycypujących w gospodarce i rynku pracy norma minimalnych wymagań kwalifikacyjnych, w układzie pięciu poziomów kwalifikacji, związane z typowymi stanowiskami pracy lub zadaniami zawodowymi, kwalifikacje ponadzawodowe, ogólnozawodowe, podstawowe i specjalistyczne dla zawodu opisujące zbiory niezbędnych umiejętności, wiadomości i cech psychologicznych odpowiadających zadaniom zawodowym i kwalifikacjom wyodrębnionym w zawodzie i gwarantujących jakość wykonywania zawodu. Nauczyciele zawodowcy, w codziennej pracy z uczniem, muszą więc oprócz przekazywania wiedzy z zakresu teoretycznego przygotowania do zawodu, kierować się opracowanymi standardami kwalifikacji zawodowych, które uwzględniają wszystkie obszary rozwoju ucznia i przygotowują go do prawidłowego funkcjonowania na stanowisku pracy.

⁴ S.M. Kwiatkowski, I. Woźniak, Budowanie krajowych standardów kwalifikacji zawodowych w oparciu o analizę stanowisk pracy, MG, PiPS, Warszawa 2003r.

Abstract

Political transformation as well as intensive changes on labour market caused increase of demands concerning crucial competence and labour's classification. Because of these tasks, reform of Polish system of professional education became a must. However, this reform has to be adapted for native labour market demands.

Joanna Satola-Staškowiak
(Konin)

Czy języki: polski i bułgarski mogą wyrażać te same znaczenia temporalne? – rozważania nad temporalnością

Problematyka przekładu już od dawna znajduje się w kręgu moich zainteresowań. Jeszcze w okresie studiów w Uniwersytecie Łódzkim, ogromną przyjemność sprawiały mi zajęcia translatorskie z języka polskiego na język bułgarski i z języka bułgarskiego na język polski. Z ogromnym zapalem szukałam opracowań systematyzujących reguły, ułatwiających pracę tłumacza.

Ku mojemu zdziwieniu większość literatury, traktującej poważnie problem przekładu, nie dawała mi i moim kolegom satysfakcjonującej odpowiedzi na dręczące nas pytania, np.: jak tłumaczyć polskie zdania praeterytalne na bułgarski aoryst, imperfectum, perfectum, plusquamperfectum. Artykuły V. Koseskiej-Toszewej¹

¹ Koseska 1973 – V. Koseska, Temporalne i modalne użycie form perfectum w języku bułgarskim, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, XII, s. 158–169; Koseska 1975 – V. Koseska, *O pewnych imperceptywnych formach w gwarach bułgarskich*, RS XXXV, 1975, s. 35 – 39; Koseska, 1977 – V. Koseska-Toszeza, *System temporalny gwar bułgarskich na tle języka literackiego*. Wrocław; Koseska 1977 – V. Koseska-Toszeza *System temporalny gwar bułgarskich na tle języka naturalnego*, Wrocław; Koseska 1986 – V. Koseska-Toszeza, *Kategoria określoności // nieokreśloności a kwantyfikacja na gruncie języka naturalnego*, [w:] *Od kodu do kodu*, UW, Warszawa, 43 – 51; Koseska 1995 – V. Koseska-Toszeza, *O aspekcie i czasie w ujęciu kognitywnym*, [w:] *Biuletyn PTJ*, Kraków. Zeszyt LI, Warszawa, s. 25–31; Koseska 1997 – V. Koseska-Toszeza, *Kwantyfikacja i vid* [w:] *Semantika i struktura slawjanskogo vida*, II. Kraków 1997, s. 141–147; Koseska 1997 – V. Koseska-Toszeza, *Wyrażenia typu „od czasu do czasu” „czasem” „czasami” w języku polskim i bułgarskim*. *Leksyka słowiańska na warsztacie językoznawcy*, Prace Slawistyczne nr 105 SOW, Warszawa; Koseska 1999 – V. Koseska-Toszeza, *O wieloznaczności wyrażen Kwantyfikujących w językach bułgarskim i polskim*. *Prace Filologiczne*, t. XLIV. Warszawa; Koseska 2000 – V. Koseska-Toszeza, *O bułgarskich czasach przeszłych w gwarach i języku literackim*. Warszawa; Koseska 2000 – V. Koseska-Toszeza, *Aoryst i perfekt bułgarski (na marginesie GKBP, t.7, cz.2 Temporalność)*. Warszawa; Koseska 2001 – V. Koseska-Toszeza, *O związkach aspektu i czasu (na przykładzie gwar bułgarskich i języka literackiego)*. Warszawa; Koseska 2001 – V. Koseska-Toszeza, *Bulgarian perfectum and its temporal and modal meanings*, *Studia kognitywne*, 4 SOW, Warszawa; Koseska 2002 – V. Koseska-Toszeza, *Kwantyfikacja czasu, aspektu, czy czasu i aspektu?*, *Z polskich studiów slawistycznych*, seria X, Językoznawstwo, Warszawa; Koseska, Gargov 1990 – V. Koseska-Toszeza, G. Gargov: *Семантична категория определеност/неопределеност, Българско – полска съпоставителна граматика*, t. II, София; Koseska, Mazurkiewicz 1988 – Koseska-Toszeza, V., Mazurkiewicz, A.: *Net Representation of Sentences in Natural Languages*, *Lecture Notes in Computer Science 340, Advances in Petri Nets 1988*, Springer-Verlag, s.249-266. Berlin; Kose-

i traktujące zagadnienie wycinkowo dwa artykuły B. Lingorskiej² były wyjątkiem w regule.

W związku z powyższym postawiłam sobie, jak myślę, trudny, lecz możliwy do wykonania cel, napisania rozprawy, w której zanalizuję ekwiwalentności przekładowe czasów praeterytalnych w dwu blisko spokrewnionych acz typologicznie znacznie różniących się językach: polskim i bułgarskim. Analiza, w moich zamierzeniach, miała być dokonywana wielopłaszczyznowo i dotyczyć wszystkich form czasów praeterytalnych w języku polskim i języku bułgarskim.

W przygotowywanej przeze mnie i gotowej niebawem książce zanalizowałam złożone zagadnienia temporalne, w szczególności związane z użyciem form czasów praeterytalnych. Podjętą przeze mnie próbę konfrontatywnego opisu czasów praeterytalnych w językach polskim i bułgarskim różni od znanych z literatury przedmiotu opisów fakt, że analizę temporalną przeprowadzałam na poziomach składniowym i semantycznym zdania. Wyjątkową rolę w przeprowadzonej analizie temporalnej przypisałam podstawowym i uniwersalnym typom czasowników (telicznym, habitualnym, multiplikatywnym, inchoatywnym, rezultatywnym, momentalnym, limitatywnym oraz dystrybutywnym).

Ważny dla opisu zdań praeterytalnych stał się też podział w oparciu o kontekst. Wszelkie analizowane w pracy zdania podzieliłam na: występujące w kontekście aserto-rycznym i z zawieszoną asercją.

Podobnie jak uczyniła to V. Koseska-Toszewa (por. V. Koseska-Toszewa, *Gramatyka konfrontatywna bułgarsko-polska*, tom 7., SOW, Warszawa 2006) starałam się opisywać kategorię czasu jako kategorię semantyczną (nie morfologiczną) w jej ścisłym związku z kwantyfikacją zakresową (jednostkową, egzystencjalną i ogólną). W niektórych wypadkach odwoływałam się również do kategorii ilości, w szczególności do jej podstawowej opozycji jedności do wielości.

Założenie o zachodzeniu relacji między znaczeniem temporalnym i znaczeniem kwantyfikacyjnym zakresowym pozwoliło na wyczerpujący opis reguł rządzących użyciem poszczególnych praeterytalnych form werbalnych w obu zestawianych językach.

Podstawową analizowaną jednostką stało się zdanie. Przykłady zdań ekscerpowano ze znanych tekstów literackich, np. *Imię Róży* U. Eco, *Quo vadis* H. Sienkiewicza, *Popiół i diament* J. Andrzejewskiego, *Brzezina* J. Iwaszkiewicza.

Po raz pierwszy w tej pracy użycie poszczególnych polskich i bułgarskich praeterytalnych form werbalnych zostało opisane w powiązaniu z elementami skła-

ska, Mazurkiewicz 1994 – V. Koseska-Toszewa, A. Mazurkiewicz: *Description a l'aide de reseaux de la temporalite et modalite dans la phrases dans la langue naturelle*, *Studia kognitywne*, t. 1, Warszawa, 89–112; Koseska, Mazurkiewicz 2004 – V. Koseska-Toszewa, A. Mazurkiewicz, *Once more about net representation of the semantic category of tense*, *Etudes cognitives* 6, Varsovie.

² Lingorska 1977 – B. Lingorska, *Функционално – семантични съответствия На българския усквямперфект в полски език*. Sofia.

dniowymi (np. zdania pojedyncze i zdania złożone współrzędnie oraz zdania złożone podrzędnie). Jak się okazało, poszczególne pozycje składniowe mogą warunkować użycie tych lub innych form werbalnych. Dzięki temu, jak myślę, uzyskałam bardzo szczegółowy i wyczerpujący opis zarówno różnic jak i podobieństw w użyciu praeterytalnych form werbalnych w obu analizowanych językach polskim oraz bułgarskim. Niektóre z dostrzeżonych różnic noszą charakter kategorialny/bezwzględny, inne zaś – odkrywają nieopisane dotąd subtelności w wyborze najwłaściwszej w danej sytuacji formy werbalnej z kilku potencjalnie możliwych.

Zaznaczę, że opracowany w rozprawie materiał bazuje na opisie użycia poszczególnych bułgarskich form werbalnych w oparciu o tłumaczenia z języka polskiego. Dzięki temu opisane tu przede wszystkim zasady ekwiwalentności użycia polskich i bułgarskich form werbalnych mają również cel praktyczny. Mogą bowiem zostać wykorzystane w nauczaniu języka bułgarskiego jako języka obcego. Ujawnione w monografii ekwiwalentności niemniej przydatne są w pracy translatorskiej. Istotna formalna różnica obu zestawianych języków nie ułatwia pracy tłumaczom.

Analiza temporalna w zasadzie może być przeprowadzona niezależnie od analizy aspektualnej, jednak w pracy tej celowo opisano poszczególne formy aspektualne (szerzej poszczególne formy rodzajów czynności) czasowników w świetle analizy temporalnej. Rodzaj czynności czasownika może mieć wpływ na wybór konkretnej formy werbalnej. Tym samym dystrybucja typowych form werbalnych (jako jednych z możliwych wykładników temporalności) i aspektualnych może się zająbiać, także wzajemnie warunkować. Wiadomym jest, że semantyczna kategoria czasu sytuuje daną sytuację temporalną (może nią być stan, zdarzenie lub dowolnie złożona konfiguracja stanów i zdarzeń zwana również procesem) za pomocą relacji uprzedniości-następczości w odniesieniu do stanu wypowiedzi. Natomiast semantyczna kategoria aspektu (obejmująca rodzaje czynności) bada relacje uprzedniości-następczości w oderwaniu od stanu wypowiedzi. W przypadku semantycznej kategorii aspektu relacja opisywanej sytuacji (może nią być stan, zdarzenie lub proces) do stanu wypowiedzi nie jest bowiem relacją fundamentalną, znaczącą.

Sposób takiego postrzegania temporalności stał się drogą do ukazania ważnych relacji temporalnych. Obserwacja wykładników kwantyfikacji zakresowej (szczególnie wyrażen kwantyfikujących) i wzajemnych relacji zachodzących między stanami i zdarzeniami pozwoliła ustalić regularne cechy determinujące użycie poszczególnych form werbalnych w polskich i bułgarskich zdaniach praeterytalnych.

Przeprowadzona w pracy analiza potwierdziła, że sieci Petri'ego³ – przystosowane przez A. Mazurkiewicza i V. Koseską-Toszewą do opisu zjawisk języka

³ Pierwszą sieciową próbę analizy czasu w latach osiemdziesiątych przedstawił A. Mazurkiewicz (1986) oraz Mazurkiewicz i Koseska (1988). Jak na owe czasy, był to rewolucyjny opis czasu. Zaadoptowane do opisu zjawisk temporalnych w języku naturalnym sieci Petriego (Petri 1962) w niczym nie przypominały modelu opartego na prezentacji linearnej.

naturalnego – są skutecznym środkiem opisu treści temporalnych. Liniowy opis czasu okazał się być zbyt ubogim warsztatem do prac nad temporalnością.

Analiza polsko-bułgarska potwierdziła subtelne różnice między użyciem bułgarskiego, np. aorystu i imperfectum od czasowników dokonanych i niedokonanych, także perfectum od czasowników dokonanych i niedokonanych. Wykazała również spodziewane użycie plusquamperfectum do zaznaczenia uprzedniości zdarzeń i/lub stanów.

Wszelkie różnice ukazane są w perspektywie odmienności w budowie zdań asertorycznych oraz zdań z wyłączoną asercją.

Polskie zdania praeterytalne asertoryczne

Grupa zdań charakteryzująca się postawą lokutora, przekonanego o prawdziwości oznaczanych stanów i zdarzeń.

Podstawą zdań praeterytalnych asertorycznych są zarówno czasowniki o aspekcie dokonanym (np. *naprawił, zrobił, wziął*), jak i czasowniki o aspekcie niedokonanym (np. *naprawiał, robił, brał*).

Formy polskich zdań praeterytalnych asertorycznych kooperują z wyrażeniami kwantyfikacyjnymi (np. *zawsze, nigdy, od czasu do czasu, raz, wielokrotnie*) określając kwantyfikację jako zakresową (jednostkową, egzystencjalną, ogólną) lub ilościową (jedynościową, wielościową).

Polskie zdania praeterytalne asertoryczne tłumaczone na bułgarski aoryst

Użycie form bułgarskiego aorystu utworzonych od czasowników dokonanych i niedokonanych zawężone jest do kontekstów, gdzie występuje operator jedynokowości.

Istotne jest, że aoryst od czasowników niedokonanych często współwystępuje z wyrażeniami sugerującymi powtarzalność, wielokrotność zdarzeń i stanów.

Do tej pory uważane za przełomowe w badaniach nad temporalnością w językach naturalnych wprowadzenie przez Reichenbacha trzeciego punktu opisu, czyli punktu odniesienia odeszło na drugi plan. Sieci Petriego, szeroko korzystające z elementów logiki matematycznej, okazały się dokładniejszym i skuteczniejszym sposobem opisu temporalności.

Sieci mogą wskazać, w odróżnieniu od modelu Reichenbacha, jednoczesność zdarzeń i/lub stanów. Pokazują dynamizm sytuacji, opisują również znaczenia modalne. Sieci Petriego są wygodną metodą analizowania powtarzalności bądź cykliczności. „*Sieci umożliwiają zarówno rozgałęzienia jak i rozwidlenia, w dowolnej kombinacji, co jak się wydaje jest trudne lub niemożliwe do osiągnięcia w metodzie ciągłej [...]*”. (Koseska 2000).

- (1) pol. 10 maja 2005 r. *skończyłam* moją pracę.
 (1') bułg. На 10 май 2005 г. *Завърших* (aoryst od dokonanych) работата ми.
 (2) pol. *Chorował* ciężko, ale to doświadczenie *nie złamało* go.
 (2') bułg. Той *боледува* (aoryst od niedokonanych) тежко, но премеждието *не го сломи* (aoryst od dokonanych).

Polskie zdania praeteritalne asertoryczne tłumaczone na bułgarskie imperfectum

Bułgarskie formy imperfectum, w porównaniu z aorystycznymi, są mniej restryktywne, mogą w różnych sytuacjach wyrażać znaczenia kwantyfikacji zarówno jednostkowej jak i egzysten-cjalnej oraz ogólnej.

Wyrażanie jednostkowości jest powiązane między innymi ze zdaniami datowanymi, w których dokładne wskazanie czasu/daty presuponuje kwantyfikacyjną jednostkowość, np.:

- (3) pol. Ona wtedy (= dokładnie wtedy) *pisala*.
 (3') bułg. Тя тогава *пишеше* (един път).

Datowanie w zdaniach zawierających formę imperfectum nie blokuje możliwości wyrażenia znaczeń ogólnych. Aby treści ogólne zostały odczytane, aspekt użytego w zdaniu czasownika powinien dopuszczać powtarzalność stanów/zdarzeń (zdania habitualne). Również użycie wyrażen kwantyfikujących jak *zawsze* czy *często* determinuje ogólną interpretację zdania, np.:

- (4) pol. Ona zawsze *siedziała* przy oknie.
 (4') bułg. Тя винаги *седеше* до прозореца.

Egzystencjalne zdania zawierające formę imperfectum charakteryzowane są przez wyrażenia kwantyfikujące: *czasem*, *od czasu do czasu*.

- (5) pol. Ona czasem *pisala*.
 (5') bułg. Тя понякога *пишеше*.

- (6) pol. Ona wtedy *czasem* *pisala*. ('Czasem, kiedy miała ochotę, pisała').
 (6') bułg. Тя тогава *понякога* *пишеше*.

Polskie zdania praeterytalne asertoryczne tłumaczone na bułgarskie perfectum

W użyciu temporalnym forma perfectum ma znaczenie podobne, ale nie identyczne z użyciem formy aorystu. Perfectum wyraża początek albo koniec stanu, albo kombinacji stanu i zdarzeń uprzednich wobec stanu wypowiedzi. Na znaczenie perfectum muszą złożyć się uprzednie zdarzenia i stany oraz zdarzenia i stany równoczesne ze stanem wypowiedzi, niekiedy również aktualne po stanie wypowiedzi.

Jednostkowość:

(7) pol. Moi znajomi *zwiedzili* całą Bułgarię.

(7') bułg. Познатите ми *са разгледали* цяла България.

Egzystencjalność:

(8) pol. Od czasu do czasu *czytała* tę książkę.

(8') bułg. От време на време тя *е четяла* книгата.

Ogólność:

(9) pol. Maria zawsze tam *spacerowała*.

(9') bułg. Мария винаги *е ходела* там на разходка.

Polskie zdania praeterytalne asertoryczne tłumaczone na bułgarskie plusquamperfectum

Formy bułgarskiego plusquamperfectum wyrażają zarówno znaczenia kwantyfikacji jedno-stkowej, jak i egzystencjalnej oraz ogólnej. Plusquamperfectum kooperuje z wyrażeniami kwantyfikującymi, np. *от време на време, винаги, един път, itp.*:

Jednostkowość:

(10) pol. Kiedy wróciłem, wszyscy już *spali*.

(10') bułg. Когато се върнах, всички *бяха спали*.

Egzystencjalność:

(11) pol. Jan czasem *podróżował* do Paryża.

(11') bułg. Иван понякога *бе пътувал* за Париж.

Ogólność:

(12) pol. Nigdy *nie mieszkali* razem.

(12') bułg. Никога *не бяха живеели* заедно.

Polskie zdania praeterytalne nieasertoryczne tłumaczone na język bułgarski

Polskie zdania praeterytalne nieasertoryczne są ściśle uzależnione od kontekstu. Najważniejszym kryterium charakteryzującym owe zdania jest niepewność lokutora co do referowanych zdarzeń i stanów. W rozprawie zdania praeterytalne nieasertoryczne podzieliłam na zdania inferencyjne i zdania imperceptywne.

Zdania inferencyjne sugerują prawdopodobieństwo zdarzeń/ stanów.

Mają wartość możliwości. Owo prawdopodobieństwo akcentowane jest przez formy werbalne: *przypuszczam, wierzę, mam przekonanie* oraz leksemy i wyrażenia złożone (np. pol. *Może, a może, a może i, możliwe, być może, a być może, być może i, zapewne, z pewnością*; bułg. *Може, може би, възможно, сигурно* itd.). Wartość zdania inferencyjnego = 'Ja, nadawca, przypuszczam / sądzę, że prawdopodobne / możliwe jest P', gdzie P oznacza opisywany stan, zdarzenie lub/ i szereg stanów i zdarzeń, np.:

(13) pol. Prawdopodobnie *przeczytała* ten list.

(13') bułg. Вероятно *тя е прочела* писмото.

Zdania imperceptywne informują o niepewności mówiącego co do relacjonowanych przez niego zdarzeń/stanów. Najpopularniejszymi w tej grupie zdań wykładnikami leksykalnymi kooperującymi z formami werbalnymi są: pol. *Podobno, rzekomo, ponoć*; bułg. *Уж, ужким, май*. Nie zawsze w strukturę polskiego zdania imperceptywnego włączone są wykładniki leksykalne, często tę grupę zdań charakteryzuje szerszy kontekst bądź intonacja. Język bułgarski posiada grupę form gramatycznych realizujących modalność imperceptywną. Brak porównywalnego, takiego jak w bułgarskim, sposobu przekazywania znaczeń imperceptywnych jest utrudnieniem dla uczących się języka bułgarskiego.

(14) pol. Podobno *Maria przyjechała* dzisiaj.

(14') bułg. Мария днес пристигнала.

* * *

Na zakończenie chciałabym podkreślić, że jestem w stanie dowieść, iż zestawiane języki (polski i bułgarski) **mogą wyrażać te same znaczenia temporalne**. Liczba form werbalnych nie przekłada się na mniejsze lub większe „możliwości” jednego lub drugiego języka. W języku polskim dostrzec można częstsze użycie wyrażen kwantyfikujących w pozycji okolicznika czasu oraz innych środków leksykalnych, wyrażających stany i zdarzenia. Język bułgarski w mniejszym stopniu wykorzystuje wyżej wspomniane wykładniki, a to za sprawą znacznego stopnia formalizacji bułgarskich form werbalnych i związanej z tym wyższej ich specjalizacji.

Abstract

This article approach problems of translation from Polish into Bulgarian, confine the category to temporary meanings study and their equivalence in both languages. The conclusion of this object is statement that polish language and bulgarian language even there are variuos temporary systems they can express the same temporary meanings.

Maria Kłodzińska-Berkau
(Poznań)

Blaski i cienie procesu starzenia

Okres starzenia jest genetycznie uwarunkowanym procesem fizjologicznym, prowadzącym do postępujących zaburzeń w mechanizmach regulujących i kontrolujących równowagę wewnętrzną organizmu. Proces ten jest powszechny, osobniczo zróżnicowany, postępujący i nieodwracalny, zależny od czynników wewnętrznych i zewnętrznych.

Zjawisko starzenia się może mieć charakter pierwotny – zależny głównie od czynników genetycznych jak i wtórny zależny od obecności i szkodliwości czynników środowiskowych.

W klasyfikacji opartej o badania biologiczne i medyczne wyróżnia się 3 podstawowe okresy starzenia:

- Wiek podeszły (60–74lata)
- Wiek starczy (75–90lat)
- Wiek sędziwy powyżej 90 lat¹.

Proces starzenia się ludności w sensie statystycznym to powiększanie się w czasie liczby osób powyżej pewnej granicy wieku uznawanej za próg starości. Jednak trudno jednoznacznie stwierdzić po osiągnięciu jakiego wieku osoby starzejące się powinny być zaliczane do starszej grupy w społeczeństwie. Umownie progiem starości nazywany jest wiek po przekroczeniu 60 roku życia.

Za rozwój tego zjawiska w skali całego świata odpowiedzialne są: spadek dzietności, wydłużanie czasu życia oraz przesuwanie się przez kolejne grupy wieku ludności, roczników wyżowych i niżowych.

Starzenie się społeczeństwa niewątpliwie związane jest z postępowaniem cywilizacyjnym w tym przede wszystkim ze wzrostem opieki medycznej i poziomu życia, co może pozwolić na potraktowanie starzenia się jako zjawiska pozytywnego².

W przedmiotowej literaturze możemy również znaleźć określenia prawidłowa i patologiczna starość. O prawidłowej, fizjologicznej starości świadczy zgodność wieku metrykalnego z wiekiem czynnościowym, a o patologicznej starszy wiek czynnościowy od wieku metrykalnego.

¹ K. Wiczorowska – Tobis, *Wszyscy się starzejemy*, w: *Profile starości*; Wydawnictwo Miejskie, Urząd Miasta Poznania, Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych, Poznań 2000, s. 34–39.

² T. J. Kowaleski, M. Pietruszek, *Miejsce osób w starszym wieku w strukturze demograficznej mieszkańców Polski (stan obecny i perspektywy)*, w: *Ludzie starzy w polskim społeczeństwie w pierwszych dekadach XXI wieku*; Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006, s. 11. Więcej na ten temat w: *The many faces of being old. Health and socio-cultural aspects of ageing*, pod red. Michała Musielaka, Poznań University of Medical Sciences, Poznań 2006.

Najczęściej starość łączy się ze starością patologiczną powiązaną z chorobami. Wydaje się sensowne postrzeganie procesu starzenia jako zjawiska biologicznego, psychologicznego oraz socjologicznego.

Starzenie się jako zjawisko biologiczne dotyczy przede wszystkim zmian anatomicznych i fizjologicznych. Według reguły Leonardo Hayflica zakłada się istnienie wewnątrzustrojowego zegara, który reguluje zmiany podziału komórkowego, programuje procesy wzrostu, dojrzewania, starzenia się i śmierci. W ciągu życia słabnie system odpornościowy, który nie ma zdolności obronnych przed wieloma zaburzeniami takimi jak np. wzmożone procesy oksydacyjne. Genetyczne teorie starzenia zakładają że cykl życia określony jest przez informacje zawarte w DNA.

Fizjologiczne teorie wiążą proces starzenia z niewydolnością narządów, można wtedy zaobserwować zmiany morfologiczne zachodzące w tkankach, a mianowicie:

- Histerezę – skupianie się koloidów białkowych, które prowadzi do obniżenia aktywności biologicznej, upośledzenia funkcji komórek ich zwyrodnienia i śmierci.
- Degenerację- zwyrodnienie – pojawienie się patologicznych elementów w tkankach
- Atrofię – zanik komórek.
- Aregenerację – utratę zdolności do podziału i odnowy komórek.

Starzenie się jako zjawisko psychologiczne dotyczy przede wszystkim zmian w psychice człowieka starszego, jego osobowości i sprawności umysłowej. Zmiany te zależą w dużej mierze od uwarunkowań genetycznych, ale coraz większy nacisk kładzie się na postawę człowieka, jego determinację, pracę, nawyki, charakter, aktywność i doświadczenia życiowe, jak również stosunek do samego siebie, optymizm, wysoką samoocenę.

Przełomowym i bardzo trudnym etapem życia szczególnie dla mężczyzn jest przejście na emeryturę, które określa się jako początek starości. Dotąd praca zawodowa była osnową i treścią ich życia, określała status społeczny i prestiż. Trudno się więc dziwić, że nie znajdują jej zamiennika w prozaicznych czynnościach domowych. Ten nowy etap w życiu jest bardzo różnie postrzegany od stanów euforii po bezgraniczny smutek. Zauważono istotny wpływ poziomu wykształcenia na poczucie psychiczne. Im wyższe wykształcenie tym silniejszego kryzysu psychicznego możemy się spodziewać po zaprzestaniu pracy.

Na podstawie badań uznano, że inteligencja wraz z wiekiem nie zmniejsza się, tylko zostaje inaczej ukierunkowana. Obniżeniu ulega oryginalność i szybkość myślenia tzw. inteligencja płynna, natomiast nie zmienia się inteligencja skryzalizowana czyli wiedza, doświadczenie życiowe, słownictwo. Przy starzeniu nie patologicznym zdolności pamięciowe ulegają tylko nieznacznemu osłabieniu i nasilają się dopiero po 90- roku życia. Przystawanie wiedzy jest więc możliwe do późnej starości, choć wymaga więcej czasu ze względu na słabszą koncentrację. Potencjał zawodowy starzejących się osób należy więc lokować w nowej działalności np. społecznej.

W procesie starzenia jako zjawisku socjologicznym dominują dwie przeciwstawne koncepcje:

- Teoria wyłączenia – inaczej wycofanie, według której naturalne i powszechnie akceptowane jest ograniczenie kontaktów, rezygnacja z niektórych ról społecznych, co może zapewnić dobre samopoczucie dzięki eliminacji stresów związanych z pracą zawodową.
- Teoria aktywności według której aktywność jest potrzebą społeczną i psychiczną ludzi w każdym wieku. Zgodnie z nią człowiek powinien podtrzymywać wzory i wartości charakterystyczne dla poprzedniego okresu życia, natomiast utracone role społeczne zastępować podejmowaniem nowych ról.

Postęp medycyny sprawia, że przesuwana się granica sprawności ludzi w wieku podeszłym. Osoba starsza to często jednostka aktywna zawodowo, psychofizycznie sprawna, której nie można porównywać z jej rówieśnikiem sprzed kilku dziesięcioleci.

Starzenie się społeczeństw jest powszechne, proces ten postępuje i według prognoz statystycznych będzie wzrastać³

Uznaje się, że społeczeństwo stare demograficznie to takie gdzie odsetek osób powyżej 60 roku życia przekracza 12% lub powyżej 65 roku – 8%. Jeśli odsetek osób starszych wynosi 7% to kraj przekracza tzw. próg starości natomiast kiedy przekracza 10% mamy do czynienia z państwem wiekowo zaawansowanym. Mówi się wręcz o globalizacji starzenia się świata. Co dziesiąty mieszkaniec ziemi ma 60 lat lub więcej, a w 2050 będzie to co piąty, natomiast w 2150 co trzeci obywatel. Według statystyk ONZ cała Europa Zachodnia jest bardzo zaawansowana wiekowo, w tym również Polska, która próg starości przekroczyła w 1968 roku. W 2010 roku, według prognoz ONZ i krajów OECD szacuje się, że liczba osób starszych tj. w wieku ponad 60 lat wyniesie ponad 1 miliard tj. 1/6 ogółu ludności świata⁴.

Zakłada się, że najszybciej będzie rosła liczba osób, które ukończyły 80-rok życia. Nasz kraj utrzymuje się w grupie obszarów o najniższym odsetku ludzi starzejących się. W 2003 roku w Polsce grupa ta stanowiła 13% populacji, a tylko w Irlandii (11,5%) i Słowacji (11,4%) liczba osób w wieku ponad 65 lat była niższa. Największe grupy osób starszych występowały w tym samym czasie w Grecji, Szwecji i Hiszpanii, Włoszech, gdzie przekraczały 17% – 19%⁵.

Do 2015 roku można się spodziewać dynamicznego przyrostu liczby ludzi starych, w związku z wkroczeniem, w obręb omawianego wieku, pokolenia wyżu demograficznego urodzonych w okresie od 1946 do 1955. Mniejszego przyrostu oczekuje się w latach 2015-2030, kiedy do populacji ludzi starych napływać będą urodzeni w latach 60 czyli pokolenie niżu demograficznego. Przewiduje się że w tym okresie ogólna liczba ludności w Polsce zmniejszy się o 9,3%⁶.

³ A. Rejchert – Leszczyńska, Człowiek starszy i jego wspomaganie, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2005, s. 42 – 56.

⁴ Ibidem, s. 7.

⁵ T. J. Kowaleski, M. Pietruszek, op.cit., s. 30.

⁶ W. Obraniak, Struktura demograficzna i społeczno-ekonomiczna ludzi starych w wielkich miastach w Polsce w świetle spisów ludności z lat 1988-2002, w: Ludzie starzy w polskim społeczeństwie w pierwszych dekadach XXI wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006, s. 96 – 97.

Faktem jest, że długość życia jest większa zjawisko to powoduje określone konsekwencje. Dotykają one jednostek, wspólnot lokalnych, narodów i całych społeczności międzynarodowych. Rośnie zapotrzebowanie na usługi rehabilitacyjne opiekuńcze, oraz poprawę wydolności systemu emerytalnego.

W niniejszej pracy zostanie szczególnie uwzględniony aspekt opieki społecznej oraz edukacji w zakresie geriatry?

W XX wieku obserwowaliśmy zmiany społeczne dotyczące roli, miejsca i statusu społecznego człowieka starszego. Do zmian tych przyczyniły się głównie emancypacja i aktywizacja zawodowa kobiet, a to spowodowało, że w rodzinach zabrakło osób mogących się opiekować ludźmi starszymi. Sytuacja ta wymaga stałej i całkowitej opieki ze strony jednostek opieki społecznej i jest wyzwaniem dla polityki socjalnej państwa, która powinna obejmować przygotowanie odpowiednich programów, kompetentnych pracowników, dostęp do usług zdrowotnych i socjalnych. Wymaga to działań takich jak:

- rozbudowa infrastruktury socjalnej, kulturalnej, oświatowej i rekreacyjnej
- dostosowanie placówek służby zdrowia
- rozszerzenie wsparcia dla rodziny
- umożliwienie różnorodnych form spędzania czasu
- edukacja do starości obejmująca całe społeczeństwo
- uwzględnienie zmieniającej się struktury demograficznej⁷

Funkcjonowanie domów pomocy społecznej zostało poddane standaryzacji. Pracownicy DPS zobowiązani są do stwarzania warunków bezpiecznego i godnego życia pensjonariuszy, utrzymywania ich samodzielności, a także rozwijania aktywności. Nastąpiło zjawisko demedycyzacji polegające na oddzieleniu usług medycznych i socjalnych. Nastąpił zwrot w kierunku podmiotowego traktowania mieszkańców zarówno jeśli chodzi o potrzeby socjalno – opiekuńcze jak i społeczno – kulturalne. W zakresie i poziomie świadczeń DPS zaczęto uwzględniać stopień fizycznej i psychicznej sprawności mieszkańców ich prawo do intymnego, godziwego życia, ochronę dóbr osobistych oraz możliwość zachowania samodzielności wyboru stylu życia⁸.

Ustawa z 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej w polityce społecznej państwa definiuje DPS jako instytucję, której celem jest umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężenie trudnych sytuacji życiowych, a także zapobieganie tym sytuacjom. Ustawa określa również funkcje domów opieki społecznej, potrzebę posiadania statutu i regulaminu organizacyjnego⁹.

Niezbędna jest więc edukacja ludzi starszych, która powinna obejmować:

- wychowanie do starości poprzez starość czyli ukazywanie starości jako wartości, wdrażanie powinności etyczno moralnych względem ludzi starych.

⁷ G. Orzechowska, Aktualne problemy gerontologii społecznej, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, Olsztyn 1999, s. 65 – 74.

⁸ A. Rejchert – Leszczyńska, op.cit., s. 166.

⁹ Dz.U.2004 , nr 64 poz.593

- wychowanie w starości które będzie obejmowało wsparcie pedagogiczne z jego nadrzędnym celem podtrzymania aktywności jednostki a także wskazaniem na działania opiekuńcze, które mogą być realizowane w środowisku rodzinnym, w instytucjach, ale również przez środki masowego przekazu.
- wychowanie przez starość co dotyczy wszystkich osób egzystujących wokół człowieka starszego¹⁰.

Wiadomo, że z wiekiem rośnie zależność starszego pokolenia od pokoleń młodszych. Wyróżnia się 3 płaszczyzny uzależnień:

- psychiczne – ocena własnej sytuacji polegająca na postrzeganiu otrzymywanej pomocy rodziny albo instytucji jako przywileju czy też zależności,
- funkcjonalne – dotyczące korzystania z pomocy innych w wykonywaniu czynności trudnych do wykonania,
- ekonomiczne – niewystarczające środki finansowe na zaspokojenie własnych potrzeb.

Badania prowadzone przez B. Szatur-Jaworską wykazały że około 1/3 populacji osób starszych w dużym stopniu, korzysta z jakiejś formy pomocy (rodziny, organizacji, instytucji)¹¹.

Życie osób starszych w warunkach instytucjonalnej opieki społecznej w Polsce nieustannie się zmienia, choć ciągle daleko nam do rozwiązań jakie proponują bogatsze i bardziej doświadczone pod tym względem kraje Europy Zachodniej.

W naszym społeczeństwie generalnie istnieje negatywny wizerunek DPS ze względu na panujący stereotyp myślenia. Część osób ma poczucie skazania na samotność, jednak dla innych jest to ucieczka przed samotnością.

Trudnym problemem jest niezwykle zróżnicowanie mieszkańców w tych ośrodkach ze względu na wiek, pochodzenie, wykształcenie, zawód, doświadczenia życiowe, upodobania, styl życia. W tej sytuacji bliskość przestrzenna, w sensie społecznym i psychicznym powoduje oddalenie tych osób¹². Nie bez znaczenia jest sytuacja indywidualna, która związana jest ze stopniem sprawności fizycznej, posiadaniem bliskich krewnych, którzy mogą być motorem do większej aktywności oraz sensem życia. Istotna jest też przyczyna z powodu której osoba starsza znalazła się w ośrodku oraz czy akceptuje ten wybór. Istnieją przypadki, że DPS jest miejscem o znamionach „luksusu” (jest ciepło, sucho, czysto, są zapewnione posiłki i opieka lekarska), a dla innych ma swoje mankamenty, gdyż ogranicza wolność osobistą – uprzedmiotawia¹³.

Pobyt w DPS obejmuje aktywizację podopiecznych co realizuje się poprzez np. terapię zajęciową, która ma przywrócić sprawność psychofizyczną lub ją rozwijać.

¹⁰ A. Rejchert – Leszczyńska, op.cit., s. 32 – 40.

¹¹ B. Jaworska Szatur, Społeczne kwestie starości, w: Społeczne kwestie starości, red. B. Rysz-Kowalczyk. Warszawa 1991, s. 7 – 17.

¹² E. Tarkowska, Życie codzienne w domach pomocy społecznej; Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, s. 26.

¹³ Ibidem, s. 57 – 64.

Popularną formą tej aktywizacji jest praca z indywidualnym przypadkiem (case-work) działaniem twarzą w twarz, metoda pracy grupowej np. śpiewanie, czytanie, uprawianie sportów, gotowanie, organizowanie środowiska czyli np. otwarte uczestnictwo w życiu lokalnego środowiska poprzez koncerty, wieczory poezji itp.

Terapia zajęciowa to też zajęcia plastyczne – malowanie, rysowanie, wydzieranie, wycinanie, modelowanie, wspólne tworzenie obrazu, ceramika, pakowanie prezentów, choreoterapia – taniec, przygotowywanie i udział w spektaklach teatralnych, czytanie, recytowanie wierszy, pisanie wierszy, pogadanki, dyskusje, opowiadanie, rozmowy, ludoterapia – udział w grach i zabawach, kontakt z otoczeniem, muzykoterapia-słuchanie, ćwiczenia rytmiczne, śpiewanie piosenek, słuchanie muzyki, naśladowanie głosów ptaków, zwierząt, rozróżnianie dźwięków, silwoterapia – kontakt z przyrodą, ergoterapia – zajęcia w pracowniach krawieckich, tkackich, haft, szydełkowanie, również wykonywanie kartek świątecznych, ozdób choinkowych, pisanek, zabawek.

Te formy terapii ze względu na stopień aktywności mieszkańców można podzielić na:

- audytoryjne – w których pensjonariusze są widzami, biernymi odbiorcami
- aktywizujące – w których mieszkańcy DPS aktywnie uczestniczą¹⁴.

Dużą sympatią wśród mieszkańców DPS cieszą się wizyty dzieci z przedszkoli lub szkół połączone z programem artystycznym z okazji świąt Bożego Narodzenia lub Wielkanocy. Odwiedziny, rozmowy, spacer, robienie drobnych zakupów, a nawet mycie, strzyżenie, czesanie włosów najczęściej odbywa się na zasadzie wolontariatu. Celem wolontariatu jest uzupełnianie opieki nad podopiecznymi jak i poszerzanie grona znajomych.

Należy pamiętać o potencjale i możliwościach mieszkańców np. emerytowani nauczyciele mogą mieć swoich podopiecznych wśród dzieci z domów dziecka lub domów samotnej matki, stanowić dla nich wsparcie i jednocześnie czuć się nadal potrzebni. Ważne jest też poszukiwanie miejsc aktywności zawodowej dla osób starszych nie eliminowanie ich całkowicie z życia zawodowego.

Satysfakcja z życia, wysoka samoocena to obok zdrowia i czynników społeczno-ekonomicznych cztery determinanty określające jakość życia seniora¹⁵. Na kształtowanie się własnego obrazu – pozytywnego lub negatywnego u człowieka starego, duży wpływ ma opinia społeczna, która narzuca pełnienie określonych ról, a jeśli człowiek nie jest w stanie się z nich wywiązać to wycofuje się z życia społecznego¹⁶. Mieszkaniec DPS nie zawsze jest w stanie określić swoje potrzeby

¹⁴ L. Kozaczuk, *Terapia zajęciowa w domach pomocy społecznej*, Biblioteka Pracownika Socjalnego, Katowice 1999, s. 53 – 78.

¹⁵ L. Wołowicka, *Jakość życia seniorów. Stan aktualny i perspektywy*, w: *Profile starości*; Wydawnictwo Miejskie, Urząd Miasta Poznania, Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych, Poznań 2000, s. 40.

¹⁶ R. Pawłowska, E. Jundziłł, *Pedagogika człowieka samotnego*, Gdańska Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Gdańsk 2000,

i zainteresowania, z pomocą w tym zakresie może przyjść pielęgniarka, pracownik socjalny, rehabilitant, terapeuta zajęciowy, dietetyk, ksiądz.

Canton i Godaway wśród cech charakteryzujących osobę udzielającą pomocy i warunkującą jej skuteczność wymieniają wrażliwość na uczucia, wątpliwości i lęki¹⁷. Cech tych oczekuje się od najbliższych. Niejednokrotnie osobami najbliższymi dla pensjonariuszy stają się pracownicy DPS.

Dla wielu osób pobyt w DPS to jednak ostateczność którą trudno zaakceptować mimo aktywności fizycznej i intelektualnej którą oferuje, choć jest ona warunkiem harmonijnego życia to jednak przede wszystkim rodzina zaspokaja najważniejsze potrzeby takie jak: potrzebę akceptacji, kontaktów, związków uczuciowych. Bez rodziny życie starszych jest niepełnowartościowe, a nawet może przyspieszyć proces starzenia.

Odnosnie pomocy społecznej warto przyjrzeć się niektórym rozwiązaniom, które stosują już niektóre wysoko rozwinięte państwa Unii Europejskiej. W Holandii pomoc społeczna polega na świadczeniu usług dla potrzebujących w formie dostarczania posiłków do mieszkań, prania odzieży, pielęgnacji w chorobie, zapewnieniu opieki nocnej na wezwanie, udostępnianiu urządzeń rehabilitacyjnych, odciążaniu rodziny.

Obserwuje się więc przesuwanie usług opiekuńczych do miejsca zamieszkania, maksymalizację opieki, przy jak największej samodzielności osoby starszej.

Innym ciekawym rozwiązaniem są kompleksy mieszkaniowo-usługowe dla osób o różnym poziomie samodzielności, połączone z centrum usługowym i medycznym. Stacjonarną pomoc instytucjonalną traktuje się jako rozwiązanie ostateczne. Nie jest też sprawą bagatelną podkreślenie że holenderskie rozwiązania w opiece społecznej są ekonomicznie opłacalne¹⁸.

W podsumowaniu należy zauważyć, że na świecie, z biegiem lat, będzie zwiększała się liczba ludzi starych. Skoro genetycznie jesteśmy zaprogramowani na około 120 lat, to na starość przypada najdłuższy odcinek życia. Chcąc godnie szczęśliwie i efektywnie przeżyć starość musimy się do niej przygotować, jednocześnie przygotowując do niej nasze rodziny. Aktywność, rozwój zainteresowań, nawyki co do spędzania wolnego czasu, mają ogromny wpływ na to jak przeżyjemy starość.

Tej ostatniej fazy życia nie można idealizować ani krytykować trzeba odnieść się do niej z szacunkiem mówiąc słowami Andrzeja Kamińskiego „nie dodawać lat do życia, ale dodawać życia do lat”.

¹⁷ L.Kozaczuk, op.cit., s. 25 – 34.

¹⁸ A. Rejchen – Leszczyńska, op.cit., s. 189 – 191.

Abstract

The aim of this work was to show the process of aging not only as a phase of decline but also as a phase of creative development and activity in life. Presentation of statistical data concerning aging of populations on a world scale with special regard to Poland intended to explain the scope of the problem.

Prognoses on the increase of the above phenomenon in the nearset decades as well as some of its problematic consequences have also been put here.

The existence of growing protective needs in social policy and the possibilities of providing for them through Homes of Social Help or other forms of not stationary care have been specially stressed. The examples of such solutions come to us from well developed European Union countries.

The motto of the work is already a well known slogan, "not to add years to life but to add life to years" which brings about the message for us to be able to stay young in spite of passing years. In this, efficient social care policy, educating the elders, and most of all, family should be a great help.

**Janusz Mariański, *Socjologia moralności*, Wydawnictwo KUL,
Lublin 2006, ss. 519 (Emilia Żerel)**

Socjologia jako nauka rozpoczyna swój samodzielny start w drugiej połowie XIX wieku, wypracowuje własny przedmiot i metodę badań. Zagadnienia moralne o charakterze socjologicznym, przekształcają się w odrębną dziedzinę wiedzy – naukę o moralności. Zdaniem Janusza Mariańskiego socjologia analizuje strukturę społeczną działań moralnych, wskazuje na empiryczne przyczyny kształtowania się określonych form współżycia i współdziałania ludzi. Po okresie szybkiego rozwoju polska socjologia moralności poszła częściowo w zapomnienie, brakuje prac teoretycznych, natomiast prowadzone badania empiryczne tylko marginesowo poruszają problematykę socjologii moralności. Moralność widziana z perspektywy socjologicznej jest interesującym tematem badawczym. Zdaniem Autora opracowanie to może być pomocą dla wszystkich interesujących się problematyką moralności z socjologicznego punktu widzenia.

Recenzowana praca składa się z siedmiu rozdziałów, opatrzona jest wstępem i zakończeniem. Pierwszy rozdział pt. „Z historii socjologii moralności”, wprowadza w problematykę historii socjologii moralności w świecie i w Polsce. W krótkim szkicu historycznym przedstawia poglądy wybranych klasyków socjologii moralności na świecie m. in.: Emila Durkheima, Georgesa Gurvitcha, Gabriela Le Brasa, Maxa Webera, Maxa Schelera, Talcotta Parsonsa i wielu innych. Autor przedstawia również poglądy polskich klasyków socjologii moralności m.in.: Florianą Znanieckiego, Ludwika Krzywickiego, Stefana Czarnowskiego, Józefa Chałasińskiego, Leona Petrażyckiego, Marię Ossowską i wielu innych. W podsumowaniu tego rozdziału zwraca uwagę na fakt, że pomimo osiągnięć w Polsce i w świecie socjologii moralności, znajduje się ona jest w o wiele gorszej sytuacji niż inne subdyscypliny naukowe. Nie istnieją międzynarodowe czasopisma poświęcone socjologii moralności, nie odbywają się kongresy międzynarodowe, niewielu socjologów zajmuje się problematyką moralności.

W rozdziale drugim pt. „Socjologia moralności jako nauka empiryczna o faktach moralnych”, Autor próbuje określić socjologię moralności jako naukę empiryczną, przedstawia metody w socjologii moralności, próbuje zarysować problem aksjologicznej neutralności socjologii moralności. Zwraca uwagę na: świadomość moralną, zachowania moralne, przedstawia definicje socjologii moralności, metody socjologii moralności. Socjologia moralności nie ma wyraźnie skryształizowanej problematyki. Według niego socjolog próbuje tłumaczyć, dlaczego ludzie przestrzegają reguł albo je łamią, opisuje coś, co może być wyjaśniane, ale nie przez niego uprawomocnione. Socjologia nie jest jedyną interpretatorką życia moralnego.

W rozdziale trzecim Janusz Mariański próbuje określić „Socjologię moralności wśród innych nauk o moralności”. Opisuje socjologię moralności w relacji do innych nauk o moralności w opinii wybranych autorów, przedstawia statystykę mo-

ralności, historię moralności, etnografię, semantykę, socjobiologię, socjotechnikę i technologię etyczną, psychologię moralności oraz normatywne nauki o moralności, w ostatnim punkcie próbuje dokonać syntezy o socjologii moralności a w odniesieniu do innych nauk o moralności.

Ciekawe jest to, że Autor poruszył tematykę socjotechniki inaczej zwanej cybernetyki społecznej, gdzie człowiek staje się „materiałem” manipulacji. Jego zdaniem nawet najbardziej humanitarne techniki kierowania ludźmi mogą być wykorzystywane do celów manipulowania ludźmi tak, aby cele akceptowane były zgodne z celami, jakie reprezentują kręgi osób obdarzonych władzą w społeczeństwie. W ten sposób socjolog lubelski nawiązał do obecnej sytuacji społeczeństwa konsumpcyjnego (producenci, konsumenci), wskazując na rynek doznań, który dąży do objęcia swoim wpływem jak najszerszej publiczności, której dążenia, tęsknoty, potrzeby pragnie zaspokoić. W społeczeństwie konsumpcyjnym, reklamodawcy podsuwają odbiorcom „pakiety” konsumpcyjne, a „projekt tożsamości zaczyna składać się na projekt posiadania pożądanых dóbr i dążenie do osiągnięcia sztucznie skonstruowanego stylu życia”.

W społeczeństwie doznań zyskuje na znaczeniu prawo do samorealizacji oraz zasada przyjemności. To, co mi podoba i sprawia mi przyjemność, staje się wyznacznikiem zachowań i postaw jednostki, jeżeli coś nie przynosi zadowolenia, można z tego zrezygnować, czynię to co sprawia mi przyjemność. Socjotechnika rozwija sposoby kierowania postępowaniem ludzkim – postępowaniem moralnym, W kategoriach doznań i przyjemności traktuje się całe życie.

W rozdziale czwartym, pt. „Moralność jako przedmiot badań socjologicznych”, Autor zestawia niesocjologiczne i socjologiczne ujęcie moralności, przy tym opisuje niejasność pojęcia „moralność”, definiuje moralność w ujęciu różnych autorów, przedstawia dwa modele badań moralności oraz opisuje scenariusze przemian w moralności. Rozdział piąty to: „Oceny, normy i wartości moralne”. Autor przedstawia: oceny moralne, normy, moralne, wartości moralne w ujęciu socjologicznym, wartości i normy oraz wartości i ideały moralne.

„Społeczne uwarunkowania moralności” to tytuł rozdziału szóstego, w którym prezentuje się ogólną koncepcję uwarunkowań społecznych moralności, opisuje relatywizm – uniwersalizm moralny, przedstawia czynniki kształtujące życie moralne. Autor przedstawia: rodzinę jako ośrodek wychowania moralnego dzieci i młodzieży, grupy rówieśnicze jako podmiot socjalizacji moralnej, środki społecznego przekazu a moralność, religię a moralność. Opisuje monokauzalne oraz polikauzalne wyjaśnienie moralności grup społecznych. Bardzo słusznie podkreśla, iż rodzina należy do „codziennego świata” jednostki. To w niej przekazywany jest dzieciom system reguł i norm moralnych, określających co jest dobre, a co złe, co wolno, a czego nie wolno. Rodzina, jako przestrzeń intymności, jest ona gwarantem psychicznej stabilizacji, kształtowania tożsamości osobowej i sensu życia, umożliwia realizację innych wartości, przekazując je z pokolenia na pokolenie.

W tradycyjnym społeczeństwie człowiek z trudem mógł wyobrazić sobie małżeństwo bez rodziny, małżeństwo i rodzina były niemal identyczne. Współcześnie natomiast rodzina staje się „wspólnotą emocjonalną”, zmieniają się oczekiwania co do jakości życia rodzinnego, a małżeństwo traktuje się jako decyzję na określony czas, „na próbę”. Współżycie seksualne przedmałżeńskie traktowane jest jako oczywistość, a ślub kościelny staje się społecznym wydarzeniem, rozwody są społecznie tolerowane. Jednak rodzina stanowiła i stanowi nadal najważniejsze środowisko wychowania i socjalizacji, która zapewnia ciągłość dziedzictwa kulturowego, moralnego i religijnego. Również grupy rówieśnicze mają ogromne znaczenie na przekaz wartości, norm i wzorów zachowań. W kształtowaniu postaw i zachowań moralnych dzieci i młodzieży coraz większą rolę odgrywają środki społecznego przekazu i komunikacji. Mają ogromny wpływ na opinię publiczną, kształtują poglądy i opinie a nawet postawy i zachowania wielu ludzi, jest to tzw. „czwarta władza”.

Nie wszystko co jest technicznie i ekonomicznie możliwe, sprzyja międzyludzkiemu współżyciu i przyczynia się do rozwoju społeczeństwa na miarę godności człowieka. W Polsce często dochodzi do konfliktów pomiędzy wartościami lansowanymi w mediach a wartościami upowszechnianymi w społeczeństwie przez Kościół. Mass media niejednokrotnie niszczą w człowieku sacrum, nie przedstawiają wartości pozytywnych, wyrażających poszanowanie ludzkiej godności, ignorują wartości religijne i moralne. Natomiast oglądanie telewizji przez dzieci, zwłaszcza obrazów przemocy i okrucieństwa, ma negatywny wpływ. Nasilają się stany lękowe, niższa jest kreatywność, wzrasta nadmierne pobudzenie, które wyraża się w nadrucliwości i trudnościach skupienia uwagi, nasilają się postaw konsumpcyjnych i erotyzacja wyobraźni. Przez programy telewizyjne, w których następuje przemieszanie przemocy i seksualności, dochodzi do niepożądanego socjalizacji seksualnej u dzieci i młodzieży.

W reklamach, filmach, serialach, teleturniejach itp. media „kuszają”, promują luksusową, wystawną konsumpcję. Człowiek sukcesu ekonomicznego jest bardziej lansowany niż przykład człowieka tworzącego i doskonalącego życie rodzinne, a posiadanie i konsumpcję zaczyna się traktować jako symbol statusu, powodzenia i zaradności życiowej. Telewizja i Internet pozwalają w pewnym sensie poznać świat z własnego domu, ale to nie zawsze sprzyja pogłębieniu i utwaleniu więzi między ludźmi i w rodzinie, a dziecko więcej czasu spędza przed telewizorem niż z rodzicami i nauczycielami. Pomimo dostępu do ogromnej ilości informacji ludzie nie stają się bardziej ludzcy. Media są potężną siłą zarówno w niszczeniu pewnych autorytetów, jak i w kreowaniu innych, są jednym z najważniejszych współczesnych areopagów, na których rozgrywa się walka między prawami rynku i prawami etyki.

Ostatni rozdział siódmy, przedstawia „Typologie moralności”, a w nich psychologiczne i socjologiczne typologie moralności. W psychologicznych teoriach – roz-

wój moralny człowieka ma swoją specyfikę niesprowadzalną w pełni do innych rodzajów rozwoju intelektualnego, umysłowego czy emocjonalnego, przebiega według pewnych regularności, zwanych kolejnymi okresami lub stadiami (fazami).

Z psychologicznego punktu widzenia ważne są uwarunkowania rozwoju moralnego i jego dynamika. Zagadnienia te w swoich pracach naukowych poruszali: Jean Piaget, Arthur TH. Jersild, Albert Bandura, James Garbarnio, Urie Bronfenbrenner, William D. Lamonta, Erwin Staub, Heliodor Muszyński, Lawrence Kohlberg. W ujęciu psychologicznym typologie moralności odnoszą się do jednostkowego rozwoju moralnego. Natomiast w ujęciu socjologicznym typologie moralności nie odnoszą się do jednostkowego rozwoju moralnego, lecz ujmują moralność na płaszczyźnie grupy społecznej, społeczeństwa globalnego lub na płaszczyźnie standardów kulturowych jakiegoś społeczeństwa. Socjologicznymi typologiami moralności zajęli się m. in.: Georg Gurvitch, Theodor Geiger, Lon Fuller, Helmut Klages, Krzysztof Kiciński, Adam Podgórecki, Krystyna Szafraniec, Willi Herbert.

Socjolog lubelski zmierzał do ukazania miejsca, roli i zadań, podstaw teoretycznych i metodologicznych socjologii moralności. Opracowanie to jest rejestrem żywotnych problemów rzeczywistości, do których ciągle będzie można powracać, ważne jest, aby pobudzić i podtrzymywać dyskusję nad teoretycznymi i metodologicznymi problemami socjologii moralności oraz zachęcić do kontynuowania badań empirycznych. Pozycja ta jest pogłębionym studium socjologicznym, może być doskonałym podręcznikiem dla młodzieży zainteresowanej problematyką moralności. Prezentowana pozycja książkowa może być pomocą w dalszej refleksji teoretycznej i praktycznej nad zagadnieniami z socjologii moralności. Całość tak obszernego materiału stanowi swoiste prolegomena do socjologii moralności i daje podstawową orientację w przedmiocie i zakresie badań tej gałęzi wiedzy naukowej, jaką jest socjologia moralności.

Książka „Socjologia moralności, mimo że ma charakter podręcznikowy, może stanowić wkład do wiedzy na temat przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych w naszym kraju po 1989 roku. Jest wartościowa z naukowego i społecznego punktu widzenia, napisana bardzo dobrym językiem naukowym, ale – co warto podkreślić – zrozumiałym, także dla ewentualnych czytelników spoza środowiska socjologicznego. W szczególności jest bardzo pouczającą lekturą dla studentów i doktorantów socjologii, psychologii, politologii, ekonomii, a nawet teologii. Powinna też zainteresować badaczy procesów społecznych.

Robert K. Massie, *Dreadnought. Brytania, Niemcy i nadejście Wielkiej Wojny*, z ang. tłum. Wojciech Chrzanowski, Gdańsk 2004, Wydawnictwo Finna, tomów 2, ss. 1299, 44 ilustracje, 6 map, 4 tabele, (Bartosz Nowacki)

Nakładem gdańskiej oficyny „Finna” ukazało się w ostatnich latach kilka wartościowych pozycji. Znaczną liczbę z nich stanowiły publikacje poświęcone tematyce wojennomorskiej, wśród których na uwagę zasługują opublikowane po latach w języku polskim wspomnienia admirałów K. Dönitza i E. Readera. Jedną z najnowszych stanowi praca Roberta K. Massiego *Dreadnought. Brytania, Niemcy i nadejście Wielkiej Wojny*.

Nosząca w oryginale tytuł *Britain, Germany and the Coming of the Great War* książka ukazała się po raz pierwszy w 1991 roku. Jej autor Robert K. Massie, amerykański historyk i dziennikarz, ma na swym koncie takie pozycje jak *Mikołaj i Aleksandra* (1967), *Piotr Wielki* (1980), czy też opublikowaną w końcu 2003 roku kontynuację recenzowanej pracy pt. *Castles of Steel: Britain, Germany, and the Winning of the Great War at Sea*. O tym, że jego piarstwo cieszy się szerokim uznaniem świadczy najlepiej przyznana mu w roku 1981 Nagroda Pulitzera.

Zasadnicza część narracji obejmuje okres od drugiej połowy XIX wieku, cezurę końcową natomiast stanowi wypowiedzenie Niemcom wojny przez Wielką Brytanię 4 sierpnia 1914 roku. Niejednokrotnie jednak autor odwołuje się do wydarzeń znacznie wcześniejszych, jak bitwa pod Trafalgarem, czy też wstąpienie na tron królowej Wiktorii, co powoduje, że książka stanowi panoramę znacznej części XIX wieku. Kilka słów wyjaśnień wymagać może pierwszy człon tytułu – dla słabiej zorientowanych czytelników brzmiący dość zagadkowo. Tytułowy *Dreadnought* to nazwa pierwszego w dziejach światowego budownictwa okrętowego, a zbudowanego w Anglii, okrętu liniowego ze zunifikowaną artylerią główną składającą się z 12 dział kalibru 305 mm. Rozwiązanie to znacząco odbiegało od standardów stosowanych w wypadku wcześniejszych jednostek, których główne uzbrojenie składało się z 4 dział kalibru 240–330 mm (najczęściej 280–305 mm), często uzupełnionych kilkoma działami artylerii ciężkiej tak zwanego drugiego kalibru. Wejście do służby w 1906 roku tej jednostki wyznaczyło nową formę projektowania ciężkich okrętów artyleryjskich i zapoczątkowało trwający aż do wybuchu wojny wyścig zbrojeń. Fakt pojawienia się okrętu jest dla autora punktem wyjścia do szerszych rozważań na temat wzajemnych stosunków Wielkiej Brytanii i Niemiec w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej. *Dreadnought* jest tu więc swego rodzaju symbolem epoki, ukoronowaniem XIX wieku, w którym rozwój nauki i techniki wywarł swój wpływ na wszystkie dziedziny życia. Floty wojenne stanowią tylko jeden z elementów zachodzących na przestrzeni wieku zmian, nie-

mniej w zasadniczy sposób odcisnęły one swoje piętno na wzajemnych relacjach pomiędzy Niemcami a Wielką Brytanią.

Pracę swoją R. K. Massie podzielił na pięć części oraz wprowadzenie, które z kolei poprzedzone jest dygresją Autora zatytułowaną „Trafalgar”. Wbrew tytułowi wstęp ten nie jest opisem słynnej bitwy, a w raczej polityczno – strategiczną analizą sytuacji w momencie największego tryumfu Wielkiej Brytanii, a także próbą określenia roli starcia, które stało się niedoścignionym ideałem i marzeniem wszystkich późniejszych admirałów. Wprowadzenie noszące tytuł „Potęga Morska” prezentuje natomiast czym dla wyspiarskiej Wielkiej Brytanii było panowanie na morzach, oraz jakie niebezpieczeństwo wiązało się z budową silnej floty wojennej przez Niemcy.

Treścią części pierwszej zatytułowanej „Niemcy rzucają wyzwanie”, są w znacznej mierze koligacje rodzinne łączące dynastie panujące w obu mocarstwach. W dalszym ciągu tej części pokrótce omawia autor zjednoczenie Niemiec, system polityczny nowego cesarstwa, krótkie panowanie Fryderyka III, oraz zmianę jaka dokonała się w niemieckiej polityce po objęciu tronu przez Wilhelma II i odsunięciu O. von Bismarcka. Koniec tej części poświęcił Autor stosunkowi Wilhelma II do morza i okrętów oraz niemieckiej marynarce sprzed ustaw o flocie. Omówione zostały tu również same ustawy, jak też intensywne zabiegi admirała A. von Tirpitz w celu ich przeprowadzenia.

Druga część nosząca tytuł „Koniec Wspaniałej Izolacji”, dotyczy komplikującej się coraz bardziej sytuacji międzynarodowej na przełomie wieków. Omówiony tu około dziesięcioletni okres był kluczowy dla dalszych stosunków brytyjsko – niemieckich. Rajd Jamesona i późniejszy telegram do P. Krügera stanowiły pierwszy większy przejaw napięcia we wzajemnych stosunkach obu krajów. Równocześnie te wydarzenia, jak też i wojna burska ukazały Brytyjczykom niebezpieczeństwo związane z międzynarodową izolacją. Autor szeroko omawia tu zmianę jaka zaszła w brytyjskiej polityce zagranicznej, od nieudanych negocjacji w sprawie sojuszu z Niemcami po nawiązanie ententy z Francją i jej scementowanie w czasie kryzysu marokańskiego.

Część trzecia, jak sygnalizuje jej tytuł – „Marynarka Wojenna”, poświęcona jest w całości kwestii flot wojennych. Wiek XIX był okresem największych zmian jakie dotknęły floty wojenne w historii. Rewolucja przemysłowa sprawiła, że okręty żaglowe uzbrojone w gładkolufowe działa strzelające na odległość kilkuset metrów, zastąpione zostały przez okręty wyposażone w napęd parowy oraz gwintowane działa o zasięgu kilku tysięcy metrów. Nie obyło się to bez wpływu na materiał ludzki marynarek, których znaczna część admirałów w chwili wybuchu wojny była oficerami rozpoczynającymi swoją karierę w okresie flot żaglowych. Symbolem ścierania się „starego” z „nowym” stał się w brytyjskiej marynarce konflikt pomiędzy admirałami Ch. Beresfordem a J. Fisherem. Obok tych żywotnych dla Royal Navy kwestii w części tej autor przedstawia przyczyny, budowę i kontrowersje

związane z powstaniem *Dreadnoughta*, który otworzył nowy rozdział w toczącej się już rywalizacji morskiej obu mocarstw.

W kolejnej części „Brytania i Niemcy: Polityka i wzrost napięcia 1906–1910” R. K. Massie rozpoczyna narrację od dojścia do władzy liberałów, pod hasłami ograniczenia wydatków na zbrojenia. Obok przedstawienia głównych wydarzeń tego okresu jak kryzys bośniacki i nawiązanie anglo-rosyjskiej ententy na szczególną uwagę zasługują epizody, którymi stosunkowo rzadko zajmuje się polska historiografia. Osobne rozdziały dotyczą bardzo ciekawych kwestii tzw. „paniki morskiej” (naval scare) z roku 1909 oraz powstającej w Anglii literatury inwazyjnej, której głównym wątkiem był ewentualny desant niemiecki na Wyspy Brytyjskie.

Tytuł ostatniej części – „Droga do Armageddonu” – nawiązuje do barwnych wypowiedzi admirała Fishera, pierwszego lorda morskiego. Trzy ostatnie lata przed wybuchem wojny obfitowały w międzynarodowe kryzysy, lecz jednocześnie był to okres intensywnych rozmów brytyjsko-niemieckich w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich. Na szczególną uwagę zasługują z punktu widzenia polskiego czytelnika misja Lorda Haldane’a z 1912 roku i proponowane przez W. Churchilla projekty „wakacji morskich”, którymi stosunkowo rzadko interesuje się polska literatura.

Cechą charakterystyczną pracy Massie’go jest wprost niezliczona ilość anegdot i fragmentów biograficznych, które umiejętnie wprowadzane, nie tylko nie zakłócają narracji, ale niejednokrotnie poszerzają obraz omawianych kwestii. Swoich not biograficznych doczekały się wszystkie główne postacie życia politycznego obu mocarstw. Choć uwaga Autora skupia się głównie na rywalizacji morskiej, nie pozostawia on odłogiem innych kwestii łączących obu antagonistów, dzięki czemu powstała szeroka wielowątkowa panorama epoki. Język Massie’go, choć prosty, jest żywy i potoczny. Często stosowane cytaty nie zakłócają barwnego stylu, powodują natomiast jego znaczne wzbogacenie. Duże słowa uznania należą się dla tłumacza. Wojciech Chrzanowski nie poprzestał tylko na tłumaczeniu, w którym jak najbardziej starał się zachować barwny styl Autora, lecz wzbogacił pracę o własne, w większości bardzo interesujące przypisy, niekiedy korygujące nieliczne wpadki Autora.

R. K. Massie w swej pracy w dużym stopniu wykorzystał literaturę wspomnieniową, o czym świadczy sygnalizowana już wcześniej ogromna ilość przytoczonych przez niego osobistych szczegółów i anegdot. Równie licznie wykorzystane są opracowania, z których obszernymi cytataми również często posługuje się Autor. Pewne zastrzeżenie budzi fakt, że w znacznej mierze są to jednak opracowania brytyjskie, czy też anglosaskie, a więc prezentujące opinie zwycięskiej strony konfliktu.

Warto byłoby w tym miejscu skorygować kilka drobnych błędów Autora. Twierdzi on, że HMS *Warrior*, pierwszy brytyjski okręt pancerny, miał drewniany kadłub z dębiny pokryty płytami pancernymi (t. 1, s. 477). W istocie to francuski *Gloire*,

którego budowa rozpoczęła się wcześniej od okrętu brytyjskiego, miał drewniany kadłub pokryty pancernymi płytami. Rewolucyjność *Warriora* polegała właśnie na tym, że miał on żelazny kadłub pokryty żelaznym pancerzem. Uwypuklenie tego faktu powinno stanowić główne zadanie Autora. Kolejna pomyłka jest dość często spotykana w różnych publikacjach. Otóż pisząc o ewentualnym niespodziewanym ataku Royal Navy na flotę niemiecką („kopenhagizacja”), Autor twierdzi, że precedensem do tego była bitwa pod Kopenhagą stoczona w roku 1801 (t. 1, s. 221). Admirał Fisher, autor tej koncepcji, mówiąc o zniszczeniu niemieckiej floty na wzór Nelsona, pomylił bitwy. Sens jego wypowiedzi objaśnia bitwa pod Kopenhagą z roku 1807, kiedy to w czasie pokoju Brytyjczycy zaatakowali neutralną flotę duńską.

Wartościowe, szczególnie dla osób, dla których okręty wojenne nie stanowią przedmiotu zainteresowań, są zamieszczone na końcu tomu drugiego, tabele zawierające wykaz brytyjskich oraz niemieckich dreadnotów i krążowników liniowych. Jednak i tu Autor popełnił pewne błędy, obok których nie można przejść obojętnie. W wykazie brytyjskich dreadnotów HMS *Neptune* zakwalifikowany został jako okręt typu *St. Vincent* (t. 2, s. 445). Jest to oczywisty błąd. Okręty tego typu posiadały dokładnie takie samo ustawienie artylerii jak na prototypowym *Dreadnoughtcie*. Ogólnie różniły się one bardzo niewiele od pierwowzoru. Następne w kolejności po *Neptune* okręty typu *Colossus* były praktycznie jego kopiami. Dlatego też ewentualne łączenie tego jednookrętowego typu z innymi powinno dotyczyć typu *Colossus*. Zresztą R. K. Massie popełnia kolejny błąd pisząc znacznie wcześniej (t. 1, s. 589), że to na typie *Orion* po raz pierwszy zastosowano wieże w superpozycji, to znaczy umieszczenie jednej nad drugą w osi symetrii. Okręty typu *Orion* posiadały tak ustawioną artylerię, jednak to właśnie na HMS *Neptune* zastosowano po raz pierwszy wieże w superpozycji na brytyjskim dreadnocie.

Ostatnie zastrzeżenie odnośnie tabel dotyczy niemieckich krążowników liniowych. Oprócz tego, że SMS *Blücher*, ostatni niemiecki krążownik pancerny, zakwalifikowany został jako krążownik liniowy (t. 2, s. 448), brak jest tu podziału na poszczególne typy. Po modyfikacji tabela ta powinna wyglądać następująco: typ *von der Tann* (jeden okręt o tej nazwie), typ *Moltke* (*Moltke* i *Goeben*), typ *Seydlitz* (również tylko jeden okręt) oraz typ *Derfflinger* (okręty *Lützow*, *Derfflinger* i *Hindenburg*).

Szerokie wykorzystywanie przez R. K. Massie’go literatury, częste cytaty, powodują, że najczęściej brak jest w pracy własnej, dokonanej przez Autora, oceny omawianych kwestii. Nie powoduje to obniżenia wartości pracy, jednak nie pozwala zapoznać się z własnymi poglądami Autora.

Podsumowując stwierdzić należy, że praca Roberta K. Massie’go stanowi napisaną barwnym stylem panoramę epoki. Jej główna wartość polega na zwróceniu szczególnej uwagi na wpływ rywalizacji morskiej na politykę zagraniczną Niemiec i Wielkiej Brytanii. Jest to o tyle cenne, że polska historiografia zajmująca się genezą pierwszej wojny światowej poświęcała dotychczas tej kwestii niezbyt wiele

uwagi. Wpływ potęgi morskiej na proces dziejowy bywa często w naszym kraju zbyt słabo akcentowany, czego najlepszym przykładem jest nie zrealizowane do dziś, a postulowane już w dwudziestoleciu międzywojennym, przetłumaczenie na język polski dzieł kontradmirała Alfreda Thayera Mahana. Supremacja morska Wielkiej Brytanii stanowiła kluczowe zagadnienie jej bezpieczeństwa, co też pchnęło ją do włączenia się do wojny po stronie wrogów Niemiec. Dlatego też warto, aby sięgnęły po tą książkę wszystkie osoby zajmujące się burzliwymi dziejami przełomu wieków, a w szczególności genezą pierwszej wojny światowej.

